Cena 8 kop., w drodze organ. 5 kop.

Nr. 234. WARSZAWA Grudzień 1912 r.

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Przeciw wojnie!

Towarzysze! Robotnicy!

Proletarjat całego świata wystąpił do walki z niebezpieczeństwem wojny, którą zawisło nad Europą. Klasa robotnicza wszystkich krajów zmobilizowała wszystkie swoje siły do potężnego i nieustannego protestu przeciw wojennym zakusom swoich rządów, rzuciła na szalę wypadków wszystkie swoje wpływy, aby niedopuścić do przerzucenia się wojny, wybuchłej na Bałkanach, na inne państwa europejskie.

Jak dzwon na trwogę rozległ się z Kongresu w Bazylei głos Międzynarodówki robotniczej, wołający masy ludowe do wojny przeciw wojnie, do odwrócenia straszliwej klęski, zagrażającej połowie świata. Stał się on dla zbrodniczych rządów ostrzegawczym sygnałem, przestrogą, że rozpętana wbrew woli mas ludowych wojna doprowadzi wszędzie do rewolucji przeciw tym rządom i popierającym je warstwom i hasłom, która wstrząśnie posadami kapitalistycznego ustroju.

Robotnicy! Dla nas, dla proletarjatu polskiego, wtłoczonego w jarzmo caratu, niebezpieczeństwo wojny szczególnie jest groźne. Nie upłynęło jeszcze ośmiu lat, jak ludność naszego kraju wypłaciła krwawy haracz molochowi wojny, jak tysiące robotników i chłopów polskich usiało kośćmi swemi pola odległej Mandżurji — a znowu grozi nam wojna, której terenem byłby teraz nasz kraj właśnie, która obróciłaby w grudy zwalisk nasze miasta i wsi. Mobilizacja wojenna wyrwałaby z pośród nas dziesiątki i setki tysięcy dorosłej ludności pracującej — na pozostałych zwaliłaby się straszliwa klęska bezrobocia, niesłychanej drożyzny, głodu i epidemji, wyuzdanych rządów rozkiełznanego żołdactwa. Jedna mała Bułgarja straciła w pierwszym miesiącu wojny 70.000 zabitych i rannych — iluż trupami pokryłyby naszą ziemię ścierające się armje Rosji, Austrji i Prus! Wojna ta byłaby dla nas tym potworniejsza, że po obu stronach granicy mieszka ten sam lud polski, że robotnika i chłopa polskiego, okrytego mundurem rosyjskim, wysłanoby mordować polskiego chłopa i robotnika w mundurze austrjackim. Kiedy gdzieindziej zaborcze rządy, prąc do wojny o swe imperjalistyczne i dynastyczne interesy, usiłując stłumić w masach pracujących instynkt międzynarodowej solidarności, apelują do ich uczuć „narodowych", starają się pobudzić i rozjątrzyć w nich namiętności szowinistyczne — u nas, w kraju, jęczącym pod najdzikszym uciskiem narodowym, rozdartym przez zaborcze mocarstwa, potworność wojny z przeraźliwą występują siłą.

Towarzysze! Robotnicy! Od miesięcy całych partja wojenna w Petersburgu agituje za wojną. Ona to intrygą i zachętą pchała do wojny Serbję i Bułgarję, ona to, dalej, w obawie, że wzmocnione sukcesami wojennemi państwa bałkańskie wyzwolą się z pod wpływów Rosji, podjudza Serbję przeciw Austrji, pcha do wojny samą Rosję, aby i jej zapewnić udział w łupach wojennych. Nacjonalistyczna i wojenna prasa rosyjska woła o obowiązku Rosji poparcia słowiańskich ludów bałkańskich, kiedy sama Rosja dławi bezmiernym uciskiem słowiańską ludność Polski, kiedy rząd rosyjski trzyma w najcięższej niewoli stumiljonowy lud rosyjski! Chce wojny pokumana z carskim dworem klika awanturników wojskowych i spekulantów, ta sama, która wtrąciła Rosję w wojnę japońską. Krzyczy o wojnę banda awanturników politycznych i gazeciarskich, na hecy nacjonalistycznej budująca swoją karjerę. Myśli o wojnie rząd, rad zmyć w ten sposób hańbę klęski wojennej ze strony Japonji w r. 1904-5, wstyd porażki dyplomatycznej ze strony Niemiec i Austrji w r. 1909. Nie sprzeciwia się wojnie imperjalistyczna burżuazja, uznając we własnym interesie potrzebę ekspansji państwa, rozumiejąc logikę popieranego przez siebie rozwoju militaryzmu i forsownych zbrojeń. Spekulują na wojnę i liberali rosyjscy, związani z tą samą burżuazją i płynący zawsze z prądem.

Nie występuje przeciw machinacjom wojennym nacjonalistów i imperjalistów rosyjskich i burżuazja polska. Polityczni jej przedstawiciele związali się na dolę i niedolę z rządzącemi stronnictwami rosyjskiemi, nie od dzisiaj popierają rosyjski militaryzm i zagraniczną politykę caratu i starają się wykazywać swą lojalność wobec państwa i rządu. Rokrocznie Koło Polskie w Petersburgu uchwala rządowi budżet wojenny i rekruta, przed półrokiem uchwaliło półmiljarda rubli na budowę wojennej floty. Pierwszym krokiem Koła Polskiego w IV-ej Dumie było zadokumentowanie swojej harmonji z nastrojami nacjonalistyczno-słowiańskich kół rosyjskich przez posłanie kilku tysięcy rubli na ręce bułgarskiej carowej. Szczując w chwili obecnej z wzmożoną zaciekłością przeciw Niemcom, endecka prasa polska z pełną świadomością przyłącza się w ten sposób do wojennej hecy nacjonalistów rosyjskich.

Towarzysze! Na przygotowania wojenne carskiego rządu musimy odpowiedzieć wzmożeniem naszej rewolucyjnej z nim walki. Jeżeli dotychczas wojna nie wybuchła, jeżeli rząd carski waha się, czy się rzucić w wir wojennych przygód, to nietylko dlatego, że się przecież boi porażki ze strony Austrji i stojących za nią Niemiec, nietylko dlatego, że nie wie, jak dalece może liczyć na pomoc sprzymierzonych z nim Francji i Anglji, ale przedewszystkim dlatego, że — wraz z wojną — staje mu

przed oczami widmo rewolucji roku 1905-go, że czuje, że wie, iż rozpętany przez wstrząśnienia wojenne bunt mas ludowych zgotowałby grób obecnemu systemowi rządów.

Od roku przeszło państwo rosyjskie jest widownią odradzającego się z żelazną siłą ruchu rewolucyjnego klasy robotniczej. Występuje ona do walki na wszystkich polach i na całej linji. Potężne strejki powszechne z powodu mordu nad Leną, z powodu tragedji na katordze, z powodu wyroków śmierci na zbuntowanych marynarzy sebastopolskich, z powodu potwornych nadużyć przy wyborach — dowodzą, że z morza krwi, wytoczonej przez kontrrewolucję, wyłania się znowu olbrzym ludowy, — sieją lęk w dusze rządowych oprawców. Strach przed rewolucją — to najpewniejszy hamulec na zbrodnicze zapędy wojenne rządu.

Nie chcemy wojny — nie chcemy przelewać krwi za obce nam i wrogie interesy, oto hasło, które winno się rozlegać wśród mas ludowych na całej przestrzeni państwa — a najsilniej, najdonośniej, najnamiętniej wśród proletarjatu polskiego, na ziemi polskiej, najbardziej zagrożonej, na najstraszliwsze wystawionej klęski.

Nie chcemy wojny — wzmóżmy więc naszą walkę z carskim rządem, wpójmy weń to przekonanie, że jeśliby chciał nas zbrojną ręką mobilizować, to znajdzie w nas nie pokorne i zrezygnowane mięso armatnie, lecz pełnych doń nienawiści i zdecydowanych na walkę rewolucjonistów.

Wybuch wojny stałby się dla proletarjatu wszystkich narodowości państwa rosyjskiego sygnałem do wznowienia Rewolucji z r. 1905-go — ze wzmożoną siłą — pod temi samemi nieprzedawnionemi hasłami: obalenia rządów carskich, ludowej republiki z wolnością dla wszystkich uciskanych narodów i szeroką autonomją Królestwa Polskiego.

Proletarjat wyzyska sytuację i uwikłany w awantury wojenne potwór caratu chwyci za gardło i pierś mu przyciśnie kolanem.

Towarzysze! W ciężkim okresie, jaki przeżywamy, zadania nasze proste są i jasne. Wskazują je nam uchwały Międzynarodówki robotniczej, wskazują je tradycje i nauki naszych własnych wielkich walk, wskazuje je kierunek odradzającej się u nas i wśród naszych braci rosyjskich walki rewolucyjnej. Toteż próżne będą wszelkie próby sprowadzenia nas z prostej drogi, jaka leży przed nami.

Znalazły się u nas grupki, które pod przykrywką powstańczego frazesu prowadzą agitację na rzecz wojny, próbują nawoływać lud polski w Królestwie do popierania Austrji, do wywiadów wojennych, do przechodzenia w razie wojny do szeregów armji austrjackiej. Odpadki obozu socjalistycznego w postaci t. zw. „Rewolucyjnej Frakcji“ połączyły się z odpadkami obozu endeckiego w postaci „Narodowego Związku Robotniczego“, organizatora walk bratobójczych w r. 1907-ym, i w szumnych odezwach propagują swą austrjacką politykę. Proletarjat polski w Królestwie z pogardą odrzuci te nawoływania bezmózgich i nieodpowiedzialnych wykolejeńców politycznych. Nie z Austrją przeciw Rosji — lecz z proletarjatem rosyjskim przeciw carskiemu rządowi, oto nasze hasło.

Towarzysze! Robotnicy! Wraz z socjalistycznym proletarjatem całego świata, wraz z robotnikami innych narodowości państwa rosyjskiego wytężmy nasze siły, aby odwrócić zawisłe nad naszemi głowami niebezpieczeństwo wojny, aby zmusić rządy do cofnięcia się pod naporem woli ludowej!

Wybuch wojny będzie wyrokiem śmierci dla caratu.

Rewolucja proletarjatu wszystkich narodowości państwa rosyjskiego wyrok ten wykona.

Wojna wojnie! Niech żyje Rewolucja!
Precz z rządami carskiemi!
Niech żyje republika ludowa!
Niech żyje wolność wszystkich narodów, uciśnionych przez carat!

Warszawa, w grudniu 1912.

Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Po wyborach.

Raz jeszcze odbyły się w kraju naszym wybory do Dumy na podstawie potwornego prawa wyborczego, przy zupełnym braku wolności politycznej, wolności prasy i agitacji dla klasy robotniczej. Pomimo to wyniki tych wyborów i cały ich przebieg posiadają wielkie znaczenie polityczne, stanowią poważny etap w życiu politycznym kraju.

Rozpatrzmy kolejno, jakie rezultaty przyniosła kampanja wyborcza poszczególnym stronnictwom i obozom politycznym w kraju.

Zacznijmy od Narodowej Demokracji. Na długo jeszcze przed wyborami okrzyczano w konkurujących z tą partją obozach burżuazyjnych zupełny jej upadek, spierano się tylko o to, kto ma objąć po niej puściznę. Trjumfy te okazały się jednak przedwczesnemi. Wybory wykazały, że reakcyjna Narodowa Demokracja, ugodowa i lokajska w Dumie, demagogiczna, nacjonalistyczna, antyrobotnicza w kraju pozostała nadal najsilniejszym stronnictwem burżuazyjnym polskim, nadającym ton i kierunek życiu politycznemu naszego burżuazyjnego społeczeństwa.

Strata dla N. D. warszawskiego i łódzkiego mandatu nie zaprzecza temu naczelnemu faktowi życia politycznego kraju. Jeżeli w Warszawie wśród cenzusowych prawyborców polskich szef N.D. został pobity przez konkurującego z nim kandydata „koncentracji“, to stwierdzić trzeba, że było to porażką osobistą Dmowskiego i jego kliki, ale nie była bynajmniej porażką endeckiej myśli politycznej. Wprost przeciwnie. Koncentracja płynęła pod flagą, której barwa różniła się zaledwie o odcień od flagi oficjalnej N.D.; — jeżeli forma jej agitacji była „przyzwoitszą“ od brutalnej formy demagogji endeckiej, to treść, to rdzeń jej stanowiska był ten sam, co w N.D. Kandydat koncentracji, zastrzegając się przeciw nazbyt służalczemu pełzaniu na brzuchu przed rządem, nie zobowiązywał się bynajmniej do konsekwentnej opozycji przeciw rządowi, do zwalczania tego rządu; w istocie zgadzał się na ugodową politykę w Petersburgu i to w takim stopniu, że zawodowi ugodowcy z partji realistów wyrażali zadowolenie z jego odnośnych deklaracji. Koncentracja akceptowała zasadę bezwzględnej solidarności Koła, chociaż wiedziała, że w Kole tym endecy będą zapewne mieli większość. Koncentracja przejęła od N.D. w całości nacjonalistyczną politykę w kraju, uznanie walki z żydami za naczelne swe hasło, oparcie całej swej akcji wyborczej na tej walce. Koncentracja nie okazała się ani na włos bardziej demokratyczną od oficjalnej N.D., sprawę prawa wyborczego zarówno do Dumy, jak do samorządu, pozbawienie olbrzymich mas ludu praw wyborczych pomijała całkowitym milczeniem, jak zupełnie pomijała wszelkie społeczne i ekonomiczne żądania tych mas. Jeżeli więc wśród prawyborców burżuazyjnych polskich Dmowski został pobity, to nie została pobita dmowszczyzna. To samo da się stwierdzić i na prowincji. Wszędzie niemal w miastach, o ile widzimy wzrost niepopularności oficjalnej N.D., to opozycja przeciw niej niema nigdzie charakteru zasadniczego, nigdzie nie przeciwstawia ona reakcyjnej polityce N.D. polityki szczerze demokratycznej i wolnościowej. Na wsi oficjalna N.D. straciła również dużo z tak licznych niegdyś swych szeregów: ale strata ta ujawnia się niemal wyłącznie w olbrzymiej abstynencji wyborczej, w powstrzymaniu się od udziału w wyborach.

Za trjumf polityki endeckiej należy poczytać również ujawniony w tych wyborach wzrost nacjonalizmu żydowskiego.

Zarówno w Warszawie, jak w Łodzi burżuazyjne stronnictwa żydowskie połączyły się przeciw antysemickim stronnictwom polskim, przyjmując bitwę na tym gruncie, na jakim ją wypowiedział nacjonalizm polski.

Jednym z najjaskrawszych faktów w ubiegłej kampanji wyborczej jest całkowite bankructwo tak zwanego „postępu" polskiego, zupełna jego kapitulacja przed nacjonalizmem i reakcją. W jedynej Warszawie, gdzie pozornie rozgorzała walka przeciw oficjalnej N. D., postępowcy dobrowolnie i bez reszty roztopili się w „koncentracji", w której rej wodziła secesja endecka, rodzona siostrzyca dmowszczyzny. Wszystkie swoje wysiłki skupili na przeprowadzeniu kandydata, który do wczoraj był najbliższym współpracownikiem endeckiego sztabu, który z sztabem tym sprzeczał się tylko o szczególiki. Postępowcy przejęli od endeków cały ich bagaż idejowy, ich sposób myślenia i wyrażania się, poddali się całkowicie ich wpływom.

Z przebiegu ostatnich wyborów okazało się z całą wyrażnością i jasnością: w walce o wolność i o prawa ludu, w walce o demokrację i postęp społeczny, w walce z jadem nacjonalizmu jesteśmy my, socjaliści, w społeczeństwie naszym zupełnie odosobnieni, nie możemy liczyć na pomoc lub współdziałanie żadnego odłamu, żadnej grupy burżuazyjnej. Jeżeli naskutek starcia się dwu nacjonalizmów — polskiego i żydowskiego — mandat do Dumy, jak to miało miejsce w Warszawie, może się przy obecnym prawie wyborczym dostać w nasze ręce, to właśnie dlatego, że wśród stronnictw burżuazyjnych polskich niema ani jednego, któreby się zdobyło na to minimum liberalizmu, jakie jest niezbędne, by bronić zasady równości obywateli bez różnicy narodowości. Niewątpliwie, jest naszą dumą, że gdziekolwiek upośledzony politycznie odłam narodowy szuka mężnych i konsekwentnych obrońców zasady równouprawnienia narodowego, to zmuszony jest przyznać, że o zasadę tę walczą najkonsekwentniej właśnie socjaliści, przedstawiciele upośledzonej i wydziedziczonej klasy robotniczej. Socjaliści polscy dumni są z tego, że w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim najzaciętszemi przeciwnikami ucisku narodowości polskiej są niemieccy socjalni demokraci; i ironja losów zmusiła naszą prasę nacjonalistyczną — właśnie w chwili najzacieklejszego szczucia przeciw „zżydziałemu" socjalizmowi polskiemu — do przedrukowywania artykułów i przemówień socjalistów niemieckich przeciw wywłaszczeniu w zaborze pruskim; tych samych artykułów i przemówień, za które hakatystyczna prasa niemiecka piętnowała naszych niemieckich towarzyszy nazwą „beznarodowców" i „sług polskich". I w tej samej chwili, kiedy w Warszawie burżuazyjna prasa polska obrzucała nas błotem za to, że wyborcy żydowscy oddali swe głosy na socjalistę polskiego, jako przedstawiciela zasady równouprawnienia, polski komitet wyborczy w Petersburgu, złożony z przedstawicieli burżuazyjnych partji polskich, postanawiał wezwać wyborców polskich do głosowania na socjalistę rosyjskiego, jako przeciwnika ucisku narodowego.

Jasną plamą na tle ogólnych wyników wyborów są wybory w kurji robotniczej. Wśród pełnomocników fabrycznych było trzy czwarte socjalistów, wśród socjalistów — przytłaczająca większość zwolenników P. P. S. Wybory te przeprowadzaliśmy w warunkach najgorszych: bez wolności agitacji, niemal zupełnie bez prasy legalnej, posługując się niemal wyłącznie organizacją nielegalną i nielegalnemi wydawnictwami; pomimo to wykazały one z całą jaskrawością że gdybyśmy mieli dziś powszechne i równe prawo wyborcze, wszystkie nasze wielkie miasta, wszystkie okręgi przemysłowe wybrałyby posłów socjalistów. Zdobycie mandatu warszawskiego przez tow. Jagiełłę jest więc częściowym tylko wyrównaniem krzywdy, jaką ponosi z obecnego prawa klasa robotnicza. Olbrzymie moralne i polityczne znaczenie miało przeprowadzenie kampanji wyborczej w ścisłej łączności z Bundem, zadokumentowanie klasowej solidarności polskiego i żydowskiego proletarjatu. Kiedy obozy burżuazyjne bryzgały na siebie pianą nienawiści narodowych, klasa robotnicza obu narodowości zjednoczyła się dla solidarnej walki z polityczną niewolą i społecznym uciemiężeniem.

Kampanja wyborcza w Królestwie rozpoczęła się w atmosferze ogólnej apatji i obojętności politycznej i dopiero pod koniec w wir jej wciągnięte zostały szersze koła ludności. W świetle cyfr okazuje się, że pomimo wszelkie ograniczenia prawa wyborczego, pomimo prześladowania i szykany, względnie najliczniejszy udział w wyborach, a więc najżywsze życie polityczne wykazała kurja robotnicza. Mniejszy procentowo był udział w wyborach w uprzywilejowanej kurji miejskiej — najmniejszy w kurji drobnej własności ziemskiej. Znamienne jest, że żywioły skrajnie nacjonalistyczne, w rodzaju endeckiej frondy, które początkowo zalecały bojkot, zwłaszcza wśród robotników, w końcu, w kurji miejskiej, nawoływały do głosowania — na Kucharzewskiego. Reakcyjne hasło bojkotu nie odegrało w tych wyborach żadnej widocznej roli.

Wybory do IV-ej Dumy postawiły z całą siłą na porządku dziennym życia politycznego sprawę prawa wyborczego. Niedorzeczność i potworność obecnego prawa wyborczego ujawniła się nawet w stosunku do pasożytów tego prawa, polskich stronnictw burżuazyjnych z N. D. na czele. Dopóki prawo to, wykluczające od decydującego wpływu na wynik wyborów olbrzymie masy ludu, gwarantowało polskim klasom posiadającym monopol na przedstawicielstwo w Dumie — o wadach tego prawa nie mówiono wiele. Dopiero kiedy okazało się, że cenzus wyborczy dał w Warszawie i Łodzi większość cenzusowym prawyborcom żydowskim — partje burżuazyjne domyśliły się, że prawo to jest złe. Oczywiście, że radeby one je naprawić tak, żeby znowu — z wykluczeniem ludności robotniczej — zapewnić mandaty wyłącznie sobie — jak to chcą zrobić dla samorządu, uzupełniając wysoki cenzus kurjami narodowościowemi. Naszą rzeczą — rzeczą partji socjalistycznej — będzie, skoro kwestja prawa wyborczego stanęła na porządku dziennym, rozwinąć z całą energją agitację za powszechnym i równym prawem wyborczym do wszystkich ciał przedstawicielskich, demaskować i zwalczać wszelkie zarówno rządowe jak burżuazyjne fałszowanie zasady przedstawicielstwa.

Z równą siłą wysunęły wybory sprawę walki z samowolą policyjną i powszechnym bezprawiem, sprawę walki o wolność polityczną. Sprzeczność najbardziej palących potrzeb mas pracujących z uciskającym nas ustrojem politycznym, konieczność i możliwość masowej walki o obalenie tego ustroju, o zdobycie wolności politycznej i narodowej, której pełnię zagwarantować może jedynie demokratyczna republika z szeroką autonomią naszego kraju stała się jasną dla szerokich warstw, wczoraj jeszcze pogrążonych w apatję i bezczynność.

Akcja wyborcza wniosła ożywienie polityczne w najszersze masy proletarjatu, wzmogła nasze siły, pomnożyła nasze szeregi. Z tym większą energją musimy zebrać się do dalszej walki na wszystkich polach i wszystkiemi środkami. Musimy pilnie śledzić życie polityczne, popierać działalność posłów socjalistycznych w Dumie, dawać demonstracyjnie wyraz dążeniom i woli proletarjatu. Musimy wyzyskać obecność w Dumie pierwszego posła socjalistycznego z Królestwa, tow. Jagiełły. Musimy organizować się zawodowo, prowadzić dalej walkę o zdobycze ekonomiczne. Musimy wziąć w swoje ręce przygotowywane kasy chorych. Musimy stworzyć i umocnić prasę robotniczą. Musimy niezmordowanie budować organizację partyjną, przewodniczkę proletarjatu we wszystkich jego walkach.

Najgorsze czasy są za nami. I dziś otoczeni jesteśmy zewsząd wrogami — ale jesteśmy już dość silni, żeby wznowić z niemi walkę na całej linji. Dzień każdy przynosi nam nowy przyrost sił, utrudnia życie naszym nieprzyjacielom.

Od nas, od naszej energji i wytrwałości, od siły naszego ataku zależeć będzie, czy wybory następne odbędą się przy nowym prawie wyborczym, w warunkach politycznej wolności.

Sprawozdanie z wyborów.

Ogólne wyniki naszej akcji wyborczej.

Najważniejszym terenem naszej akcji wyborczej była z natury rzeczy kurja robotnicza. Wyniki cyfrowe wyborów pełnomocników fabrycznych podaje poniższa tabliczka:

	Zwolennicy P. P. S.	S. D. K. P. i L.	Bundu	N. D. i Ch. D.	bezpartyjni
Warszawa	27	14	1	8	18
Gub. Warszawska	36	2	—	18	18
Łódź	62	30	1	41	—
Gub. Piotrkowska	60	15	—	50	21
Gub. Radomska	29	—	—	—	—
	214	61	2	117	57

Wyniki wyboru wyborców przestawiają się jak następuje:

	Zwolennicy P. P. S.	S. D. K. P. i L.	Bundu	N. D. i Ch. D.
Warszawa	1	2	—	—
Gub. Warszawska	2	—	—	2
Łódź	3	3	1	—
Gub. Piotrkowska	8	—	—	6
Gub. Radomska	1	—	—	—
	15	5	1	8

Z cyfr tych — które obszerniej są omówione poniżej w sprawozdaniu z poszególnych okręgów — wynika:

Że socjaliści zdobyli ogółem przeszło trzy czwarte mandatów pełnomocników,

Że w obozie socjalistycznym przytłaczającą większość stanowią zwolennicy P. P. S,

Że wpływy partji reakcyjnych — N. D. i Ch. D. są w klasie robotniczej jeszcze dość znaczne.

Pomimo, że wypadki świadomego bojkotu wyborów (głoszonego przez rozbitki N. Z. R. i Frakcji) były bardzo rzadkie, udział masy robotniczej w wyborach — jakkolwiek większy niż udział mieszczaństwa w kurjach uprzywilejowanych — był niewystarczający. Pod wpływem naszej akcji wyborczej apatja i obojętność w stosunku do walki ekonomicznej, tak znaczna jeszcze u progu kampanji wyborczej, zostały w dużej mierze wyparte, liczne rzesze zostały wciągnięte w wir życia politycznego. Pomimo to wybory właśnie wykazały, ile tu jest jeszcze do zrobienia, oraz że wydarcie klasy robotniczej z pod wpływu partji reakcyjnych wymagać jeszcze będzie usilnej pracy.

Nasza akcja wyborcza, prowadzona w bloku z Bundem, pod hasłem zjednoczenia socjalistycznego, przyczyniła się bardzo do spopularyzowania tego hasła w szerokich kołach robotniczych. Klęskę swoją przy wyborach w kurji robotniczej esdecy zawdzięczają nietylko własnej swej słabości i mizernej akcji wyborczej, ale również swemu rozłamowemu antyzjednoczeniowemu stanowisku.

Po raz pierwszy przy wyborach w Królestwie kandydatury robotnicze na posłów — w Warszawie, Łodzi i gub. piotrkowskiej — odegrały wybitną rolę polityczną.

W osobie tow. Jagiełły, członka naszej partji, kandydata Bloku socjalistycznego, proletarjat naszego kraju zdobył bezpośrednie przedstawicielstwo w Dumie, możność głoszenia z trybuny dumskiej swych krzywd i żądań, zdobył nowe narzędzie walki.

Wybory w kurji robotniczej: robota wyborcza.

Przygotowania organizacyjne do wyborów rozpoczęły się najwcześniej w Zagłębiu i Łodzi, później w Warszawie i gub. warszawskiej, najpóźniej w radomskim. Na całym terenie naszej działalności były rozpowszechnione na samym wstępie do akcji wyborczej: odezwa wyborcza C. K. R. z platformą wyborczą i 2 centralne odezwy blokowe. Prócz tego w Łodzi. Zagłębiu i Częstochowie wydano lokalne odezwy.

Pracowaliśmy wszędzie podług jednego planu. Zadaniem naszym było utworzenie w każdej fabryce komitetu wyborczego, który pokierowałby akcją i wyznaczył kandydata na pełnomocnika. Nie wszędzie dopięliśmy tego celu. W wielu wypadkach musieliśmy, z powodu braku sił i czasu, ograniczyć się tylko do ustalenia kandydatury istniejącemi dotychczas drogami organizacyjnemi. Ale, jak pokazały później wybory, prawie wszędzie, gdzie dotarła nasza organizacja, wybierano w fabrykach na pełnomocników postawionych przez nas kandydatów. Prawie wszystkie duże fabryki w całym Królestwie wybrały pepeesowców.

Najlepsza była organizacja wyborcza w Warszawie, Zagłębiu i w Łodzi, gorzej przedstawiała się Częstochowa, z powodu teroru policyjnego, i gub. warszawska, gdzie fabryki są rozrzucone na dużej przestrzeni. Ale i w gub. warszawskiej, w dwu ośrodkach: na Woli i we Włocławku była prowadzona szeroka i planowa akcja wyborcza. Znacznym ułatwieniem przy wyborach były instrukcje wyborcze, wydane w Łodzi i w Zagłębiu. Na każdym zebraniu przedwyborczym staraliśmy się zaznajomić robotników z techniką wyboru pełnomocników.

W wyborach wzięła udział większość fabryk objętych prawem wyborczym.*) Liczba ta byłaby o wiele wyższa, gdyby nie cały szereg przeszkód, które sprawiły, że w wielu fabrykach nie wybierano. Nieprzeprowadzenie wyborów w niektórych fabrykach, szczególniej w Warszawie, dało powód niektórym do twierdzenia o szeroko rozpowszechnionym nastroju „bojkotystycznym". Faktem jest jednak, że oprócz dwóch czy trzech fabryk w Warszawie, gdzie istotnie nie chciano wybierać pełnomocników, niewzięcie udziału w wyborach przez inne fabryki było spowodowane bądź brakiem oficjalnego zawiadomiania o terminie, bądź utrudnieniami i szykanami administracji fabrycznych, inspekcji fabrycznej i policji. W Warszawie, Łodzi i Zagłębiu w wielu fabrykach administracja umieściła zawiadomienie inspekcji fabrycznej o wyborach w miejscach niewidocznych. Nie zezwalano często na wstrzymanie pracy dla dokonania wyborów. Nie dawano lokalu, spisu robotników, uprawnionych do głosowania, oraz materjałów piśmiennych do do sporządzenia protokołów.

W wielu fabrykach, gdy robotnicy dopominali się od administracji fabrycznej o zezwolenie na zebranie i chcieli przystępować do wyborów — odpowiadano im, że termin widocznie nie został dotąd wyznaczony, gdyż żadne zawiadomienie o tym do fabryki nie nadeszło. Te oświadczenia w wielu miejscach zbijały robotników z tropu. Początkowo nie wszędzie zainteresowanie wyborami było dość silne, aby popchnąć ogół robotniczy do walki z temi nadużyciami i przeszkodami. Zainteresowanie obudziło się dopiero później pod wpływem samych wyborów. Tylko w niektórych fabrykach warszawskich musiano wskutek nalegań robotników, dokonać uzupełniających wyborów już po upływie obowiązującego terminu. W Zagłębiu robotnicy zmuszali administrację groźbą spisania odpowiednich protokołów do wykonania niezbędnych przygotowań, by wybory mogły się odbyć.

Wreszcie wybory fabryczne szykanowała policja. W Zagłębiu i Częstochowie policja chciała być obecną w niektórych fabrykach na zebraniach wyborczych, ale dzięki energicznemu protestowi robotników udało się ją zewsząd usunąć. Na szwindle endeków i chadeków często nie dość energicznie reagowano. W bardzo nielicznych wypadkach, jak naprzykład w hucie Paulinie, zażądano unieważnienia wyborów, gdy wskutek szwindlu wybrany został na pełnomocnika endek.

Zebraniami fabrycznemi kierowali przeważnie nasi towarzysze, Zabierali oni głos i w wielu fabrykach nie ograniczali się do omówienia technicznej strony wyborów, ale oświetlali zarazem najbliższe zadania polityczne, popularyzowali nasze hasła wyborcze.

Po wyborze pełnomocników przystąpiliśmy natychmiast do zorganizowania naszych pełnomocników w każdym mieście, w każdym okręgu wyborczym. W Warszawie, Łodzi i przed zebraniami gubernialnemi w Piotrkowie i Radomiu planowaliśmy początkowo urządzanie legalnych zebrań pełnomocników. Zaniechaliśmy jednak tego projektu w obawie, by nie aresztowano pełnomocników i nie zdekompletowano naszego przedstawicielstwa, co mogłoby spowodować przejście na wyborców samych endeków. W Piotrkowie uczyniono wprawdzie próbę zlegalizowania zebrania pełnomocników, ale nie doszło ono do skutku z powodu odmowy gubernatora. Wobec tego zmuszeni byliśmy w Warszawie, Łodzi i Radomiu urządzić cały szereg małych zebrań pełnomocników, na których omawiano taktykę wyborczą. Tylko w Piotrkowie udało się nam urządzić nielegalizowane zebranie wszystkich naszych pełnomocników i biuro, które funkcjonowało całą dobę.

Wydaliśmy centralną instrukcję dla wyboru wyborców, którą rozesłaliśmy do wszystkich pełnomocników w całym kraju. Nadto podobną instrukcję wydała osobno nasza łódzka organizacja.

Rząd czynił, co mógł, aby utrudnić przeprowadzenie wyborców socjalistycznych. W Warszawie i gubernji warszawskiej policja nie powiadomiła pełnomocników o dniu wyboru wyborców. W Warszawie

*) Nie posiadamy dokładnych danych o ilości robotników każdej fabryki, którzy brali udział w wyborach. W Zagłębiu ilość ta wynosiła przeciętnie 60%.

udało nam się dowiedzieć na parę dni przedtym o tym terminie i przygotować odpowiednio organizację. Natomiast w gub. warszawskiej zostaliśmy zaskoczeni i wobec rozrzucania fabryk na dużej przestrzeni nie mogliśmy odparować manewrów policyjnych. Na wybory w gub. warszawskiej podano dwie zbiorowe skargi do urzędu gubernialnego z żądaniem unieważnienia, ale oczywiście urząd je odrzucił. Przed wyborami ustaliliśmy naszych kandydatów na wyborców.

Rezultaty wyborów w kurji robotniczej.

W Warszawie ze 129 fabryk, mających prawo wyborcze, wzięło udział w wyborach tylko 67. Pozostałe nie wybierały z winy administracji fabrycznej i inspekcji. Bojkotowano wybory tylko w 3 fabrykach, a w 2 fabrykach wybory nie odbyły się z powodu strejku. Przy poprzednich wyborach na 114 fabryk nie wybierało 10. Wybrano:

IV Duma 27 P. P. S. 1 Bund 14 S. D. 17 bezpart. 8 N. D.
III Duma 39 „ 2 „ 39 S. D. 20 N. D.

Wybory pokazały, że Warszawa robotnicza została wiernie przy sztandarze socjalistycznym. Wszystkie duże fabryki wybierały naszych towarzyszy. Wszyscy bezpartyjni — to sympatycy, jak wykazało głosowanie na wyborców. Esdecy tych bezpartyjnych zupełnie bezprawnie zaliczają do swoich.

Zgodnie z umową, zawartą z Bundem, postawiliśmy w Warszawie jako kandydatów na wyborców dwuch naszych towarzyszy i jednego z Bundu. Wyniki wyborów nie odpowiedziały jednak naszym przewidywaniom, opartym na ilości naszych pełnomocników. Wybrano na wyborców dwuch kandydatów „opozycji“ S. D. i jednego naszego kandydata, tow. Jagiełłę. Przyczyną tego był brak doświadczenia naszych pełnomocników. Przewodniczący poddał pod głosowanie wszystkich kandydatów w porządku alfabetycznym. Kandydaci S. D. byli na liście przed naszymi. Pierwszy kandydat S. D. otrzymał 31 głosów, drugi 34. Esdecy, nie będąc pewni większości, gdy miano przystąpić do balotowania trzeciego z kolei ich kandydata, zaproponowali naszym towarzyszom poparcie go, wzamian za to obiecali poprzeć Jagiełłę. Nasi towarzysze przypuszczali, że drugi kandydat esdecki, który otrzymał więcej niż połowę głosów wszystkich obecnych na zebraniu (67 osób), przeszedł już na wyborcę. Ponieważ nasi kandydaci byli na końcu listy, powstała więc zupełnie niesłuszna obawa, że przejdzie cała lista esdeków. Wskutek tego część naszych towarzyszy zgodziła się na propozycję esdeków. Wówczas na kandydata esdeckiego padło 46 głosów, a na Jagiełłę 59. Na Jagiełłę padły wszystkie socjalistyczne głosy, przeciw niemu głosowało tylko 8 endeków.

Nazajutrz esdecy zaczęli rozpowszechniać w mieście fałszywą wiadomość, że mieli większość na zebraniu pełnomocników, a w parę dni potym opozycja wydała odezwę, zatytułowaną „Socjaldemokracja na czele“, w której obok napaści na Blok i na naszą partję podano zupełnie nieścisłe dane o partyjnej przynależności pełnomocników warszawskich. Ażeby wyświetlić prawdę i usunąć grunt do sporów z opozycją warszawską w sprawie, którą łatwo jest sprawdzić, zaproponowaliśmy ich przedstawicielowi wspólne przeprowadzenie ankiety dla stwierdzenia partyjnej przynależności pełnomocników. Warszawski Komitet opozycji odmówił dla dwuch powodów: 1. nie ma na to czasu, 2. gdyby miał nawet czas, to uważa, że wspólne stwierdzenie przynależności pełnomocników możliwym byłoby tylko wtedy, gdyby można było urządzić zebranie, na którym byliby obecni wszyscy pełnomocnicy; ponieważ takie zebranie jest niemożliwe, więc propozycję naszą odrzuca. Odmowa ta jest aż nadto zrozumiała. Esdecy boją się wyświetlenia istotnego stanu rzeczy.

W gub. warszawskiej ze 104 fabryk wybierało około 70. Na Woli, oprócz jednego endeka, zostali wybrani wszędzie zwolennicy naszej partji. We Włocławku wśród 9 pełnomocników było 6 naszych.

Około 20 fabryk, rozproszonych po gubernji również wybrało naszych. Pełnomocników S. D. było 2 w całej gubernji.

Na zebranie pełnomocników gub. warszawskiej z 70 wybranych stawiło się tylko 35. Administracje fabryczne zawiadamiały o wyborach jedynie pełnomocników endeckich i chadeckich. Tylko część naszych towarzyszy, zawiadomiona drogą organizacyjną w przeddzień zebrania, zdążyła na czas przybyć do Warszawy. Pomimo tego przeszło na wyborców obok 2 chadeków także 2 naszych towarzyszy.

W gubernji radomskiej trzy czwarte fabryk brało udział w wyborach. W paru tylko wybrano endeków, znaczna większość wybrała naszych towarzyszy lub sympatyków. Na zjeździe gubernialnym w Radomiu było obecnych 33 pełnomocników, nasz kandydat na wyborcę został wybrany 29-ma głosami.

W Łodzi na 198 fabryk, uprawnionych do wyborów, wybierało 131 ze 135 pełnomocnikami. W tym było około 90 socjalistów, wśród socjalistów 62 z P. P. S. Z wyjątkiem Poznańskiego wszystkie wielkie fabryki wybrały pepeesowców. Esdecy nie zgodzili się na postawienie wspólnej listy kandydatów na wyborców. W kolegjum pełnomocników, do którego jedynie tylko nasi towarzysze przyszli z gotową listą, postawiono kilkadziesiąt kandydatur! Wobec tego prezydent zaproponował, aby poszczególne odłamy pełnomocników porozumiały się i postawiły wspólne listy kandydatów. Wówczas dopiero doszło do porozumienia między blokiem a esdekami. Nasi towarzysze zadeklarowali swoich pewnych głosów z górą 50,*) esdecy 30. Wobec tego przyznano esdekom żądane przez nich 3 mandaty, zatrzymując dla bloku 4, z których 1 przypadł bundowcowi, a 3 pepeesowcom. Przeszła lista socjalistyczna, poszczególni jednak wyborcy mieli niejednakową ilość głosów, wahała się ona od 54 do 80. 54 głosy otrzymał zwolennik Bundu, na którego część esdeków nie głosowała, a reszta oddała swe głosy dopiero wówczas, gdy im jeden z naszych towarzyszy przypomniał ich obowiązek. Wobec małej ilości głosów, które padły na tego kandydata, wybór jego został zakwestjonowany przez przewodniczącego. Wówczas jeden z naszych towarzyszy zabrał głos i dowiódł, że wobec nieobecności części pełnomocników, która wcześniej opuściła zebranie, 54 głosy stanowią absolutną większość, a więc decydują o wyborze. W ten sposób przez wybór robotnika żyda na wyborcę została zamanifestowana solidarność robotników polskich i żydowskich. Było to zarazem manifestacją przeciw prawu wyborczemu, wykluczającemu od wyborów zatrudniony w drobnym przemyśle i rzemiośle proletarjat żydowski. N. D. i Ch. D. postawili dwie odrębne listy, ale głosowali na swe listy wzajemnie, przyczym kandydaci ich zebrali od 20 do 41 głosów, a więc żaden nie miał absolutnej większości. Zestawiwszy te cyfry z rezultatami wyborów do III-ej Dumy, gdy wybrano 7 wyborców endeków, musimy podnieść trjumf idei socjalistycznej w stolicy przemysłu polskiego.

W gub. piotrkowskiej, która rozpada się na 3 ośrodki przemysłowe — Zagłębie, Częstochowę i Łódź Podmiejską — na 210 fabryk, uprawnionych do wybrania 219 pełnomocników, w wyborach wzięło udział około 150 fabryk, z tego większość wybrała socjalistów.

W Zagłębiu wybrano 26 P. P. S.-owskich pełnomocników. W jednej fabryce robotnicy nasi i esdeccy porozumieli się i przeprowadzili wspólnemi siłami jednego pepeesowca i jednego esdeka. W jednej nasi głosowali na dwóch esdeków, ponieważ nasi 2 kandydaci cofnęli się w ostatniej chwili. W 2 fabrykach, które dotychczas były uważane za twierdze esdeckie, przeszli nasi towarzysze.

W Częstochowie wskutek teroru policyjnego i ogólnej apatji, panującej wśród robotników, a z drugiej strony wskutek niedostatecznej sprawności naszej organizacji miejscowej, w wyborach wzięło udział tylko 19 fabryk, czyli połowa uprawnionych do głosowania. Oprócz powyższych przyczyn i szykany administracji fabrycznych wpłynęły na to, że nie wybierały wcale tak wielkie fabryki, jak Raków, Motty i Warta. Ogółem wybrano w Częstochowie 8 P. P. S., 3 S. D. i 8 N. D. Z tych połowa zjawiła się na zjeździe pełnomocników w Piotrkowie.

W Pabjanicach wybrano na pełnomocników 6 P. P. S., jednego endeka. W Zgierzu, Tomaszowie i innych miejscowościach gub. piotrkowskiej przeszło ogółem około 20 pepeesowców i podobno ani jeden esdek.

Na zjeździe w Piotrkowie obecnych było 129 pełnomocników, w tym 54 P. P. S., 5 S. D., 21 bezpartyjnych i 49 endeków i chadeków. Ponieważ przed zjazdem pełnomocników nie doszło do porozumienia z esdekami, którzy oświadczyli, że przeprowadzą całą swoją listę, a na zjazd przyjechali późno, towarzysze nasi ułożyli i wydrukowali w 250 egzemplarzach w przeddzień zjazdu listę 14 naszych

*) Przeprowadzone później ściślejsze obliczenie wykazało, że liczba naszych pełnomocników wynosiła 62.

kandydatów na wyborców. Z listy tej wybrano tylko 8, pozatym zaś przeszło 6 endeków naskutek nadużycia przewodniczącego, który poddając pod głosowanie na przemian po jednym z każdej listy, przerwał dalsze głosowanie wówczas, gdy okazało się, że 14-stu ma większość absolutną, nie bacząc na to, że dalsi mogli mieć jeszcze większą ilość głosów. Na wyborców socjalistycznych padło od 70 do 80 głosów, na endeków 65 do 70 głosów. O wyborze decydowali bezpartyjni. Ich to chwiejności należy przypisać przejście 6 endeków.

Przed otwarciem zjazdu pełnomocników w Piotrkowie endecy proponowali naszym towarzyszom ułożenie wspólnej listy. Oczywiście o przyjęciu podobnej propozycyi nie mogło być mowy. Natomiast nasi towarzysze zaproponowali urządzenie ogólnego zebrania wszystkich pełnomocników, na którym omówi się sprawę kandydatów, chcąc w ten sposób zaagitować chwiejnych. Na to endecy ze swej strony się nie zgodzili.

W kurji miejskiej.

Wybory w kurji miejskiej przedstawiały dla nas szczególne trudności. Wyborcy cenzusowi nie stanowią wogóle dla partji robotniczej naturalnego terenu działania. Prócz tego przy obecnych wyborach, jak wiadomo, magistraty na skutek rozporządzenia ministerjum nie wciągnęły na listy wyborców lokatorów, posiadających samodzielne mieszkania, lecz nie opłacających podatku mieszkaniowego; lokatorzy ci musieli sami czynić uciążliwe starania o wpisanie na listę i to przed 15 sierpnia, to znaczy w porze letniej i to w okresie, kiedy nie było jeszcze w szerszych kołach zainteresowania wyborami. Wydane przez nas w Warszawie i Łodzi (niestety, dość późno) odezwy, nawołujące do wpisywania się na listy, nie odniosły prawie żadnego skutku, a sił do zorganizowania i dopilnowania takiego wpisywania się oczywiście nie było. W ten sposób w Warszawie np. trzecia część prawyborców, uprawnionych do głosowania, straciła cenzus wyborczy, — a była to część najmniej zamożna, a więc ta, wśród której najwięcej moglibyśmy znaleźć zwolenników. Następnie w kurji miejskiej najbardziej dały się nam we znaki trudności jawnej agitacji słowem żywym i drukowanym. W kurji robotniczej jesteśmy u siebie w domu, mamy przetarte drogi, ustalone metody docierania do masy. W kurji miejskiej trzeba sobie było znajdować i tworzyć specjalne drogi. Legalne możliwości były prawie żadne. Legalne pismo, popierające pracę Bloku, zostało zawieszone. O urządzaniu własnych wieców nie mogło być dla nas mowy. Wypadało chodzić na wiece, urządzane przez partje burżuazyjne i domagać się tam — pomimo oporu prezydjum i czujności policji — głosu. Na pierwszy osławiony wiec w Resursie przedstawicieli bloku pp. zwołujący nie chcieli dopuścić. Pomimo wszelkie trudności mówcy nasi przemawiali na siedmiu wielkich zebraniach publicznych, przeważnie przyjmowani przychylnie, niekiedy gorąco, przez publiczność.

Z większych miast (niektóre prowincjonalne mniejsze pomijamy) listy demokratyczne wyborców, mające na celu popieranie kandydatur blokowych, udało się postawić jedynie w Warszawie, i to niepełne (ogółem 57 kandydatów na wyborców zamiast 80). Ogólna ilość zebranych na nie głosów przeszło 800 wobec walki na trzy fronty: przeciw N. D., koncentracji i nacjonalistom żydowskim, wobec ogólnych niesłychanie dla nas trudnych warunków dowodzi, że wpływy nasze nawet w cenzusowym środowisku są niemałe. Główny kontyngient naszych prawyborców stanowią oczywiście pracownicy handlowi.

Prasa burżuazyjna starała się akcję naszą, jak w szczególności wspomniany organ legalny, zabić milczeniem, w ostatniej zaś chwili szeregiem niecnych manewrów. Tak np. w dzielnicach żydowskich zjawiły się w dniu wyborów kartki, zawierające nazwiska kandydatów demokratycznych a rozpoczynające się od słów: „Obywatele! Grupa zwolenników Kucharzewskiego nawołuje Was do głosowania na kandydatów następujących...“ i rychło potym odezwy nacjonalistów żydowskich, „demaskujące“ demokratów, jako utajonych zwolenników antysemity Kucharzewskiego. Od manewrów takich nie było materjalnej i technicznej możliwości bronić się. Przy tej sposobności najmocniej musimy napiętnować kalumnję, puszczoną w obieg przez „opozycyjnych“ esdeków warszawskich, którzy po wyborach ogłosili w swym organie, że „w dniu prawyborów 15 października Blok o 12ej godzinie wycofał swe listy w cyrkułach wątpliwych dla nacjonalistów, np. (!) w 7-ym i 15ym i zaczął agitować za listami żydowskiemi. Nacjonaliści znowu się za to wypłacili gdzieindziej“. Jestto nędzne, świadome oszczerstwo. Przy prawyborach Blok prowadził z nacjonalistami żydowskiemi walkę na całej linji, o jakimkolwiek porozumieniu nie było i nie mogło być mowy. Zaznaczmy z drugiej strony, że zarządowcy esdeccy, dowodząc w „Czerwonym Sztandarze“, że kandydat socjalistyczny na posła nie powinien pozwolić nacjonalistom żydowskim, żeby na niego głosowali, podaje między innemi za argument, że są to „przedstawiciele tych samych warstw żydowskich, które w kurji miejskiej odrzuciły listę lewicowo-demokratyczną...“

W Łodzi, gdzie miał być z kurji miejskiej postawiony jako kandydat tow. z Bundu, nie udało się pomimo starań i zabiegów, uformować demokratycznych list. Stanowisko swoje w stosunku do wyborów Łódzka Komisja Wyborcza Bloku ogłosiła w odezwie, rozpowszechnionej w przeddzień wyborów. Odezwa ta mówi między innemi:

„Przy wyborach w kurji miejskiej ścierają się trzy mieszczańskie listy: polska, żydowska i niemiecka. Szczerzy demokraci i postępowcy, posiadający cenzus, nie mogą oddać głosu na żadną z tych list. Nie mogą głosować za endekami, lokajami rządu w Dumie, szczującemi do waśni narodowych w kraju. Nie mogą głosować za listami komitetu żydowskiego, patronowanemi przez Poznańskich i innych lokautowców i przyjaciół Kaznakowa. Nie mogą głosować za fabrykantem-niemcem, zwolennikiem rządowej partji październikowców.

Blok lewicowy postanowił wszystkim tym listom przeciwstawić swoje listy we wszystkich cyrkułach Łodzi.

W ostatniej chwili — dla przeklętych stosunków policyjnych — okazało się to niemożliwym.

Uważając zupełną abstynencję polityczną i w kurji miejskiej za niedopuszczalną, Blok lewicowy wzywa wszystkich prawyborców, stojących na stanowisku demokracji i postępu, do skorzystania ze swej legitymacji wyborczej i do wrzucania do urn wyborczych na znak protestu, dla manifestacyjnego poparcia kandydatury lewicowej — białych kartek.“

Kartek białych oddano kilkaset.

Wybory posłów.

Po wyborze wyborców robotniczych rozpoczęliśmy agitację na rzecz naszych kandydatów na posłów. Największą akcję rozwinęliśmy w tym kierunku w Warszawie, gdzie wskutek rozbicia się obozu burżuazyjnego były największe szanse przeprowadzenia posła. W Warszawie zaraz po wybraniu tow. Jagiełły na wyborcę rozpoczęliśmy szeroką ustną agitację za jego kandydaturą. Kandydatura ta stała się w krótkim czasie popularną wśród klasy robotniczej. Prasa burżuazyjna swemi wycieczkami stałemi przeciwko kandydaturze robotniczej oddała nam duże usługi. Im ostrzejsze były napaści na nas, tym kandydatura Jagiełły stawała się popularniejszą w szerokich masach ludności. Przed samemi wyborami posła w 38 fabrykach uchwalono rezolucję przeciw kandydaturze Kucharzewskiego, a za kandydaturą Jagiełły. Rezolucje przyjęło również kilka fabryk, gdzie pracują robotnicy żydowscy. Tylko część wiadomości o stanowisku robotników w sprawie wyboru posła przedostała się do prasy. Pisma burżuazyjne, które początkowo podawały te informacje, pod koniec, zorjentowawszy się, że to szkodzi Kucharzewskiemu, wystrzegały się wspominania o uchwałach robotników. Ażeby sparaliżować naszą agitację nasi przeciwnicy zaczęli rozpowszechniać rozmaite fałszywe pogłoski, n. p., że Jagiełło zrzekł się kandydatury, że Blok nie ma wcale zamiaru popierania go i t. d. Wówczas Blok wystosował do wszystkich wyborców i do całej prasy okólnik, w którym odparliśmy wszystkie fałszywe pogłoski. Przed wyborem posła, Blok wydał odezwę, wzywającą robotników i szerokie masy ludności, by wywarły nacisk na wyborców i nie dopuściły do wyboru Kucharzewskiego i poparły kandydaturę Jagiełły. Sprawa stała się przedmiotem polemiki nie tylko prasy polskiej, żydowskiej ale i rosyjskiej. W Rosji przez cały czas popierała i broniła nas od napaści gazeta robotnicza „Łucz“.

W Łodzi od samego początku kampanji wyborczej, na skutek porozumienia z Bundem, mieliśmy postawić kandydaturę tow. bundowca. Projektowaliśmy początkowo kandydata z kurji miejskiej. Gdy jednak nie udało się nam przeprowadzić akcji wyborczej w kurji miejskiej, wtedy wysunęła się sprawa kandydata bundowca z kurji robotniczej. Zanim zdążyliśmy ustalić kandydaturę łódzką, w sferach

robotniczych, nawet nie należących do naszej partji, i w szerokich kołach ludności miejskiej zaczęto omawiać kandydaturę jednego z wyborców robotniczych, sympatyzujących z naszą partją. W przededniu wyborów projektowany kandydat Bundu zrzekł się. Wówczas blok postawił kandydaturę, która stała się już popularną w mieście. W kolegium wyborczym kandydat robotniczy, przyjmując kandydaturę, oznajmił, że przyjmuje ją dlatego, że tow. z Bundu się zrzekł.

W gubernji piotrkowskiej również postawiliśmy kandydaturę robotniczą. Na zebraniu wyborców w Piotrkowie w wilję wyborów trzech naszych towarzyszy zabierało głos, krytykując politykę endecką, działalność Żukowskiego w Dumie i przeciwstawiając naszą politykę polityce kandydatów burżuazyjnych. Na naszego kandydata padło 26 głosów; 18 wyborców z kurji miejskiej i wiejskiej oddało swe głosy na robotnika-socjalistę. Po wyborze Jagiełły jest to jedno z największych naszych zwycięztw w ostatniej kampanji. W Piotrkowie rozpowszechniono pośród wyborców 80 egzemplarzy hektografowanej deklaracji, podpisanej przez wyborców socjalistycznych, w której rozwijają oni swą platformę wyborczą i określają swój stosunek do kandydata endeckiego. Przytaczamy ją tu w całości:

„Warstwy społeczne, uprzywilejowane przez prawo wyborcze z dnia 16 czerwca 1907 r. wykazały przez wybór posła z gubernji piotrkowskiej klasowy charakter swej polityki, skierowanej przeciw klasie robotniczej. Klasy posiadające, idąc do wyborów pod hasłem t. zw. „polityki narodowej“ uprawiały w rzeczywistości politykę, polegającą na demagogicznem szczuciu jednej narodowości przeciwko drugiej. Przez wzbudzanie szowinizmu nacjonalistycznego partje burżuazyjne zrobiły sobie parawan dla swej egoistycznej, klasowej polityki wyborczej.

Proletarjat świadomy swoich celów i potrzeb, głosząc braterstwo wszystkich uciśnionych i wyzyskiwanych bez różnicy narodowości i wyznania, stał się jedynym przeciwnikiem nacjonalistycznej polityki partji burżuazyjnych. Wybory w kurji robotniczej dały temu wyraz, jak również stwierdziły, że proletarjat niezłomnie dąży do demokratyzacji życia państwowego, do szerokiej autonomji Królestwa Polskiego, równouprawnienia narodowościowego, do wolności sumienia, prasy, zgromadzeń, koalicji, zmów i strejków, do ustanowienia drogą prawodawczą ośmiogodzinnego dnia roboczego, do prawdziwego ubezpieczenia robotniczego od chorób i nieszczęśliwych wypadków, ubezpieczenia starców, wdów i sierot, do ogólnej amnestji wszystkich skazanych politycznych. Przy powszechnym, równym, tajnym i bezpośrednim prawie głosowania masy robotnicze niewątpliwie wysłałyby do Dumy Państwowej swego przedstawiciela, któryby nie wstępując do ugodowego i reakcyjnego Koła Polskiego, lecz korzystając z trybuny dumskiej dla wykazania potrzeb i dążeń klasy robotniczej — wspólnie z przedstawicielami robotników innych narodowości państwa rosyjskiego bronił spraw robotniczych i swobód ogólno-obywatelskich.

Zważywszy do wszystko, oświadczamy, że poseł z gubernji piotrkowskiej wybrany został przeciwko woli świadomej klasy robotniczej, przeciw kandydatowi kurji robotniczej, nie jest więc posłem robotników, lecz posłem burżuazji i szlachty.

8 wyborców kurji robotniczej.“

Stosunki między Blokiem Socjalistycznym a S. D. K. P. i L.

Akcję wyborczą prowadziliśmy w bloku z Bundem. To połączenie sił obu organizacji uczyniła naszą pracę znacznie owocniejszą. Z drugiej strony sam fakt istnienia bloku socjalistycznego miał wielkie znaczenie moralne, zamanifestował bowiem jedność proletarjatu polskiego i żydowskiego w chwili, gdy w obozie burżuazyjnym zaciekła wojna między polakami a żydami dosięgła szczytu. Wprawdzie między naszą partją a Bundem zachodzą różnice zarówno programowe, jak taktyczne, obie jednak organizacje rozumiały, że to, co nas łączy, ważniejsze jest, niż to, co nas dzieli. Natomiast S. D. K. P. i L. do bloku tego nie przystąpiła. Na wezwanie do wspólnego naradzenia się w sprawie wspólnej akcji wyborczej odpowiadała wykrętnie lub nie odpowiadała wcale; na wyznaczoną w sierpniu r. b. naradę nie stawiła się. Wobec tego P. P. S. i Bund postanowiły na tej naradzie założyć Blok wyborczy bez S. D. K. P. i L. i dążyć nadal do pociągnięcia tej partji do wspólnej akcji. Wszakże do jakiegokolwiek ogólniejszego porozumienia z S. D. K. P. i L., jako całością, nie doszło i przez cały okres wyborów Zarząd Główny S. D. K. P. i L. nie komunikował się ani razu ani z Centralną Komisją Wyborczą Bloku ani z centralnemi instytucjami zjednoczonych partji; poniżej dajemy obraz stosunków między naszemi poszczególnemi organizacjami lokalnemi a odnośnemi organizacjami esdeckiemi.*)

Po rozpoczęciu kampanji wyborczej, pierwsze spotkanie przedstawicieli bloku z przedstawicielami tzw. warszawskiej opozycji S. D. miało miejsce przed wyborami pełnomocników fabrycznych. Przedstawiciele Bloku zaproponowali esdekom przystąpienie do Bloku. Esdecy oświadczyli, że od wszelkich politycznych porozumień się uchylają. Wówczas zaproponowano im zawarcie porozumienia technicznego, rozciągającego się na całokształt wyborów w Warszawie. Esdecy odmówili, zgadzając się na porozumienie w tych tylko fabrykach, gdzie grozi bezpośrednio endeckie niebezpieczeństwo. Została wobec tego ustalona następująca zasada: robotnicy postanawiają, iż wybór pełnomocników winien się odbyć bezwzględną większością głosów. Przy pierwszym głosowaniu każda strona głosuje na swego kandydata. Przy drugim głosowaniu, jeśli pierwsze dowiodło istnienia w danej fabryce endeckiego niebezpieczeństwa, wszyscy socjaliści głosują na tego kandydata socjalistycznego, który przy pierwszym głosowaniu otrzymał najwięcej głosów. Przedstawiciele Bloku zapytali, jak zamierzają się zachowywać esdecy w drugim stadjum wyborów. Przedstawiciel S. D. oznajmił, że w razie uzyskania większości wśród pełnomocników, wybiorą swoich trzech wyborców.

Drugie spotkanie z esdekami miało miejsce w przeddzień wyborów na wyborców robotniczych w gubernji warszawskiej, już po wyborze pełnomocników w Warszawie. Przedstawiciele S. D. zażądali jednego wyborcy z pośród 3 w Warszawie, 2 w gubernji warszawskiej i dopuszczenia na listy w kurji miejskiej. W owej chwili ewentualny kandydat na posła ze strony Bloku E. Jagiełło był już ustalony. Przedstawiciele Bloku oznajmili, że zgadzają się na ustąpienie jednego wyborcy z kurji robotniczej w Warszawie esdekom, tudzież na ustąpienie im $1/3$ miejsc na listach w kurji miejskiej, że 2 miejsca w gubernji warszawskiej wydają im się zbyt dużym procentem wobec tego, że esdecy w gubernji mają wogóle dwuch pełnomocników, że jednak nie może to być przyczyną niedojścia do porozumienia. Natomiast Blok żądał wyjaśnienia co do dalszego zachowania się wyborców esdeckich w drugim stadjum: mianowicie albo przystąpienia do Bloku i wspólnego ustalenia kandydatów, albo zobowiązania co do poparcia kandydata blokowego. Esdek zażądał czasu do namysłu, a nazajutrz oznajmił, że warunków tych przyjąć nie może, wobec czego do porozumienia w gubernji warszawskiej nie doszło, kwestja zaś Warszawy pozostała otwarta.

Czwarte posiedzenie z S. D. miało miejsce bezpośrednio przed wyborami wyborców z kurji robotniczej w Warszawie. (Protokół tego posiedzenia istnieje.) Przedstawiciele S. D. informowali się co do osoby kandydata, oświadczając, że o ile kandydatem Bloku jest robotnik, to gotowi są go poprzeć, o ile zaś jest to inteligient, to nie mogą się co do tego zobowiązać. Przedstawiciel Bloku oznajmił, że formalnie nie oddaje kandydata pod ocenę S. D., o ile nie przystąpią

*) O ogólnym stanowisku S. D. K. P. i L. w sprawie stosunku do nas i do Bundu, — poza ogłoszoną we wrześniu niejasną uchwałą konferencji S. D. K. P. i L. o „dopuszczalności“ „technicznych porozumień“ z nami — dowiedzieliśmy się dnia 7. października z listu... Zarządu Niemieckiej Socjalnej Demokracji do C. K. R. naszej partji. Zarząd partji niemieckiej wyraził już na wiosnę r. b. gotowość materjalnego poparcia akcji wyborczej do IV Dumy, stawiając za warunek, by organizacje socjalistyczne się porozumiały i nie stawiały podwójnych (konkurencyjnych) kandydatur. Wobec nieprzystąpienia S. D. K. P. i L. do Bloku Zarząd partji niemieckiej musiał się narazie zrzec poparcia akcji wyborczej u nas. Dopiero 7 października otrzymaliśmy od tow. niemieckich list, w którym przytaczają kopję listu, skierowanego do nich przez Z. G., a pisanego 3 października (a więc po wyborach pełnomocników w kurji robotniczej). List Z. G. brzmiał dosłownie tak: „Daliśmy naszym organizacjom lokalnym wskazówkę, by wszędzie wpływały na zawarcie możliwego do przyjęcia porozumienia z Bundem i związaną z nim P. P. S., by uniknąć zbytecznych tarć. Jakkolwiek wypadnie to porozumienie w technicznych szczegółach, możemy wobec położenia w Polsce ręczyć za to, że w obrębie naszej działalności w żadnym wypadku nie będzie podwójnych kandydatur socjalistycznych i że uważamy takie kandydatury za absolutnie niedopuszczalne“. Tak pisał Z. G do towarzyszy niemieckich, zabiegając koło ich poparcia materjalnego. Któżby się domyślił, że wywiąże on się z uroczyście i kategorycznie danego zobowiązania w taki sposób, że w Warszawie będzie zwalczał wespół z całą sforą antysemicko-burżuazyjną jedyną kandydaturę socjalistyczną, a w Łodzi każe swoim trzem wyborcom bojkotować wybory posła! Zapewne nigdy jeszcze oportunizm, krętactwo i jezuityzm tych ludzi nie wystąpiły w jaskrawszym świetle!

oni do bloku, ale dla umożliwienia zgody oświadcza, że upatrzony kandydat jest robotnikiem. Przedstawiciele S. D. oznajmili, że gotowi są zobowiązać się, że ich wyborcy z kurji miejskiej poprą kandydata Bloku, że natomiast w kurji robotniczej postawią własną listę. Przedstawiciel Bloku bezwarunkowo żądał porozumienia w obu kurjach. Po odrzuceniu przez esdeków tego warunku, porozumienie nie nastąpiło.

Piąte posiedzenie miało miejsce po wybraniu wyborców w kurji robotniczej, podczas którego wskutek niedostatecznej orjentacji w technice wyborów pełnomocnicy Bloku, mimo że byli w większości, ustąpili dwa miejsca esdekom. Na zapytania Bloku, co esdecy zamierzają czynić, przedstawiciel S. D. oświadczył, że to nie jest zdecydowane i że dopiero za parę dni będzie mógł dać co do tego odpowiedź. Przedstawiciele Bloku oznajmili, że Blok kandydaturę postawił i obszernie wyłożyli te motywy, dlaczego postawienie kontrkandydatury esdeckiej jest niedopuszczalne. Wobec sporu co do przewagi wśród pełnomocników zaproponowali urządzenie wspólnej ankiety. Tę ostatnią propozycję esdecy odrzucili.*) Jednocześnie ich przedstawiciel oznajmił, że choć nie zgadza się z argumentami Bloku i ostatecznej odpowiedzi dać nie może, sądzi, że rzeczy się ułożą, bo jego organizacja już przedtym zdecydowała w zasadzie poparcie kandydata Bloku. Był ustalony ścisły termin dania ostatecznej odpowiedzi. Odpowiedź w terminie nie nadeszła.

Tymczasem kandydatura Jagiełły stała się publicznie wiadomą. Pisały o niej wszystkie gazety, mówiło całe miasto. Pojawił się wywiad u Jagiełły w „Kurjerze Porannym“. Wówczas ukazał się w tymże piśmie list wyborców esdeckich, wymierzony przeciwko kandydaturze Jagiełły. Jednocześnie jeden z wyborców esdeckich w obecności kierownika S. D. i nie wywołując protestu tegoż, zaproponował Jagielle — aby ten przyznał się do poglądów S. D. a będzie postawiona jego kandydatura przez S. D. Przedstawiciele Bloku jeszcze dwukrotnie próbowali wytłómaczyć esdekom niedopuszczalność zajętego przez nich stanowiska. Raz przedstawiciel S. D. oświadczył przedstawicielowi Bloku, że dotychczas jego organizacja niema zamiaru postawienia własnego kandydata, chociażby z tego powodu, że żaden z wyborców esdeckich nie posiada odpowiednich kwalifikacji. Innym razem, po parogodzinnej rozmowie, przedstawiciele Bloku zaproponowali 2 wyjścia: albo ustalenie kandydatury Jagiełły jako wspólnej kandydatury 3 stronnictw, albo poparcie tej kandydatury Bloku przez S. D. jako „mniejszego zła“. Przedstawiciel S. D. oświadczył, że organizacja jego całą sytuację jeszcze raz rozpatrzy. Pod datą 1 listopada na 6 dni przed wyborami Blok otrzymał list S. D., w którym ona zapowiada postawienie własnego kandydata, jednego z dwuch swoich wyborców z kurji robotniczej i żąda poparcia tej kandydatury przez wyborcę P. P. S., tow. Jagiełłę. Na żądanie to, którego jedyną podstawą była rzekoma większość pełnomocników esdeckich, wielokrotnie kwestjonowana przez Blok, była wystosowana odpowiedź, potępiająca stanowczo list esdeckich wyborców w „Kurjerze Porannym“ — postawienie na parę dni przed wyborami kontrkandydatury i żądająca jeszcze raz poparcia kandydatury tow. Jagiełły, jako przedstawiciela większości robotniczej nie tylko Warszawy, ale i całego kraju, kandydata dwuch partji, które uzyskały znaczną większość wyborców robotniczych w całym kraju, a nie lokalnej organizacji, powaśnionej ze swoją partją. Na skutek ostatniego listu Bloku przedstawiciele S. D. zażądali raz jeszcze spotkania, na którem oświadczyli, że kandydaturę swojej organizacji cofają. Na zapytanie, czy poprą naszego kandydata, oznajmili, że nie. Przed samemi wyborami posła, gdy w wielu fabrykach została przyjęta uchwała, potępiająca kandydaturę Kucharzewskiego i żądająca wybrania na posła tow. Jagiełły, ukazał się w „Kurjerze Porannym“ nowy list esdeckich wyborców przeciwko tow. Jagielle i protest esdeków z fabryki Sława przeciwko jego kandydaturze.

W magistracie jeden z dwu wyborców esdeckich oznajmił Jagielle, że nie poprze jego kandydatury jedynie na skutek uchwały organizacji, chociaż jest ona wręcz przeciwną własnym jego przekonaniom.

Ze zwolennikami Zarządu Głównego w Warszawie nie spotkaliśmy się wcale. Pomimo poszukiwań nie mogliśmy znaleźć żadnego przedstawiciela Zarządu przez cały czas wyborów. O ile nam wiadomo, Z. G. nie zrobił nic dla wyborów warszawskich. Jedynym jego wystąpieniem był cyrkularz do prasy burżuazyjnej, skierowany przeciw kandydaturze Jagiełły. W cyrkularzu tym ludzie z Z. G. występują wogóle i „zasadniczo“ przeciw przyjęciu mandatu warszawskiego przez socjalistę, czyli zajmują w stosunku do wyborów posła przy danym układzie głosów w kolegjum wyborczym stanowisko bojkotystyczne. Natomiast warszawska opozycja S. D., która chciała jeszcze na parę dni przed wyborami postawić własnego kandydata (chyba nie po to, żeby upadł, ale po to, żeby przeszedł), nie szła tak daleko w swoim bojkotyzmie.

*) Patrz wyżej.

W Łodzi nie udało się naszym towarzyszom skomunikować z S. D. przed wyborami fabrycznemi. Próby ustalenia wspólnej listy kandydatów na wyborców przed zebraniem w magistracie rozbiły się o nadmierne żądania esdeków. Dopiero w magistracie na sali doszło do porozumienia. Wyborcy zbierali się potym kilkakrotnie w sprawie postawienia kandydatury na posła z kurji robotniczej. Esdecy twierdzili wbrew oczywistości i własnej dobrej wierze, że mają większość (!!) pełnomocników i że im się należy mandat. Do ostatniej chwili nie było wiadomo, czy zdecydują się na postawienie swego kandydata, czy nie. Na wybory posła jeden esdek nie stawił się, dwum obecnym zaproponowano dla uniknięcia podwójnych kandydatur socjalistycznych, by podpisali wspólną deklarację wszystkich wyborców robotniczych i aby ograniczyć się złożeniem tej deklaracji. Początkowo dali oni swe podpisy, później jednak cofnęli je; wówczas wyborcy nasi postawili swego kandydata. Podczas głosowania na niego obaj esdecy nie głosowali. To dało endeckiemu „Rozwojowi“ powód do wzięcia tych esdeckich „bojkotystów“ za narodowców.

Już po wyborach esdecy zgodzili się na propozycję naszych towarzyszy, by wspólnie ustalić partyjną przynależność pełnomocników.

Według tymczasowych obliczeń naszej organizacji liczba pełnomocników naszych wynosiła 51. Z tych esdecy uznali 37, zakwestjonowali 14. Z podanych przez esdeków 38 pełnomocników nasi towarzysze uznali 30, zakwestjonowali 8, którzy byli im znani jako nie esdecy. Dalsze ściślejsze obliczenia, przeprowadzone w ciągu następnych dni przez naszą organizację, wykazały, jak to już wyżej zaznaczono, że pełnomocników naszych było 62.

W Zagłębiu porozumiewano się z esdekami jeszcze przed wyborem pełnomocników. Stanęło wówczas na tym, że we wszystkich fabrykach każda partja stawia początkowo swoich kandydatów, a w razie wyborów ściślejszych będzie się popierało wspólnie tego z kandydatów socjalistycznych, który otrzymał więcej głosów. Zgodzili się wówczas także esdecy na postawienie wspólnej listy wyborców na zjeździe w Piotrkowie, przyczym ilość wyborców każdej partji miała odpowiadać ilości pełnomocników. Po wyborach pełnomocników, które dla esdeków wypadły nader niepomyślnie, bo zyskali ich oni zaledwie kilkunastu w całej gub. piotrkowskiej, zmienili oni taktykę. Oświadczyli, że jeśli okaże się, że mają większość absolutną albo nawet względną, to przeprowadzą całą swoją listę, jeśli zaś będą w mniejszości to zgodzą się na wspólne z nami listy tylko w takim razie, jeśli im się da dwie trzecie, t, j. 9 do 10 wyborców. Mimo takie śmieszne wymagania esdeków, nasi towarzysze zdecydowani byli jeszcze i w Piotrkowie próbować wspólnej akcji. Do Piotrkowa stawiło się 54 naszych towarzyszy pomimo, że nie przyjechało kilku (głównie z Częstochowy), a wybór 2 unieważniono. Esdeków przybyło zaledwie 5-ciu i to w ostatniej chwili, gdy listy nasze, po daremnym na nich oczekiwaniu, były już wydrukowane. Esdecy oburzali się, że nie zaczekano na nich; przedstawiciel organizacji S. D. żądał jeszcze zmian w liście, 7 miejsc dla swoich pełnomocników, kiedy wytłumaczono im niemożliwość i niedorzeczność tej propozycji, żądali dalej, aby ogłoszono, że 7 z pośród postawionych na liście naszych towarzyszy są esdekami, twierdząc, że zresztą 2 z nich są istotnie esdekami. Wymienieni przez nich pełnomocnicy odrazu przeciw temu przyłączeniu ich do S. D. zaprotestowali, oznajmiając, że są pepeesowcami. W końcu jednak pełnomocnicy esdeccy oświadczyli, że oddadzą swe głosy na naszą listę. Funkcjonarjusz esdecki, nie mogąc się z tym pogodzić, zwrócił się jeszcze do jednego z naszych kandydatów, proponując mu, żeby wraz z innemi podpisał deklarację, że będzie w kolegium wyborców głosował tylko na takiego posła, który nie będzie głosował za budżetem i t. p. i że zgadza się na programowe i taktyczne uchwały S. D. K. P. i L. Dostał za tę bezprzykładną propozycję, należytą odprawę.

›Bojkot‹ żydów a klasa robotnicza.

Stale rosnąca od lat kilku fala antysemityzmu nagle podczas wyborów silnie wezbrała i zalała cały polski obóz burżuazyjny; wszystkie stronnictwa, począwszy od najbardziej reakcyjnych a kończąc na postępowych, demokratycznych i radykalnych, przeszły do ataku na żydów. Hasłem dnia stał się bojkot ludności żydowskiej, — bojkot nietylko w dziedzinie ekonomicznej, ale i na wszystkich innych polach życia społecznego. Z wielką gwałtownością naganka przeciw żydom prowadzona jest przez wszystkie niemal organy prasy burżuazyjnej.

Z jednej strony wojna z żydami, z drugiej sojusz z reakcją rosyjską — taką jest polityka narodowa burżuazji polskiej. Nic to, że reakcja rosyjska gnębi nietylko żydów, ale i polaków. Burżuazja polska mimo wszystko nie traci nadziei, że te lub owe ustępstwa od niej uzyska — i tylko z rąk reakcji rosyjskiej chciałaby je otrzymać. A gdyby nawet tej nadziei nie żywiła, to i wtedy sojuszu z reakcją by nie zerwała, bo sojusz ten jest jej potrzebny, bo ważniejszą ponad wszelkie zdobycze narodowe jest dla niej pomoc w tłumieniu ruchu robotniczego pomoc w walce z konkurencją żydowską. Ta wojna i ten sojusz nie są czymś przypadkowym, jedno z drugim ściśle jest związane.

Że Narodowa Demokracja, reprezentacja reakcyjnego mieszczaństwa, w kampanji wyborczej wysunie na pierwszy plan hasło walki z żydami, to było łatwe do przewidzenia: gotowała się ona do tego już oddawna. Wysunięcie tego hasła na czoło walki wyborczej było dla niej koniecznością. Jej stosunek do rządu, jej ugoda z reakcją rosyjską, w tym samym czasie, kiedy na Polskę spadał cios za ciosem, wywoływały rosnące niezadowolenie wśród idących za nią żywiołów drobnomieszczańskich. Żywioły te, związane z N. D. wspólną nienawiścią do ruchu robotniczego, oddały się pod jej komendę w nadziei, że po stłumieniu ruchu rewolucyjnego zwycięzka kontrrewolucja rosyjska w nagrodę za oddane jej usługi poczyni burżuazji polskiej ustępstwa, otwierające przed nią pole wpływów politycznych i oddające w jej ręce część władzy w kraju. Te rachuby na kontrrewolucję zawiodły. Cało niezadowolenie rozczarowanych mas drobnomieszczaństwa zwróciło się wtedy przeciw kierownikom N. D. Znaczna ich część opuściła nawet kierowników oficjalnej N. D. i zwróciła przeciw nim ostrze tego samego frazesu patrjotycznego, którym niegdyś N. D. zwalczała i zwyciężała ugodowców. Ten frazes stanowi główną różnicę obu zwalczających się odłamów N. D. W gruncie jestto walka dwuch klik, jednakowo reakcyjnych, jednakowo nienawidzących rewolucję, jednakowo bojących się ruchu robotniczego.

Ratować się od dalszego upadku, odzyskać swe wpływy wśród drobnomieszczaństwa i obałamuconych robotników mogła oficjalna N. D. jedynie przez odwrócenie uwagi mas od swych konszachtów z rządem carskim i jego poplecznikami, a natomiast przez zajęcie ich uwagi naganką przeciw żydom. Pod tym hasłem Dmowski i jego partja faktycznie też rozpoczęli kampanję wyborczą. Secesja N. D. i wlokące się za nią grupy „bezpartyjnych" i postępowców zrazu zwalczały to hasło, liczyły bowiem na pomoc żydów. Gdy jednak pomoc ta zawiodła, hasło walki z żydami stało się i ich hasłem. Tak więc oficjalna N. D. odniosła walne zwycięstwo, chociaż wódz jej Dmowski przepadł przy wyborach. Hasło walki z żydami, za które niedawno jeszcze prasa nie-endecka napadała na oficjalną N. D., stało się obecnie hasłem całej burżuazji polskiej.

Gdy przed paru miesiącami poseł endecki Jaroński odczytał w Dumie deklarację, w której Koło Polskie solidaryzowało się z polityką przeciwżydowską rządu carskiego, większa część prasy polskiej potępiła to wystąpienie. Dziś stanowisko Jarońskiego wydaje się wszystkim czymś zupełnie naturalnym.

Nie walka z rządem, nie walka z uciskiem politycznym i narodowym, lecz walka z żydami stanowi teraz program naszego mieszczaństwa zarówno reakcyjnego, jak i tak zwanego postępowego, zarówno klerykałów, jak i tych, których klerykałowie wyklinają. Wszyscy oni znaleźli się na wspólnym gruncie antysemicko-nacjonalistycznym; wspólne hasła spoiły ich w jedną reakcyjną masę. a dzielące ich różnice utraciły swe znaczenie.

Mieszczański postęp polski mógł był, pomimo całej swej słabości, odegrać doniosłą rolę w życiu społeczeństwa, mógł był skupić naokoło siebie wszystko, co poza obozem robotniczym walczyć chce z niewolą polityczną i reakcją swojską, tej ostatniej zwłaszcza mógł był zadać niejeden cios, gdyby stał niewzruszenie pod sztandarem europejskiego postępu i demokracji. Teraz o takiej roli naszego obozu postępowego nie może już być mowy. Zbyt głęboko ugrzązł w błocie reakcyjnym, zbyt daleko poszedł za Narodową Demokracją, ażeby się jej mógł radykalnie przeciwstawić. Postęp polski sam skazał się na to, aby się wlec w ogonie Narodowej Demokracji, jak to już było w czasie ostatniej kampanji wyborczej.

Temu ruchowi nacjonalistycznemu odpowiada podobny ruch nacjonalistyczny wśród ludności żydowskiej. Nacjonaliści żydowscy również usiłują zmobilizować masy żydowskie do walki z ludnością polską.

W tej wojnie polsko-żydowskiej ani polski ani żydowski proletarjat udziału nie weźmie. Robotnicy polscy nie dadzą się wciągnąć do walki o interesy polskich wyzyskiwaczy przeciw ich żydowskim konkurentom, podobnież robotnicy żydowscy nie dadzą się użyć za narzędzie wyzyskiwaczom żydowskim. Robotnicy nie mają i nie mogą mieć nic wspólnego z tą walką, toczącą się między mieszczaństwem polskim a żydowskim, między wyzyskiwaczami chrzczonemi a niechrzczonemi. Klasa robotnicza ma inne zadania przed sobą, musi walczyć o swe wyzwolenie z jarzma wyzyskiwaczy zarówno polskich, jak żydowskich, i walkę tę toczyć muszą w ścisłej łączności, w jednym szeregu proletarjusze polscy i żydowscy. Tej solidarności robotniczej burżuazja wszelkich wyznań boi się, jak ognia, i dlatego nie cofa się przed żadnemi środkami, aby wprowadzić rozdwojenie i nienawiść wzajemną do mas pracujących, aby je rzucić wzajemnie na siebie i w ten sposób odwrócić ich uwagę od walki z wyzyskiem.

Ale te nawoływania robotników do walki wzajemnej pozostaną bez echa, bo robotnicy zdołali już poznać wartość frazesów o solidarności narodowej, bo dobrze wiedzą, że przeciw proletarjatowi wyzyskiwacze polscy i żydowscy, którzy teraz tak hałaśliwą prowadzą walkę między sobą, zawsze występują w rozczulającej zgodzie, a gdy tylko można oberwać parę groszy na płacy roboczej, najżarliwsi głosiciele zasady: „swój do swego" nie zawahają się wyrzucić na bruk „rodaków" i zastąpić ich przez gorzej płatnych „obcych". I kiedy w imię obrony zagrożonej ojczyzny ogół nawoływany jest do bojkotowania kupców i fabrykantów żydowskich, to nic jakoś nie słychać, aby w różnych jawnych i tajnych kartelach, w których wyzyskiwacze polscy i żydowscy spiskują przeciw klasie robotniczej, kapitaliści żydowscy byli bojkotowani. Burżuazja lubi używać pięknie brzmiących frazesów, gdy chodzi o usunięcie z placu konkurenta, tam jednak, gdzie w grę wchodzą wspólne interesy kapitału, frazesy patrjotyczne idą w kąt, pochodzenie i wyznanie zostają zapomniane i zapanowuje braterstwo wyzyskiwaczy wszelkich narodowości. Robotnicy wiedzą to dobrze i dlatego pod komendę burżuazji nie pójdą i w walce, do której ich ona nawołuje, udziału nie wezmą.

Ale klasa robotnicza wobec toczącej się w naszym kraju walki narodowościowej nie może pozostać bierną. Klasa robotnicza nietylko udziału w tej walce nie weźmie, ale wytęży swe siły, aby walce tej przeciwdziałać, aby zdemaskować oszustów, którzy pod przykrywką szumnych frazesów usiłują załatwiać swe brudne gieszefty. Obowiązkiem naszym jest wykazywanie nieświadomym całej obłudy obecnego ruchu przeciwżydowskiego, obnażanie prawdziwej treści, kryjącej się pod bałamutnemi frazesami. „Żydzi przeciwstawili się woli narodu polskiego", woła burżuazja polska, tak, jakby ona to właśnie była całym narodem, — ta sama burżuazja, której przedstawiciele w Petersburgu popierają rząd carski i szukają porozumienia z najgorszemi wrogami narodu polskiego. Że żydzi przeciwstawili się kandydaturze Dmowskiego czy Kucharzewskiego czy innego wstecznika, o to polski lud pracujący z pewnością pretensji do nich mieć nie będzie. Cóżby jednak było, gdyby żydzi, zamiast zwalczać, poparli polskich kandydatów reakcyjnych, tak, jak to czynią konserwatywni żydzi w Galicji? Czy i wtedy endecy nawoływaliby do bojkotu żydów? Bardzo wątpimy. Wtedy endecy w swym partyjnym interesie wystrzegaliby się drażnienia żydów. Dziś mszczą się na żydach za porażkę w wyborach i dla utrwalenia wpływów swej partji nie wahają się sprowadzić na kraj klęski walk narodowościowych. Wiedzą oni, że na tych walkach mogą się pożywić, że dzięki tym walkom odzyskać mogą panowanie nad masami.

Obok tego źródła politycznego hasło bojkotu ma jeszcze źródło ekonomiczne: korzystając z konjunktury politycznej, kapitał polski chciałby upiec swą pieczeń i urwać, co się da, swemu konkurentowi żydowskiemu. Dla kupców polskich hasła narodowe są kapitałem, z którego procenty płynąć mają do ich kieszeni. Zabawne jest przytym oburzenie, z jakim wyzyskiwacze polscy mówią o wyzysku żydowskim, z którym walka ma być obowiązkiem każdego polaka. Robotnicy znają się na tego rodzaju manewrach, i kiedy patrjoci, którym chodzi tylko o to, aby posiąść monopol wyzyskiwania ludu polskiego, nawołują do walki o wyzwolenie z zależności ekonomicznej od żydów, my nawoływać i organizować musimy polski i żydowski lud roboczy do walki o wyzwolenie od wyzysku polskiego i żydowskiego.

Rozpętanie walk narodowościowych wyjść może na dobre jedynie tylko reakcji polskiej i żydowskiej, a przedewszystkim rządowi carskiemu. Burżuazja polska zwracać się będzie do rządu z prośbami o coraz to nowe ograniczenia żydów, z drugiej strony żydzi szukać będą u tegoż rządu obrony przeciw ruchowi antysemickiemu, a rząd będzie mógł odgrywać naprzemian rolę opiekuna zagrożonej polskości lub obrońcy uciśnionego żydostwa. Ta wojna polsko-żydowska obie strony rzucić musi w objęcia caratu.

Hasłem proletarjatu jest i pozostanie: nie wojna polaków z żydami, lecz walka z wyzyskiem zarówno polskim jak żydowskim i walka z patronującym temu wyzyskowi rządem carskim, — nie antysemityzm, lecz socjalizm.

Z powodu rozłamu w S. D. K. P. i L.

Kryzys wewnętrzny, który już od dłuższego czasu nurtował S. D. K. P. i L., przybrał przed kilku miesiącami formę otwartego rozłamu: po jednej stronie stoi Zarząd Główny wraz z organizacją łódzką, zagłębiowską i częstochowską, po drugiej organizacja warszawska i cała niemal organizacja zagraniczna; obydwie strony zdążyły już oszańcować się olbrzymią literaturą polemiczną z odezw, flugblatów, pism i całych broszur.

Na jedno godzą się zarówno zarządowcy jak opozycjoniści: że rozłam ten nie ma charakteru idejowego, że między obu stronami nie zachodzą żadne różnice w poglądach politycznych, zasadniczych i taktycznych. Zarząd Główny zarzuca rozłamowcom bezczynność, nieorganizacyjność, warcholstwo i prowokację, lub świadome tolerowanie prowokacji w swoim łonie i za najcięższą właśnie winę poczytuje im to, że nie mając żadnych odmiennych poglądów taktycznych rozdarli, rozłamali organizację partyjną. Rozłamowcy zarzucają Zarządowi despotyzm, samowolę, łamanie ustawy partyjnej dla swego widzimisię i zwalczanie przeciwników organizacji przez rzucanie na nich świadomie fałszywych potwornych oskarżeń osobistych; pozatym opozycjoniści z naciskiem podkreślają, że trzymają się nadal tradycyjnych poglądów esdeckich, że nie różnią się niczym od reszty S. D. K. P. i L., reprezentowanej przez Zarząd.

Jeżeli wszakże wzajemne zarzuty obu odłamów esdeckich nie zawierają w sobie żadnej treści idejowej, to sam fakt rozłamu oraz formy, jakie rozłam ten przybrał, posiadają głębsze źródła, wynikają z istoty, z całego charakteru S. D. K. P. i L. i na charakter tej partji rzucają jaskrawe światło.

Między obu odłamami S. D. może się toczyć najzajadlejsza walka bez żadnej idejowej treści — bo cała S. D. K. P. i L. od dłuższego już czasu wyzuła swą akcję z wszelkiej szczerej i głębszej treści, bo przyzwyczaiła się do zwalczania swoich przeciwników socjalistycznych wszelkiemi środkami, zupełnie bez względu na to, czy mają oni słuszność, wyłącznie dla tego, że są to przeciwnicy, bo naczelną jej zasadą taktyczną, głównym dogmatem stało się: niech się dzieje co chce, bylem ja była górą, byle przeciwnik był zgnębiony. Niejednokrotnie mieliśmy sposobność wykazywać w „Robotniku", że esdecy poza krzykliwą frazeologją „rewolucyjną" nie posiadają żadnej własnej pozytywnej taktyki, że na żadną z wysuniętych przez życie kwestji, dotyczących ruchu i walki klasy robotniczej u nas w obecnym okresie, nie umieli dać żadnej własnej trafnej odpowiedzi; a kiedy my występujemy z inicjatywą pewnej akcji, esdecy zrazu starają się naszą pracę zohydzić i opluć, aby potym robić to samo. Kiedy rozłamowcy dzisiaj zarzucają Zarządowi, że prowadził z nami brudną polemikę, że argumenty zastępował wymyślaniem, a z Czerwonego Sztandaru zrobił „rynsztok", i obiecują, że oni nas będą zwalczali jeszcze ostrzej ale „rzeczowemi argumentami" — to nie rozumieją, że Czerw. Sztand. musiał wymyślać, bo „argumentów" nie miał, i oni sami dotychczas nie potrafili się zdobyć bodaj na próbę owej rzeczowej polemiki.

W taktyce swej wewnątrz obozu socjalistycznego Z. G. zawsze stawiał interesy swojej partji, „interesy", rozumiane w znaczeniu najpłytszym, najbardziej kramikarskim, ponad interesy ruchu robotniczego; okazuje się, że konsekwentnie wewnątrz swojej partji postawił interesy swego kółka ponad interesy partji i nie zawahał się dla interesu swego kółka rozedrzeć własnej partji na sztuki. Bo nie o to przecież idzie, kto „pierwszy" dokonał rozłamu, kto jest „winien". Kierownictwo partyjne, które dopuściło do tego, czego widownią stała się S. D. K. P. i L., które nie zażegnało rosnącego kryzysu, które „wyrzuciło" z partji całą organizację stołeczną, samo na siebie wydało wyrok. Cokolwiek dziś mówią zarządowcy o rozłamowcach, o ich złych charakterach i słabych głowach, dla nikogo nie jest tajnym, że ci rozłamowcy obejmują starych, zasłużonych dla swej partji pracowników, że po ich stronie jest również cały niemal dorobek S. D. K. P. i L. w młodszych organizatorskich i pisarskich siłach. Kierownictwo partyjne, które na cały duży odłam swej partji rzuciło publicznie największy moralny zarzut — zarzut prowokacji i jej tolerowania — zarzut, któremu nikt nie uwierzył, i który opinja publiczna uznała powszechnie za potworny manewr — takie kierownictwo partyjne dowiodło, że brak mu elementarnych warunków dla pracy publicznej.

Powiedzieliśmy, że esdecy, lubiący przechwalać się swą granitową twardością zasad, swym nieugiętym radykalizmem i prostolinijnością, w gruncie rzeczy kierują się najnędzniejszym oportunizmem, dbałością o pozór, o interes swego kółka. To, co polemiki rozłamowe ujawniły o ich stosunku do związków zawodowych, nowym jest tego dowodem. Kiedy myśmy mówili, że esdecka „partyjność" zw. zaw. jest rozbijaniem ruchu zawodowego i niczym więcej, esdecy odpowiadali, że to właśnie jest jedność ruchu zawodowego i politycznego. Dziś, gdy partyjna organizacja warszawska zbuntowała się przeciw Z. G., ten pośpieszył zbuntować przeciw partyjnej swej organizacji istniejące w Warszawie esdeckie „partyjne" związki. Rozłamowcy, do wczoraj jeszcze namiętni zwolennicy jaknajściślejszej partyjności związków, zaczęli wołać, że nie wolno przenosić rozterek z partji do związków, że nie wolno rozbijać ruchu związkowego. Aby tym lepiej użyć swoich związkowców przeciw rozłamowcom, Z. G. zaprosił związkowców na konferencję partyjną, razem z niemi rzucił anatemę na swych przeciwników; w nagrodę za to obiecał nawet związkowcom na przyszłych zjazdach głos decydujący i miał cynizm ogłosić tę obietnicę, jako nowy krok w kierunku zbliżenia ruchu zawodowego z politycznym, jako epokowy fakt w polskim ruchu socjalistycznym! W polemice, jaka się koło tego wszystkiego toczy, okazało się, że związki te istnieją prawie że tylko na papierze.

Niemniej oportunistyczne w najgorszym tego słowa znaczeniu było zachowanie się obu odłamów S. D. K. P. i L. podczas wyborów w Warszawie. Z. G., jak wiadomo, w akcji wyborczej warszawskiej wcale nie brał udziału, dla tej prostej racji, że nie ma w Warszawie zwolenników; kiedy wszakże dowiedział się z burżuazyjnych gazet o możliwości przejścia na posła naszego kandydata, posłał do tychże gazet list z protestem. Jakże motywował swój protest? Socjalista, twierdził, drapując się w togę niepokalanej czystości zasad, socjalista nie może przyjąć mandatu z rąk reakcji nacjonalistycznej żydowskiej; gdyby na socjalistę głosowali jacyś postępowcy, chcący go poprzeć dlatego, że walczy on o wolność, to owszem, ale reakcyjni nacjonaliści?! „Nieprzejednani" socjaliści, co to pisali, wiedzieli dobrze, że żydowscy wyborcy tylko dlatego mogą głosować na naszego kandydata, że jest on zwolennikiem równouprawnienia żydów, a więc z takich samych pobudek, z jakich w innych warunkach mogliby go byli poprzeć postępowcy polscy; wiedzieli dobrze, że kontrkandydat był pół-endekiem i antysemitą, że więc żydzi dlatego tylko chcieli poprzeć socjalistę, że w sprawie, na której im najbardziej zależało, socjalista jest bardziej postępowy; esdecy z Zarządu wiedzieli więc, że argument ich jest zupełnie fałszywy, wiedzieli, że jeśli nie przejdzie Jagiełło, to przejdzie Kucharzewski. Czegóż więc chcieli? Żeby postawić kandydata socjalistycznego i zakazać żydom głosować

na niego? Żeby nie postawić wcale kandydata i bojkotować wybory? Chcieli jednego: żeby za wszelką cenę — bodaj za cenę przeprowadzenia endeka — utrącić naszego kandydata. Ciasne ich frakcyjne duszyczki ogarnął niepohamowany lęk na myśl, że pierwszym socjalistycznym posłem z Królestwa będzie pepeesowiec — i nie było głupstwa, nie było paskudztwa, któregoby nie powiedzieli, byle się od zmory tego niebezpieczeństwa uwolnić. Niewiele lepiej zachowali się rozłamowcy. Ci nie mówili, że nie wolno jest przyjąć głosów żydowskich, bo chcieli sami postawić kandydata i żądali, żeby mu Jagiełło ustąpił miejsca; ale kiedy zorjentowali się, że jestto niemożliwe, nakazali swoim wyborcom zbojkotować wybory, chociaż w ten sposób mogli się również przyczynić do przejścia Kucharzewskiego. I u jednych i u drugich nie było logiki, nie było poczucia odpowiedzialności politycznej, nie było zasad — była tylko nisko oportunistyczna chęć zaszkodzenia socjaliście z innej partji.

Rozłamowcy wyłamali się zpod władzy organizacyjnej Z. G., ale nie wyłamali się zpod jego wpływów, nie potrafili zerwać z nałogami, jakie na jego służbie nabyli. Przeciwnie: boją się, jak ognia, każdej samodzielnej myśli, boją się, aby ich kto nie posądził o odchylenie się od tradycyjnego esdectwa. Żadnej z palących a spornych kwestji ruchu socjalistycznego u nas nie poddali u siebie rozpatrzeniu, w żadnej nie zajęli określonego stanowiska. Zarząd mówi o rozłamowcach, że są to ludzie źli i głupi, rozłamowcy o zarządowcach, że są źli i podli; ale co z tego wynika? co z tego może wyniknąć?

Dla robotników, zorganizowanych w S. D. K. P. i L., rozłam obecny jest klęską; zmuszeni są oni do babrania się w sprawach, które nic wspólnego nie mają z wielkiemi zadaniami, jakie stoją przed ruchem robotniczym w naszym kraju, tracić na nie czas i energię. Jedynym na to lekarstwem jest wysunięcie na pierwszy plan sprawy zjednoczenia socjalistycznego, sprawy utworzenia jednej wielkiej partji socjalistycznej, w której byłoby miejsce na ścieranie się prądów idejowych, ale nie byłoby miejsca na nędzne współzawodnictwa kółkowe, na marne intrygi. Jedynie zdrowa atmosfera jedności socjalistycznej może uratować od zguby ludzi, zdemoralizowanych polityką rozbijania i rozłamów, może zabezpieczyć klasę robotniczą od krzywdy, jaką jej ci ludzie czynią. Jedynie w takiej atmosferze nie będzie gruntu dla krzewienia się ich rozłamowych skłonności nie będzie pola dla ich intryganckich talentów.

A jedyną drogą do socjalistycznego zjednoczenia, do utworzenia wielkiej zjednoczonej partji, jest organizowanie się jaknajliczniejszych mas robotniczych we wszelkich formach i na wszystkich polach, jest wytwarzanie się samodzielnej opinji robotniczej w przodowniczych szeregach socjalistycznych, jest dbanie o to, żeby żadna akcja masowa, żadne masowe wystąpienie nie było zakłócone przez lekkomyślnych i występnych rozbijaczy ruchu.

Kronika.

W IV-ej Dumie. Mimo całą potworność ustawy wyborczej obliczonej na zapewnienie rządowi posłusznej większości w Dumie, mimo wszystkie gwałty popełnione nawet nad tą nędzną ustawą przez ministerjum spraw wewnętrznych, synod prawosławny i senat, mimo krzyczące i niewiarygodne wprost nadużycia wszystkich organów rządowych, IV Duma okazała się *nie* po myśli rządu. Jej skład partyjny według obliczeń tymczasowych *jest* następujący:

Socjalnych demokratów 14, trudowików 7, kadetów 60, postępowców 37, koło polsko-litewskie 13, muzułmanów 6, październikowców 87, partja centrum 28, prawych umiarkowanych 38, nacjonalistów 55, prawych 67, bezpartyjnych 20.

Nie udało się rządowi osłabić stronnictw opozycyjnych. Przedstawiciele wielkiego kapitału — październikowcy — w czasie wyborów źle widziani przez rząd, bo mu są za liberalni, będą i w czwartej Dumie czynnikiem decydującym. Łudziłby się jednak, ktoby sądził, że partja ta wyzyska swe położenie i wystąpi energicznie przeciw rządowi choćby w obronie kusej burżuazyjnej konstytucji. Chcą oni tej konstytucji, ale boją się jej zarazem i dlatego na uległość ich rząd może liczyć.

Koło polskie, przez jakieś nieporozumienie zaliczane do stronnictw opozycyjnych, rozpoczęło swą działalność od wydelegowania jednego ze swych członków do komisji, mającej zająć się opracowaniem adresu wiernopoddańczego do cara.

Frakcja socjalno-demokratyczna pod względem liczebnym przedstawia się tak samo, jak w III-ej Dumie. Należy do niej ogółem 14 członków. Kierunek bolszewicki reprezentowany jest przez sześciu członków, mieńszewicki przez siedmiu. Przyjęciu tow. Jagiełły do Frakcji wszelkiemi sposobami usiłowała przeszkodzić S. D. K. P. i L. — zarówno zarządowcy jak rozłamowcy, rozumiejąc dobrze, że przyjęcie naszego towarzysza do frakcji socjalno-demokratycznej zadałoby kłam wszystkiemu, co ta organizacja robiła, mówiła i pisała w ostatnich czasach, byłoby potępieniem całej ich taktyki w czasie wyborów. Bolszewicy byli za udzieleniem tow. Jagielle głosu doradczego, mieńszewicy zaś za przyjęciem go z głosem decydującym. To ostatnie zdanie przeważyło. Prócz tego przyznano towarzyszowi Jagielle głos doradczy w sprawach, dotyczących wewnętrznego życia socjalno-demokratycznej partji robotniczej Rosji.

Wybór pierwszego w Królestwie Polskim posła socjalistycznego wywołał w szerokich kołach proletarjatu rosyjskiego żywą radość, o czym świadczy szereg uchwał różnych grup i organizacji, ogłoszonych w petersburskim dzienniku robotniczym „Łucz“.

Na zakończenie przytaczamy tekst rezolucji, uchwalonej przez socjalno-demokratyczną Frakcję dumską większością 7 głosów przeciw 6.

„Po wysłuchaniu referatów tow. Jagiełły oraz towarzyszy, obeznanych z przebiegiem walki wyborczej w Warszawie, Frakcja socjalno-demokratyczna Dumy Państwowej uchwaliła co następuje:

I. Pomimo braku ścisłych danych co do tego, czy większa czy też mniejsza część proletarjatu warszawskiego wysunęła i przeprowadziła na wyborcę tow. Jagiełłę, faktem jest niewątpliwym, że jest on wybrańcem znacznej części polskich i żydowskich robotników Warszawy i że wybór jego odbywał się pod sztandarem socjalistycznym.

II. Wybór tow. Jagiełły przez żydowskich wyborców burżuazyjnych świadczy, że i w środowisku burżuazyjnym wzrasta świadomość, że tylko socjaliści mogą być prawdziwemi szermierzami słusznych interesów narodowości uciśnionych. I dlatego wybór Jagiełły jest trjumfem idei socjalistycznej. Jednocześnie wybór jego posiada doniosłe znaczenie dla rozwoju ruchu robotniczego w Polsce.

III. Tow. Jagiełło jest z przekonań socjalnym demokratą, co, niezależnie od jego deklaracji, wynika z samego faktu postawienia i poparcia jego kandydatury przez blok Bundu i P. P. S.

IV. Wobec tego Frakcja socjalno-demokratyczna Dumy Państwowej wita wybór tow. Jagiełły na posła z Warszawy, biorąc wszakże pod uwagę, że tow. Jagiełło jest przedstawicielem P. P. S., jeszcze nie zjednoczonej z Socjalną Demokracją Rosji, Frakcja zaprasza go do wejścia w jej skład z prawem głosu decydującego w kwestjach politycznej działalności dumskiej oraz głosu doradczego w sprawach życia wewnętrznego Socjalnej Demokracji Rosji“.

Międzynarodowy Kongres w Bazylei. Dnia 24 i 25 listopada b. r. odbył się w Bazylei nadzwyczajny Międzynarodowy Kongres Socjalistyczny dla zaprotestowania przeciw wojnie bałkańskiej i dla przeciwdziałania niebezpieczeństwu przerzucenia się wojny na inne państwa europejskie. Kongres, w którym wzięło udział 555 delegatów, reprezentujących wszystkie kraje świata, uchwalił jednomyślnie Manifest przeciw wojnie. Manifest ten wydaliśmy oddzielnie wraz z odezwą naszej partji przeciw wojnie. Na Kongresie partja nasza była reprezentowana przez 6 delegatów, związki zawodowe z Królestwa przez 2 deleg. Na olbrzymim wiecu, który się odbył w bazylejskim kościele katedralnym i na placu przed kościołem, przemawiali przedstawiciele wszystkich partji Międzynarodówki; w imieniu naszej partji przemawiał w zastępstwie tow. Jagiełły, który musiał pospieszyć do Petersburga na otwarcie Dumy, tow. Janowski, w imieniu S. D. K. P. i L. przemawiał Karski, w imieniu partji galicyjskiej Daszyński. Na samym Kongresie wszystkie delegacje polskie oznajmiły za pośrednictwem prezydjum, że całkowicie popierają opracowany przez komisję projekt Manifestu i zrzekają się głosu.

Przed Kongresem Zarząd Polskiej Partji S. D. Galicji i Śląska (tj. partji galicyjskiej) zwrócił się do C. K. R. naszej partji z propozycją, aby delegacje wszystkich polskich partji socjalistycznych zebrały się w Bazylei bezpośrednio przed Kongresem na konferencję dla opracowania wspólnej deklaracji w sprawie wojny. Na propozycję tę odpowiedzieliśmy listem, który poniżej przytaczamy:

„Do Komitetu Wykonawczego P. P. S. D. Galicji i Śląska.

Szanowni Towarzysze!

W odpowiedzi na propozycję Waszą, aby delegacja naszej partji na Kongres w Bazylei wzięła udział w konferencji w celu opracowania wspólnej deklaracji w sprawie grożącej wojny, komunikujemy Wam niniejszym, jakie stanowisko zajmujemy w tej sprawie.

Na konferencję tę zaprosiliście również Frakcję Rewolucyjną. Jakikolwiek wspólny krok z tą organizacją w sprawie wojny uważamy za całkowicie niemożliwy.

W istocie zbliżenie się i porozumienie między dwiema organizacjami politycznemi o tyle tylko ma wartość, o ile prowadzi do jedności w czynie, do wspólnej akcji. Otóż praktyczne stanowisko Frakcji Rewolucyjnej w sprawie wojny, to, co ona w tej sprawie realnie robi lub robić zamierza, znajduje się w jaskrawej sprzeczności, w zupełnym przeciwieństwie do stanowiska naszej partji. Frakcja całe zagadnienie wojny sprowadza do faktu, że polacy z jednej strony kordonu mieliby strzelać do polaków z drugiej strony kordonu, i rozwiązuje je w ten sposób, że polacy z obu stron kordonu powinni łącznie (i łącznie z armją austrjacką) strzelać do rosjan; my uważamy, że proletarjat polski w Królestwie powinien w ścisłej łączności z proletarjatem rosyjskim i innych narodowości państwa rosyjskiego prowadzić walkę z rządem i popierającemi go klasami posiadającemi o swe klasowe interesy, o swój byt, o demokrację, o wolność poli-

tyczną i narodową. W ostatniej konsekwencji Frakcja chce udziału w wojnie w charakterze sojusznika jednej z armji, my chcemy rewolucji; w myśl tego praktyczna działalność Frakcji polega dziś z jednej strony na popieraniu machinacji wojennych, na wytwarzaniu nastrojów, sprzyjających wojnie, tęskniących do wojny, — z drugiej na wywiadowczych i innych przygotowaniach, ściśle przystosowanych do potrzeb jednej z ewentualnych stron wojujących; my praktycznie działamy w kierunku, aby proletarjat z całym natężeniem swych sił przeciwdziałał groźbie wojny, w razie zaś jej wybuchu, aby drogą rewolucyjnego ruchu zmierzał do obalenia rządu i ustanowienia republiki demokratycznej z szeroką autonomją Królestwa.

Frakcja tak doskonale zdaje sobie sprawę z zupełnego przeciwieństwa jej zasadniczego i praktycznego stanowiska w sprawie wojny w stosunku do naszego stanowiska, że od samego początku nie próbowała nawet zwracać się do nas z propozycją porozumienia się co do wspólnej akcji; robotę zaś swoją prowadziła w najściślejszej łączności z jaskrawie nacjonalistycznemi burżuazyjnemi grupami polskiemi. Jakiż wobec tego sens miałoby układanie jakiejś wspólnej, czysto słownej deklaracji z okazji Kongresu Międzynarodowego? Skoro niemożliwe jest wspólne działanie, wspólny czyn w Warszawie, to jakąż będzie miał wartość wspólny frazes w Bazylei? Skoro praktycznie dzieli nas przepaść, to w jakim celu mielibyśmy usiłować przykryć ją mostem z papieru?

W P. P. S. D., o ile wiemy, niema w tej sprawie jednolitego poglądu, naogół jednak partja Wasza zdaje się raczej iść po linji, zbliżonej do linji Frakcji. Skoro tak jest i skoro całą Waszą akcję w tej sprawie prowadziliście dotychczas w sojuszu z Frakcją, to nie byłoby godne ani Was, ani nas, gdybyśmy mieli maskować tę rozbieżność poszukiwaniem rozciągłych sformułowań słownych dla jakiejś platonicznej deklaracji wspólnej. Gdybyście wszakże, znając nasze stanowisko w tej sprawie, uznali za możliwą wspólną akcję z nami, gotowibyśmy byli rozważyć tę sprawę wraz z Wami na gruncie krajowym.

Partja nasza, która działalność swą w Królestwie prowadzi pod hasłem zjednoczenia socjalistycznego i za podstawę swych dążeń zjednoczeniowych bierze wspólny czyn, jedność w akcji, zawsze jest gotowa do współdziałania z Wami, skoro będzie szło o wspólną akcję. Jesteśmy zdecydowanymi wrogami rozbijania jedności ruchu robotniczego dla różnic czysto ideologicznych, dla odcieni w poglądach, ale za zupełnie jałowe i szkodliwe uważamy przykrywanie faktycznej i jaskrawej rozbieżności w akcji jednobrzmiącym wyrazem. Jednolita deklaracja w sprawie wojny wszystkich polskich organizacji socjalistycznych wobec powyższego jest wykluczona. Specjalnie co dotyczy zaboru rosyjskiego, najbardziej zainteresowanego w tej sprawie, stanowisko i praktyka Frakcji Rewolucyjnej nie może w najmniejszej mierze reprezentować opinji obozu socjalistycznego w tej dziedzinie. Dwie przeciwstawne deklaracje mijałyby się zupełnie z celem, który mieliście na widoku, proponując wspólną deklarację.

Wierzymy, że zrozumiecie i ocenicie racje, które nam uniemożliwiają udział w proponowanej przez Was konferencji."

W samej Bazylei delegaci partji galicyjskiej zwrócili się do nas ponownie, proponując urządzenie zebrania dla omówienia sprawy wojny delegaci nasi zgodzili się na to zebranie, zastrzegając, że bedzie to zebranie dyskusyjne, dla wzajemnej wymiany zdań. Zebranie takie odbyło się istotnie 24 listopada wieczorem; obszerna dyskusja, w której zabierali głos członkowie partji galicyjskiej, naszej partji i S. D. K. P. i L., wykazała, że między naszym stanowiskiem a stanowiskiem zbliżonych do fraków galicjan zachodzi zupełna rozbieżność i że poglądy, wyrażone w powyżej przytoczonym naszym liście były zupełnie uzasadnione.

Jeszcze jaskrawiej potwierdziło słuszność naszych poglądów to, co zaszło rychło po Kongresie. W Galicji utworzyła się „Konfederacja stronnictw niepodległościowych", do której weszła obok Frakcji, Narodowego Związku Robotniczego i frondy endeckiej również — P. P. S. D. Galicji i Śląska. „Konfederacja" ta wybrała „Komisję Tymczasową" (coś w rodzaju „rządu narodowego") i postawiła sobie za zadanie utworzenie „skarbu wojskowego", a w razie wojny działanie na korzyść Austrji. Na wiadomość o tym C. K. R. naszej partji posłał do Zarządu partji galicyjskiej ostry protest przeciw łączeniu się tej partji z N. Z. R., organizatorem walk bratobójczych w Łodzi i Warszawie, od którego kul poległy dziesiątki robotników-socjalistów. Jednocześnie C. K. R. zaprotestował przeciw haniebnemu nadużyciu, jakiego się dopuściła Frakcja Rewolucyjna, kładąc na wspólnej odezwie „Konfederacji" obok plugawego podpisu N. Z. R. — podpis naszej partji, Polskiej Partji Socjalistycznej.*

Konferencja organizacji S. D. P R. Rosji. W końcu lata odbyła się konferencja, zwołana przez Komitet Organizacyjny, który postawił sobie za zadanie zjednoczenie rozbitej na szereg grup i odłamów partji. W konferencji wzięło udział 19 delegatów z głosem decydującym, 15 z głosem doradczym i 5 gości z prawem udziału w dyskusji. Delegaci z głosem decydującym reprezentowali następujące organizacje: petersburską grupę inicjatywy, moskiewską grupę inicjatywy (bolszewicką), moskiewską grupę (mieńszewicką), sewastopolską soc.-dem. organizację wojenną, krasnojarską organizację, soc.-dem. żywioły Związku marynarzy czarnomorskich, S. D. Łotwy, Bund, Kaukazki Związek i organizację w Baku. Pod względem przynależności frakcyjnej delegaci z głosem decydującym składali się z 9 niefrakcyjnych (w tym 4 bundowców i 3 łotyszy), 5 mieńszewików (w tym 2 „likwidatorów"), 4 bolszewików i 1 mieńszewika partyjnego. Odmówili udziału w konferencji bolszewicy-leninowcy, którzy sami siebie uznają za całą partję, oraz S. D. K. P. i L., która pokłóciła się ze wszystkiemi. Konferencja powzięła szereg uchwał o taktyce wyborczej, o jedności kampanji wyborczej, o walce o wolność kampanji wyborczej, o organizacyjnych formach budownictwa partyjnego, o podatku partyjnym, o jedności organizacyjnej, o P. P. S., o zjednoczeniu z S. D. Litwy, o soc.-dem. frakcji w III Dumie, o walce ekonomicznej, o walce o wolność koalicji, o nowych prawach ubezpieczeniowych oraz kilka rezolucji o charakterze manifestacyjnym. Konferencja opracowała nadto platformę wyborczą. Konferencja wybrała stały Komitet Organizacyjny, którego głównym zadaniem jest praca, zmierzająca do zjednoczenia i kierowania działalnością polityczną organizacji lokalnych oraz do dalszego zrzeszania wszystkich sił socjalno-demokratycznych w ramach jednej partji.

W konferencji wzięła udział w charakterze gościa delegacja C. K. R. naszej partji, zaproszona przez Kom. Org. Delegacja nasza zgłosiła na konferencji uchwałę XI Zjazdu P. P. S. o stosunku naszej partji do S. D. P. R. Rosji, na co konferencja odpowiedziała następującą uchwałą: „Po wysłuchaniu deklaracji P. P. S., konferencja wita uchwałę tej partji, która na swym Zjeździe wypowiedziała się za koniecznością całkowitego zjednoczenia organizacyjnego z S. D. P. R. Rosji. Uważając, podobnie jak Zjazd P. P. S., że jedynie drogą skoordynowanych akcji w pracy ogólnopolitycznej przygotuje się i urzeczywistni zjednoczenie wszystkich socjalno-demokratycznych żywiołów zarówno w samej Polsce jak i w całej Rosji, konferencja poleca Komitetowi Organ. postarać się o to, żeby w akcjach politycznych, mających wagę dla całego państwa, następowało porozumienie z instytucjami centralnemi Polskiej Partji Socjalistycznej."

Towarzyszom znającym język rosyjski, zalecamy zaznajomienie się ze Sprawozdaniem z konferencji, ogłoszonym w oddzielnej broszurze, gdyż brak miejsca nie pozwala nam na obszerniejsze streszczenie jej pouczających prac.

Po Kutomarze — Ałgacze. Dwa miesiące minęły zaledwie od czasu masowych samobójstw i głodówki katorżan politycznych w Kutomarze, a już nadeszły wiadomości o samobójstwach i głodówce w Ałgaczach. Ostatnie depesze donoszą: „Z powodu zastosowania kary cielesnej w Ałgaczach do politycznego katorżanina Brodzkiego, truli się towarzysze jego — Greczka, Ryszkow i Malinowski, a Ogorodnow, Frałon i Timoszenko przecięli sobie żyły". W ostatnim numerze „Więźnia Politycznego" umieszczone są 3 listy z Ałgaczów, które przewidują samobójstwa, jako nieuniknioną konieczność w warunkach więziennych, zaprowadzonych przez inspektora głównego zarządu więziennego Siemiontowskiego i gubernatora zabajkalskiego Kiaszkę. Jeden z tych listów kończy się: „Sił nie mamy, by walczyć. Oczekujemy codziennie śmierci, gdyż mogą zastosować karę cielesną. Będzie to ostatnim ciosem... Gotowiśmy na wszystko".

O prawdę. O zasady, o taktykę wyborczą, o takie lub inne warunki porozumienia wyborczego mogą się poszczególne odłamy obozu socjalistycznego sprzeczać, — ale kiedy idzie o proste stwierdzenie faktu, o ustanowienie tego, co było, o p r a w d ę, zdawałoby się, że interesy wszystkich odłamów winny być solidarne.

W tej myśli proponowaliśmy S. D. K. P. i L. zarówno w Warszawie jak Łodzi, widząc, że zachodzi różnica zdań co do tego, i l u było pełnomocników S. D a ilu P. P. S. — ustalenie cyfr przez wspólną mieszaną komisję wśród pełnomocników. W Warszawie, gdzie sprawa ta miała szczególne znaczenie, esdecy o d m ó w i l i.

Obecnie ponawiamy raz jeszcze p u b l i c z n i e propozycję urządzenia wspólnej ankiety.

Jeżeli esdecy nie boją się p r a w d y, propozycję naszą m u s z ą przyjąć.

NEKROLOGI.

Marjan Bielecki.

Socjalizm polski poniósł wielką niepowetowaną stratę.

W osobie Marjana B i e l e c k i e g o zeszła ze świata jedna z najwybitniejszych postaci w dziejach polskiego ruchu robotniczego, pisarz wielkiego talentu i olbrzymiej wiedzy, mówca pierwszorzędny, człowiek oddany duszą i ciałem sprawie, na której służbę się zaciągnął, wyszedłszy zaledwie z lat pacholęcych.

Urodzony w Czerwonym Dworze pod Kownem w r. 1879-ym, Bielecki już jako uczeń wyższych klas gimnazjum w Libawie bierze czynny i kierowniczy udział w życiu miejscowych kółek socjalistycznych. Przeniósłszy się po ukończeniu gimnazjum na politechnikę do Rygi, Bielecki bierze się do pracy na szerszym terenie miejscowego ruchu robotniczego i rychło dostaje się do więzienia, oskarżony o należenie do Litewskiej Socjalnej Demokracji. Zesłany administra-

*) Przed trzema laty, kiedy Frakcja wraz z archiwum skonfiskowała nazwę naszej partji, pozwaliśmy ją za to przed sąd Międzynarodowego Biura Socjalistycznego. Biuro zgodziło się sąd zorganizować, Frakcja zgodziła się stanąć przed sądem, ale od trzech już lat pod rozmaitemi pozorami sprawę odwleka i od sądu się uchyla.

cyjnie do gub. Wołogodzkiej, Bielecki wraca po odbyciu kilkoletniego zesłania w r. 1901-ym do Kowna, gdzie organizuje kółko rzemieślników polskich oraz młodzieży i w końcu roku 1902-go nawiązuje bliskie stosunki z P. P. S. Pierwszym szerszym wystąpieniem Bieleckiego na gruncie pracy partyjnej było wydanie przed wielkanocą r. 1903-go w imieniu Kowieńskiego Komitetu partji odezwy przeciw agitacji pogromowej, szerzącej się w Kownie pod wpływem krwawego przykładu kiszyniowskiego. W połowie tegoż roku Bielecki zmuszony jest ukryć się przed prześladowaniem policji zagranicę i osiedla się w Krakowie. Tutaj rozwija energiczną i wielostronną działalność. Wygłasza liczne odczyty w stowarzyszeniach robotniczych i uniwersytecie ludowym, bierze udział w założeniu pierwszej organizacji robotników młodocianych w Krakowie, pomieszcza w ówczesnym „Przedświcie“, pod pseudonimem Raudonasa, szereg artykułów w sprawach teoretycznych i taktycznych, staje się odrazu obok Krauza-Luśni najwybitniejszym współpracownikiem tego pisma. Jednocześnie pisuje stale do katowickiej „Gazety Robotniczej“ i kiedy władze pruskie aresztują kolejno paru redaktorów „Gazety“, Bielecki jedzie do Katowic i przez czas pewien redaguje to pismo.

W początkach r. 1905-go, kiedy po wypadkach styczniowych, w związku z przygotowaniami do VII-go Zjazdu dojrzewa w P. P. S. podział na lewicę i prawicę, na „nowy“ i „stary kurs“, Bielecki — znany już szeroko w partji pod pseudonimem Ździsława — nawiązuje z Krakowa bezpośrednie stosunki z lewicowcami krajowemi i odrazu się do nich przyłącza. Po Zjeździe, w marcu r. 1905-go, jedzie do Warszawy i obejmuje redakcję „Robotnika“. Na czerwcowej Radzie partyjnej, na której odbyła się pierwsza gieneralna bitwa między „młodemi“ i „staremi“, zakończona walnym zwycięstwem młodych, zwycięstwem hasła „rewolucji w sojuszu z proletarjatem rosyjskim“ nad hasłem „powstania jako wojny polsko-rosyjskiej“ — Ździsław występuje jako jeden z głównych mówców ze strony lewicy. Jego pióra są sprawozdania z tej Rady w „Robotniku“ i „Przedświcie“. Zatwierdzony na stanowisku redaktora Robotnika, Ździsław rozwija latem r. 1905-go olbrzymią działalność literacką, zapełnia całe numery tego pisma, pisze niezliczone odezwy i flugblaty. Na II Radzie partyjnej, odbytej w początkach października tegoż roku Ździsław zostaje wybrany do C. K. R.

Następują t. zw. dni wolnościowe. Bielecki rzuca się wir agitacji i zdobywa sobie rychło sławę pierwszorzędnego, porywającego mówcy. Przemawia na wielkich wiecach w Filharmonji warszawskiej, na masówkach fabrycznych, na zebraniach tworzących się związków zawodowych. Kiedy w początkach grudnia zaczyna wychodzić w Warszawie pierwszy otwarcie socjalistyczny dziennik „Kurjer Codzienny“, Bielecki zostaje powołany na członka Komitetu Redakcyjnego tego organu i staje się najpłodniejszym jego współpracownikiem. Aresztowany w lokalu redakcji 17 grudnia, siedzi on do maja r. 1906-go na Pawiaku.

W więzieniu nie przestaje służyć partji piórem. Z napisanych przez niego w celi więziennej rzeczy wspomnijmy wydaną pod pseudonimem M. Kowieńskiego „Odpowiedź na List Otwarty I. Daszyńskiego“ oraz broszurę o Encyklice papieskiej; wówczas również Bielecki napisał obszerną książkę o sprężynach społecznych rewolucji rosyjskiej, która wszakże zginęła później w rękopisie i częściowo tylko została odtworzona w artykułach późniejszej „Myśli Socjalistycznej“ pod tyt. „Walka o ziemię“. Z więzienia Bielecki zostaje zesłany na miejsce urodzenia. Ale już w początkach września widzimy Bieleckiego znowu w robocie partyjnej, przemawiającego na szeregu masówek w Łodzi, zapisującego całe kolumny „Robotnika“.

Na odbytym w listopadzie 1906 r. IX „rozłamowym“ Zjeździe P. P. S. Bielecki odgrywa wybitną rolę, jako stanowczy zwolennik radykalnego zerwania ze zbuntowaną przeciw partji nacjonalistyczną prawicą, opierającą się o bojówkę. Odezwa o rozłamie, wydana imieniem Zjazdu, jest pióra Bieleckiego; przy wyborach do C. K. R. Bielecki wchodzi ponownie w skład kierowniczego ciała partji. Po Zjeździe Bielecki pracuje niemal nieprzerwanie na placówce partyjnej, mieszkając kolejno to w Łodzi, to w Warszawie. Bierze czynny udział w przygotowaniach idejowych do X Zjazdu, jest współautorem projektu programu partji, który stał się później podstawą uchwalonego na tym Zjeździe programu; jednocześnie pisze, głównie jako Kowieński, szereg artykułów do świeżo założonej „Myśli Socjalistycznej“, między innemi artykuł pt. „Hasło niepodległości dawniej a dziś“, który wywarł wielki wpływ na kształtujące się poglądy programowe partji.

Aresztowany znowu w końcu czerwca r. 1907, Bielecki siedzi przez długi szereg miesięcy w fortecy w Brześciu, gdzie prowadzi wykłady ze wszystkich dziedzin wiedzy dla więzionych wraz z nim robotników. Słuchacze nie wiedzą wcale, że ten tak ukochany przez nich i podziwiany nauczyciel, nabywa właśnie w ciężkich warunkach więziennych zarodków choroby, która miała w przyszłości sprowadzić przedwczesny i tragiczny zgon.

W początkach 1908 r. Bielecki zostaje zesłany administracyjnie na Syberję, do Narymskiego kraju, skąd jednak rychło ucieka. Osiedliwszy się w bezpiecznym miejscu, Bielecki dzieli czas swój między obfite współpracownictwo do legalnej prasy robotniczej (głównie pod pseudonimem Kmicica) i naukowe studja nad teorją socjalizmu i istotą przewrotu społeczno-politycznego w Rosji. Z większych jego prac, napisanych w tym okresie, wspomnimy broszurę „Przesądy antysemickie w świetle cyfr“. Studja oraz rozmyślania nad doświadczeniami lat ubiegłych doprowadzają go do poglądów tzw. mieńszewickich ze skrajnym zabarwieniem.

Przez znaczną część 1910 roku Bielecki pracuje znowu przy bezpośrednim warsztacie partyjnym, pisuje dużo do „Robotnika“, pisze flugblat majowy.

Ale cierpienie nerwowe, które rozwinęło się po brzeskim więzieniu, robi ciągłe postępy, straszliwa bezsenność wyczerpuje organizm. W nadziei uratowania się od postępującej choroby przez zmianę warunków Bielecki jedzie jesienią r. 1911 do Ameryki.

Tutaj rzuca się on w wir agitacji socjalistycznej wśród robotników polskich, pisze artykuły do pism miejscowych i broszury, bierze wybitny udział w kampanji wyborczej na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Dokonane, już po jego śmierci, zjednoczenie polskich socjalistycznych organizacji w Ameryce jest w pewnej mierze jego dziełem. Jednocześnie pisze on do prasy robotniczej w „starym kraju“ zwracające powszechną uwagę korespondencje o ruchu socjalistycznym w Stanach Zjednoczonych.

Niestety, nadzieje na poprawienie się zdrowia ze zmianą warunków zawiodły. Cierpienie nerwowe, okropne bóle głowy, bezsenność nie opuszczają go. W sierpniu 1912 r. Bielecki postanawia wrócić do Europy i poddać się gruntownej kuracji. Ale u kresu już tej podróży, straciwszy wiarę w możliwość wyzdrowienia, w przystępie rozpaczy szuka śmierci w falach północnego morza.

Niepodobna wprost ocenić straty, o jaką śmierć Marjana Bieleckiego przyprawiła ruch robotniczy w Polsce. Kiedyśmy snuli marzenia o przyszłości, o wielkich walkach, jakie nas czekają, o olbrzymich dziejowych zadaniach, stojących przed partją socjalistyczną u nas — zawsze, jako na jedną z najwybitniejszych, najniezbędniejszych sił, jako na niezastąpionego człowieka na najodpowiedzialniejszych placówkach, liczyliśmy na Bieleckiego. Jego olbrzymia, nieprawdopodobna wiedza, poparta fenomenalną pamięcią, jego zdolność błyskawicznego opanowania najtrudniejszych kwestji, jego niezwykły talent pisarski, umiejętność jasnego, przejrzystego, popularnego wykładu, jego porywająca i szlachetna wymowa, jego gorące, bezwzględne przywiązanie do sprawy, wreszcie szczerość i ujmująca prostota jego charakteru — wszystkie te cechy czyniły zeń człowieka, jakich dwuch nie spotyka się w życiu. Nie umiemy wprost pogodzić się z myślą, że go już niema, że w przyszłości przyjdzie nam obchodzić się bez niego, że wypadnie pracować samym.

Bądźmy w pracy naszej, w służbie naszej świętej sprawie godni jego wielkiego przykładu.

Tow. **Jan Krygier** (**pseud. Karol**), był członek naszej organizacji pabjanickiej, długoletni przedstawiciel i delegat naszej partji w fabryce Krusze i Ender, długoletni członek Komitetu pabjanickiego, zmarł na wygnaniu 12 marca 1912 r. w dalekiej Orlindze.

Nasz towarzysz przez cały czas rewolucji stoi na czele roboty partyjnej w Pabjanicach, wytrwały i nieugięty, pomimo wszelkie prześladowania, nie zaprzestaje pracy. Ścigany, tropiony przez policję, pomimo że musi się ukrywać rok cały 1906, ani na chwilę nie opuszcza szeregów, wreszcie schwytany, dostaje wyrok sądu wojennego na 4 lata ciężkich robót — oskarżano go niesłusznie o branie udziału w głośnych swego czasu wypadkach przy napadzie na dom

ludowy w Pabjanicach w kwietniu 1907 podczas wyborów do Dumy, gdzie endecy urządzali wybory pod osłoną swej chuligańskiej bojówki i skazano, dzięki fałszywym świadkom, podstawionym przez N. D. Po odbyciu katorgi w piekielnym Orle, dostał dożywotnie osiedlenie w gub. Irkuckiej. Przeniewierając się czas dłuższy nadwyrężył już i tak słabe zdrowie, aż uległ po swym znojnym życiu gruźlicy, tej chorobie proletarjackiej, ale do końca nie utracił hartu duszy, siły przekonania. Jeszcze w ostatnich chwilach swego życia, czując, że schodzi z pola walki, zachęcał w listach towarzyszy, pozostałych na wolności, aby stali wiernie przy sztandarze naszej partji, gorąco nawoływał do walki. I jak za życia słowa tego żołnierza i męczennika rewolucji, tak i pamięć o nim będą dla nas wciąż żywym przypomnieniem obowiązków, jakie na nas ciążą, a życie jego będzie wzorem.

Cześć jego pamięci!

Tow. Wanda Czekajska (Wanda Biała). 3-go września 1912 r. zmarła po długiej i ciężkiej chorobie w 25-ym roku życia towarzyszka Wanda Czekajska. Wanda Biała brała udział w ruchu robotniczym od roku 1906-go, na początku którego wstąpiła w szeregi naszej partji. Oddawała poważne i odpowiedzialne usługi warszawskiej podmiejskiej organizacji, wydziałowi wojskowemu i poczęści bojowemu, później organizacji zagłębiowskiej, cieszyła się powagą i zaufaniem towarzyszy, którzy cenili w niej wyjątkową konspiracyjność i wielkie oddanie sprawie robotniczej. Aresztowana w końcu 1908 r., skazaną została w maju 1909 r. przez sąd wojenny na 4 lata katorgi, które zamieniono jej na więzienie. Wyrok odsiedziała w wyjątkowo ciężkich warunkach po różnych więzieniach prowincjonalnych, między innemi przez parę miesięcy w Piotrkowie we wspólnej celi z kryminalnemi, z któremi, mimo trudnego położenia, potrafiła współżyć zgodnie i przyjaźnie. Miała przed sobą długie jeszcze lata pięknego i użytecznego życia, zły los chciał inaczej....

Cześć jej pamięci!

Towarzysz **Zygmunt Puchalski** (pseudonim „Matros") poniósł śmierć męczeńską z własnej ręki na katordze w Kutomarze. Dzieje jego krótkiego życia, tych niewymownych cierpień, jakie przeszedł i które sprowadziły przedwczesną śmierć, stanowią typową kartę w historji naszego ruchu rewolucyjnego. Dziecię przedmieścia Wola w Warszawie, syn szwajcara z fabryki „Syrena", już jako 17-letni chłopak wstąpił w 1904-ym roku w szeregi naszej partji, której się stał wkrótce bardzo czynnym członkiem, gorąco oddanym sprawie proletarjatu. Odważny i zdecydowany na wszystko, brał niejednokrotnie udział w zamachach na przedstawicieli władzy, aż wreszcie został aresztowany w Pruszkowie podczas napadu na monopol w roku 1906-ym.

Dostawszy się w szpony przeklętej pamięci Grüna, przeszedł cały dziki aparat tortur i mąk. Przed sądem wojennym w r. 1907-ym wziął na siebie rolę organizatora zamachu, której w rzeczywistości wcale nie odgrywał, chcąc w ten sposób uratować swych współoskarżonych. Skazany na powieszenie, przez trzy tygodnie z dnia na dzień czekał śmierci, aż został wreszcie „ułaskawiony" na dożywotnią katorgę. Podczas zajść w katordze Tobolskiej dwukrotnie próbował sobie odebrać życie, protestując wraz z innymi przeciw gwałtom nad katorżanami. W końcu sierpnia r. b. wynikły nowe zajścia w katordze Kutomarskiej, gdzie przeniesiony został tow. Puchalski. Wywołane one zostały przez inspektora głównego zarządu więziennego Siemiontowskiego, który zainicjował prawdziwą orgję znęcania się i naigrawania nad więźniami politycznemi. Cały szereg więźniów zaprotestował przeciw tym nowym gwałtom samobójstwem. Część z nich — Moszkin, Pirogow, Odincow, Czerstwow, Kozłow — ocalała, Michajłow zwarjował, Lejbason, Masłow, Ryczkow i Puchalski umarli. Wrażliwy na wszelki ból i gwałt, na cierpienia, zadawane towarzyszom niedoli, na upokorzenia, przeciwko którym buntuje się wolny duch rewolucjonisty, tow. Matros w czasie rewizji w celach więźniów zażył truciznę i w drodze do szpitala zmarł. Tragiczna śmierć jego odbiła się silnym echem w robotniczej Warszawie, która strejkiem powszechnym uczciła męczennika i zaprotestowała przeciw zbrodniom, popełnianym przez rząd carski nad bezbronnymi katorżanami.

Cześć pamięci bohatera!

Tow. Jakób Raab (Ignac). Zmarł w Wiedniu dnia 5 listopada 1912 r., przeżywszy zaledwie 27 lat.

Wszyscy, którzy pracowali w latach 1906—7 w Łodzi, pamiętają Ignaca. Szerokim kołom robotników łódzkich pamiętny jest gorący, zapalny mówca niemiecki, co umiał tak żywo, tak przekonywująco i prosto przemawiać, że najbardziej zacofanych i nieufnych do socjalizmu przekonywał, ten ruchliwy kierownik tak licznych podówczas walk strejkowych, a przedewszystkim jeden z najczynniejszych działaczy podczas wielkiego lokautu łódzkiego, pamiętny jest ten niezmęczony pracownik organizacji niemieckiej naszej partji w Łodzi.

Przed wstąpieniem do naszej organizacji Ignac czynny jest od najwcześniejszej młodości w Austrjackiej Partji Socjalno-Demokratycznej, w organizacji wiedeńskiej. Kiedy P. P. S. w roku 1905, w poszukiwaniu sił agitatorskich dla swej młodej organizacji niemieckiej w Łodzi, zwróciła się do Wiednia o pomoc, Ignac był jednym z pierwszych, co się zaciągnął w szeregi ochotników rewolucji. Wraz z kilku tylko towarzyszami, dokonał olbrzymiej pracy skupienia niemieckich towarzyszy pod sztandarem naszej partji. Sam wypełniał wszystkie funkcje, które zwykle wymagają całego aparatu organizacyjnego: agitował, uczył, organizował, pisał. Pod jego kierunkiem wychodzi partyjny organ niemiecki („Der deutsche Arbeiter in Polen"), on organizuje pierwszą szkołę agitatorów niemieckich.

Jego energiczna, ruchliwa natura znajdowała czas na wszystko. Posiadał niepospolitą bystrość i zdolność rozumienia nowych dla siebie i tyle skomplikowanych stosunków łódzkich, to też zżywa się szybko z Łodzią i sam dla Łodzi staje się nieodzownym, niezastąpionym w organizacji towarzyszem. Ciężką też stratą było dla organizacji aresztowanie Ignaca na początku czerwca 1906 r. Po wyjściu z więzienia, w którym trzymany był trzy miesiące, pomimo wiszącej nad nim groźby sądu wojennego, nie opuszcza Łodzi. Wchodzi teraz w skład Egzekutywy Łódzkiego Komitetu, bierze żywy udział we wszystkich sprawach całej organizacji łódzkiej. Jako delegat z Łodzi bierze udział w IX Zjeździe partji, po rozłamie podejmuje ciężką walkę w obronie naszej łódzkiej organizacji przed fractwem. Rosnąca fala kontrewolucji czyni z miesiąca na miesiąc coraz trudniejszym pobyt w Łodzi, mnożą się dzikie represje, łamie się ruch rewolucyjny, dzień każdy przynosi nowe klęski, — wreszcie przychodzi olbrzymi lokaut, trzymający przez 4 miesiące 30 tysięcy rodzin robotniczych na bruku. Ignac w tej rozstrzygającej na lat kilka walce odgrywa niemałą rolę jako organizator i kierownik — z ramienia Komitetu lokautowego jedzie do Berlina, Kopenhagi i Londynu do tamtejszych organizacji robotniczych o pomoc dla zlokautowanych. Po przegranym przez robotników lokaucie wzrasta bardziej jeszcze zawziętość wroga. Sądy polowe i wojenne sieją śmierć i zniszczenie: szubienicą, więzieniem, katorgą dziesiątkują szeregi robotnicze. Ignac jeden z ostatnich opuszcza swój posterunek. Wraca do Wiednia już z wyczerpanym zdrowiem, nadwątlonemi siłami, z zarodkami choroby, wraca do pracy dawnej, ale częścią duszy pozostaje u nas. Marzy o powrocie do Łodzi. Niestety nigdy nie miało się to ziścić. Ciężka choroba przez długie lata podkopuje go coraz silniej. W okresie tym nie przestaje oddawać nam i z odległości cennych usług. Na okres wyborczy wybierał się do Łodzi, gdy niestety śmiertelna choroba powaliła go ostatecznie.

Korespondencje.

Warszawa. Strejk-protest w związku z wypadkami w katordze kutomarskiej. Wstrząsające wypadki, których widownią była katorga kutomarska, mocnym echem odbiły się wśród proletarjatu Warszawy. Ogromna większość zorganizowanego proletarjatu Warszawy na nasze hasło, jednodniowym strejkiem-protestem święciła pamięć ofiar strasznej tragiedji. Warszawa robotnicza przypomniała sobie najlepszych swych synów męczonych i mordowanych po wszystkich katowniach carskich i groźnym odezwała się protestem. Strejk przypadł w okresie najbardziej gorączkowej walki wyborczej, a mimo to zdołał pociągnąć liczniejsze rzesze robotnicze, niż strejk-protest leński, chociaż z drugiej strony utonął w wirze i rozgwarze wyborczym, nie rozlał się tak szeroko, jak protesty leńskie. Dzieje strejku kutomarskiego, chociaż odosobnionego, bo ograniczył się tylko do Warszawy, mają pierwszorzędne znaczenie polityczne i są bardzo znamienne dla sposobów walki u nas, musimy je więc pokrótce streścić.

Myśl o proteście powstała wśród robotników dzielnicy Wolskiej na wieść o samobójstwach w katordze i śmierci tow. Puchalskiego, dawniej członka tej dzielnicy. Wiadomość ta przyniesiona przez jednego z towarzyszy na posiedzenie Kom. dzielnicowego zelektryzowała wszystkich obecnych; odczuwano, że ten wypadek nie może przejść bez echa, że trzeba nań reagować i reagować jaknajgwałtowniej. Opinję tę zakomunikowano egzekutywie W. K. R., która podjęła myśl zorganizowania jednodniowego strejku powszechnego; postanowiono więc zwołać Komitety dzielnicowe, a następnie Komitet warszawski, na których zapadłaby ostateczna decyzja.

Komitety dzielnicowe wypowiedziały się za protestem. Na rozszerzonym W. K. R. (obecni 3 tow. z Woli, 2 z Jerozolimy, 2 z Mokotowa, z Powązek, Dołu i Pragi po 1 i 2 członkowie egzekutywy) po wysłuchaniu opinji dzielnic, postanowiono: 1. Wydać odezwę, oświetlającą wypadki i jednocześnie jaknajszerzej głosić myśl o proteście. 2. Zwrócić się do Bundu i S. D. i zaproponować im ewentualne wspólne prowadzenie akcji. 3. Zwołać jaknajszersze zebrania na dzielnicach dla poznania opinji, jaka się po pierwszych odezwach utrwali wśród robotników. 4. Zorganizować po dzielnicach Koła, któreby na siebie wzięły techniczne przeprowadzenie strejku. 5. Po zorjentowaniu się w sytuacyi i ostatecznym porozumieniu się na zwołanym w tej sprawie W. K. R. wydać drugą odezwę, już zupełnie konkretnie wzywającą do strejku na poniedziałek dnia 7 października.

Opinja całego W. K. R. była za strejkiem. Wątpliwości, czy należy urządzić strejk, były następujące: Wybory pochłaniają nam tak dużo czasu i energji, że niewiadomo, czy starczy nam sił do przeprowadzenia strejku, oraz że organizacja może ponieść straty przy tak częstem ponawianiu takiej akcji, co może nie pozwolić wyzyskać wyborów dla utrwalenia jej. Jednomyślnie jednak uznano wielką doniosłość podobnej manifestacji i natychmiast przystąpiono do wykonania.

Pierwszym staraniem było porozumienie się z Bundem i S. D. K. P. i L. Bundowcy nie przyrzekli większej pomocy, uważali chwilę za niestosowną (zajęcie wyborami, brak wystąpień proletarjatu rosyjskiego), jednak oswiadczyli, że wydadzą kartki za poparciem strejku (kartki te zostały rozpowszechnione).

Esdeków znaleźliśmy dopiero w środę (2 października), Pomimo jawnej ich niechęci do wszelkiego porozumiewania, postanowiliśmy pertraktować z nimi. Oświadczyliśmy im, że planujemy strejk na poniedziałek i że chcemy za wszelką cenę strejk ten wspólnie przeprowadzić, że proponujemy wydanie wspólnego wezwania do strejku; podkreśliliśmy, że wobec nastroju zjednoczeniowego wśród robotników wspólne wezwanie mogłoby zdecydować udanie się strejku w jaknajszerszym zakresie, zaznaczyliśmy przytym, że wydaliśmy odezwę, oświetlającą sam wypadek i że jednym z motywów nie umieszczenia w tej odezwie określonego wezwania do strejku była chęć uczynienia tego wspólnie. Na to otrzymaliśmy odpowiedź: 1. że esdecy nie mają jeszcze opinji swojej organizacji w tej sprawie, 2. że wydają odezwę informacyjną, 3. że w żadnym razie wspólnie z nami odezwy nie podpiszą, 4. że u nich jest raczej nastrój przeciwstrejkowy, 5. że mogą nam dać ostateczną odpowiedź w poniedziałek. Ten termin odpowiedzi wyglądał poprostu na pośmiewisko wobec propozycji naszej urządzenia w poniedziałek strejku, mimo to próbowaliśmy jeszcze ratować sytuację i postawiliśmy sprawę w ten sposób, że jeżeli jest jakakolwiek nadzieja, że do poniedziałku esdecy zdecydują się na strejk i wspólną akcję, to mybyśmy mimo rozpoczętych już przygotowań termin odłożyli. Kierownicy S. D. warszawskiej nie chcieli na to pytanie dać żadnej odpowiedzi i dopiero pod naciskiem kilku esdeckich robotników przypadkowo obecnych, ustąpili z poniedziałku na niedzielę. Wobec tego oświadczyliśmy, że porozumiemy się w niedzielę, ale nie uważamy się za skrępowanych żadną umową i o ile uznamy, że strejk należy proklamować, to zrobimy to nie oglądając się na nich.

Odezwę pierwszą (20 tys.) wydaliśmy w środę (2 października). W piątek odbyło się jeszcze posiedzenie W. K. R., które ostatecznie zadecydowało wezwanie do strejku na poniedziałek (7 października). Wezwanie to w sobotę rozpowszechniono po fabrykach (20 tys.). W sobotę również odbyliśmy kilka agitacyjnych masówek (Parowóz, Blaszanka) w fabrykach najbardziej niepewnych. W niedzielę esdecy oficjalnie nam zakomunikowali, że do akcji się nie przyłączają, jednak przeciwstawiać się jej nie będą.

Pomimo, że na kilku dzielnicach aresztowania przetrzebiły nasze szeregi, pomimo, że nie mogliśmy liczyć na poparcie ze strony innych organizacji, czuliśmy, że nastrój mas jest za nami; wiedzieliśmy, że robotnicza Warszawa pójdzie za naszym wezwaniem i w poniedziałek porzuci pracę. Cała nasza organizacja wiedziała, jaką odpowiedzialność bierze na siebie, jakim byłoby ciosem dla naszych towarzyszy, gnębionych po katorgach i więzieniach, nieudanie się strejku, dołożyła więc wszystkich wysiłków, aby strejk wypadł jak najuroczyściej. Jeszcze w niedzielę odbyły się we wszystkich dzielnicach zebrania, na których podzielono się pracą, część towarzyszy podjęła się rozwieszania sztandarów, rozklejania wezwań, druga podzieliła między siebie fabryki, żeby jeszcze w ostatniej chwili, w poniedziałek rano, już przed fabrykami, przemawiać za wzięciem udziału w proteście.

Nadzieje, przewidywania nasze sprawdziły się. W poniedziałek (7 października) porzuciło pracę około 20 tysięcy robotników — fabrycznych i warsztatowych, polaków i żydów. W dzielnicach robotniczych zawieszono 20 sztandarów, w tym 5 czarnych, żałobnych, na Woli jeden specjalnie poświęcony pamięci tow. Matrosa (Puchalskiego). Strejk był powszechny na Woli, w Jerozolimie, prawie powszechny na Powązkach, później na Mokotowie, Powiślu i Pradze. Strejkowały: na Woli — Truskier, Bestydziński, Grzebieniowa, Sztark, Romanus, Langiewicz, Manufaktura Wolska, Wille, Farbiarnia, Szpigiel, Parowóz, Franaszek, Drezdeńska, Birkind, Przędzalnia Wola, Gerlach (obie zmiany dzienna i nocna), Horn, warsztaty mechaniczne i inne drobne — razem około 4600 robotników. W dzielnicy jerozolimskiej: oba Bormany, Handtke, Ortwein, Krügel, Tartak, Norblin, Drzewiecki, Rohn i Zieliński, Jarnuszkiewicz, Lachs, Windyg i różne drobniejsze — około 5 tys. rob. W dzielnicy powązkowskiej: Geisler, Reicher, Garkowa, ceratowa, zegarowa, Weber, Sława, Kipper, Serkowski, Szlenkier, Załęski, Weszycki, Engiel i Vogt, Elsztein, Proszower — razem około 4500 rob. W Mokotowskiej: Gostyński, Zawadzki, Świeca, Grzebieniowa, Blaszanka, Babit, Kobylecki — około 1500 robotników. Ścisłych danych liczbowych o ilości strejkujących na Pradze i Powiślu nie posiadamy.

Strejkowały wszystkie budowle. Część fabryk stanęła poprostu w ten sposób, że robotnicy nie przyszli do roboty, w innych znów robotnicy zbierali się przed bramami fabryk i na wezwanie naszych towarzyszy rozchodzili się do domów, w innych jeszcze demonstracyjnie opuszczali fabryki od rana; inne wreszcie stanęły w ciągu dnia.

Przez cały dzień Koła nasze dzielnicowe były czynne: wzywano do strejku tam, gdzie jeszcze pracowano, wieszano sztandary. Do tych stosunkowo nielicznych kół naszych towarzyszy przyłączały się grupy robotników, którzy samorzutnie obchodzili fabryki i pracowali nad upowszechnieniem strejku.

Szczególniej trzeba było wysiłku na dzielnicy Jerozolimskiej; dzielnica ta nie brała powszechnego udziału ani w strejkach majowych dwu lat ostatnich, ani w proteście leńskim; były tam całe zastępy robotników, którzy bali się przystąpić do protestu, jednak świadoma część robotników pomimo tej przeszkody i pomimo represji ze strony policji doprowadziła do powszechnego strejku. Przypuszczać należy, że po tym udanym proteście dzielnica ta nie będzie już pozostawała w tyle za innemi!

Policja wszędzie gdzie mogła przeszkadzała strejkowi — otaczano fabryki i nie wypuszczano poprostu tych, co już przyszli do roboty. W kapeluszowni na Jerozolimie przyszło kilka kobiet, które, przerobiwszy niespełna godzinę, chciały fabrykę opuścić, lecz policja zatrzymała je prawie do południa.

Toż samo w fabryce Geislera na Powązkach, gdzie cały kordon policji nie dał robotnikom opuścić fabrykę. W fabryce Handtkego policja robotników gwałtem wpychała do bramy fabrycznej, to samo było i u Bormana: tam tłum zebrany wybił kamieniami szyby, czym sprawił, że i reszta pracujących porzuciła pracę.

Aresztowano, kogo się tylko dało — częste były wypadki znęcania się i bicia podejrzanych o agitację za strejkiem. Cały dzień w dzielnicach robotniczych skoncentrowaną była policja i wojsko, a patrole nieustannie krążyły po ulicach.

Wszystko to nie potrafiło jednak osłabić energji świadomych robotników, którzy, nie licząc się z obecnością policji, a nawet w oczach policji, do końca agitowali za strejkiem. Takiej otwartej i śmiałej agitacji dawno nie było w Warszawie; ale bo też wszyscy czuli, że skoro tam w katorgach nasi najbliżsi towarzysze pozbawiają się życia dla naszych ideałów, dla sprawy robotniczej, to nam wtedy nie wolno milczeć, że naszym najświętszym obowiązkiem jest zrobić wszystko, żeby wykazać jak głęboko im współczujemy i że gotowi jesteśmy na wszystko, gdy chodzi o wystąpienie w ich obronie.

Mimo niepogody tysiące towarzyszy demonstracyjnie przeciągało ulicami.

Niemniej energicznie od policji i fabrykanci starali się niedopuścić do strejku. Organizowano n. p. w przeddzień zaufanych robotników, którzy przychodzili wcześniej i puszczali fabrykę w ruch, żeby w ten sposób przełamać solidarność wystąpienia. Taki wypadek miał miejsce u Rudzkiego. Smutne to, że znaleźli się robotnicy, którzy się dali użyć za narzędzie, aby nie dopuścić do wystąpienia w obronie ciemiężonych po katorgach i więzieniach.

Zasługujące na potępienie ze strony całej klasy robotniczej było zachowanie się fraków. Zachowywali się, jak łamistrejki, i szli ręka w rękę z narodowym związkiem robotniczym. W fabryce Gerlacha i Pulsta, gdy robotnicy rano zebrali się pod fabryką, fracy i jeden N. Z. Rowiec z całą zajadłością przeciwdziałali strejkowi, oświadczyli, ze ich partja jest przeciwna strejkowi i że oni do strejku nie dopuszczą. Pomimo, że ogromna większość robotników oświadczyła się za strejkiem, część nieznaczna z frakami na czele weszła do fabryki, ale po godzinie i ta cząstka ich opuściła, idąc solidarnie za resztą towarzyszy i fracy, jak niepyszni musieli fabrykę opuścić. Wypadki podobne miały miejsce jeszcze w kilku fabrykach na Powązkach. Fakty te świadczą same za siebie i może wskażą tej nielicznej grupce robotników, bałamuconych przez fraków, gdzie powinno być ich miejsce, jeżeli niechcą iść przeciw najświętszym ideałom klasy robotniczej.

Esdecy podczas akcji zachowywali się rozmaicie. Część rozumiała, że w takich wypadkach należy zapomnieć o różnicach wzajemnych i wystąpować solidarnie, i ci z naszemi towarzyszami byli pod fabrykami, byli tam gdzie ich proletarjacki obowiązek wołał. Byli i jednak tacy, którzy połączyli się z frakami i, jak to miało miejsce u Wolanowskiego, palili i darli ostentacyjnie nasze odezwy, które głosiły o strasznych mordach, jakie rząd popełnia nad katorżanami. Wreszcie inna część esdeków powstrzymała się od strejku, twierdząc, że ich partja pewno w środę strejk ogłosi. Fabryka Henneberga z tej racyi nie świętowała, jedyna fabryka na Woli, która nie zsolidaryzowała się z wystąpieniem ogólnym.

Radom, we wrześniu. Kryzys w przemyśle garbarskim nałożył specjalne piętno na życie robotnicze w Radomiu i okolicach. Ilość bezrobotnych jest wciąż bardzo wielka, gdyż wiele fabryk nieczynnych, a pozostałe ograniczyły poważnie produkcję. Obecnie pod wpływem poprawy rynku zbytu w Rosji w Radomiu zaczyna się ożywienie, ale idzie to jeszcze bardzo powoli, ponieważ fabryki zwiększają produkcję stopniowo i ostrożnie. Pozatym kryzys w przemyśle garbarskim wpłynął na podział pracy w tym przemyśle, a mianowicie, że oddzielono wyrób podeszew skórzanych od wyrobu towaru bardziej wykonczonego, galanteryjnego. Pierwszy ześrodkowany w wielkich garbarniach pracuje teraz gorączkowo, bo właśnie teraz przypada sezon, ale fabryki te używają przeważnie robotników niewykwalifikowanych, gorzej płatnych. Mniejsze fabryki, przeważnie galanteryjne, prowadzą suchotniczy żywot. Tutaj skupiają się robotnicy wykwalifikowani, dardziej wyrobieni. Do wielkich garbarni, które są zawalone zamówieniami, iść nie chcą z powodu nizkich zarobków — wśród nich to najwięcej pokutuje widmo bezrobocia. Nic więc dziwnego, że robotnik, znajdując się w tak ciężkich warunkach materjalnych, mniej dba o wywalczanie swoich praw, a ma na względzie przedewszystkim zdobycie kawałka chleba. Ale są i fakty, świadczące, że robotnik budzić się zaczyna z odrętwienia, w jakie go pogrążyły carskie represje z siódmego i ósmego roku, zaczyna na nowo walkę.

W fabryce mebli giętych Kohna mieliśmy strejk w jednym z oddziałów w tzw. politurni. Trwał niedługo — pół dnia, jednak żądania robotnic choć częściowo zostały uwzględnione. Robotnice spirytus i inne rzeczy potrzebne do politurowania nabywają od fabrykanta. Zarabiają na dwa tygodnie przeciętnie do 14 rb., z czego 7—8 rb. strącają na politurę. Gasior spirytusu sprzedawał im fabrykant dotąd po 18 kop. i raptem podwyższył na nim o 10 kop. Otóż robotnice na taki wyzysk się nie zgodziły i po półdniowym strejku zyskały, że fabrykant cofnął się, podwyższając na gąsiorze spirytusu tylko 3 kop. Oczywiście, że jest to skromne zwycięstwo i cieszyć się w nim możemy jedynie z solidarnego wystąpienia w obronie przed nadużyciami. A nadużyć ze strony fabrykantów i podwładnych im, a w fabrykach wszechwładnych majsterków jest pełno. Korzystając z upadku sił klasy robotniczej, starają się ją jaknajbrutalniej gnębić i pozbawiać elementarnych praw ludzkich — wywołuje to niekiedy masowe jakieś odruchy terorystyczne, jakieś samosądy, jak w Marywilskiej fabryce posadzek, gdzie znienawidzonego majstra potłukła dotkliwie cała „zmiana“.

Częstochowa. Protest leński. Wiadomości o strejku leńskim w Warszawie poruszyły ogół robotników w Częstochowie. Strejk wybuchnął niemal żywiołowo bez odezw, których organizacja nie zdążyła nam dostarczyć.

Ustną agitację za strejkiem prowadzili esdecy i nasi towarzysze.

Strejk rozpoczęła 21-go maja o godzinie 8-ej rano fabryka Pelcerów, której świstek pobudził resztę robotników częstochowskich do protestu. O ½9-ej stanęła Szpagaciarnia, od południa Landau (grzebienie), Warta i Tapetownia. U Mottów strejk rozpoczął się na nocnej zmianie, gdyż robotnicy po porozumieniu się wyszli z fabryki; dzienna zmiana poszła 22-go maja za ich przykładem. Częstochowianka stanęła dopiero 24 go maja, z inicjatywy naszych towarzyszy, z energiczną pomocą kobiet pracujących tam. Ogółem strejkowało 10.000 robotników.

Strejk wykazał wielką solidarność mas robotniczych i wielką jednomyślność. Wszyscy robotnicy bez różnicy przekonań czuli to jedno, że trzeba przeciwko krwawemu mordowi zaprotestować, nawet chadecy byli za protestem.

Policja zaraz na początku zupełnie głowę straciła; dopiero po wyjaśnieniu sobie przyczyn strejku zaczęła na prawo, lewo aresztować, a wieczorem urządziła masowe rewizje, połączone z aresztowaniami.

Z partji.

W. K. R. (Maj—wrzesień.) Ożywienie w ruchu robotniczym, trwające i wzmagające się od lat paru, po potężnym strejku powszechnym, z powodu wypadków leńskich, ujawniło się w olbrzymim ruchu strejkowym, przerzucającym się od fachu do fachu, ogarniającym i przemysł wielki i drobny i rzemiosło. Coraz częściej przytym ta walka robotnika o lepszy byt i pewniejsze jutro wstrzymywała pracę w całym zawodzie — przybierała postać strejku powszechnego w danym zawodzie. Tak było śród krawców, śród stolarzy, a w pewnej chwili ważyły się szanse powszechnego strejku metalowców.

To ożywienie, które w równym stopniu, jak na walce ekonomicznej, odbiło się i na walce politycznej, postawiło naszą organizację przed nowemi trudnemi zadaniami. Na zebraniach swych w końcu maja i czerwca W. K. R. oprócz ruchu strejkowego zmuszony był poświęcać bardzo dużo czasu i uwagi sprawom organizacyjnym.

Główną troską W. K. R. było dostosowanie organizacji partyjnej do jej nowych zadań, stworzonych przez okres masowej walki, uczynienie jej bardziej giętką, pojemną i sprężystą i rozszerzanie jej jednocześnie. Postanowiono rozszerzyć organizację, zawiązując na wszystkich dzielnicach obok starych nowe ugrupowania i ciała partyjne. A więc uznano za pożądane, ażeby w każdej dzielnicy obok komitetu tworzyć t. zw. „Koło Dzielnicowe“, złożone z przedstawicieli fabryk, objętych naszymi stosunkami. Koła te, będące poniekąd nieustającą konferencją dzielnicową, zapewnić powinny robocie konieczną ciągłość pracy. Pozatym te Koła Dzielnicowe powinny wyrabiać ludzi, zdolnych do zapełnienia tych szczerb, jakie przeróżne klęski życia nielegalnego czynią w ciałach kierowniczych. We wszystkich zaś fabrykach, objętych naszemi wpływami, postanowiono tworzyć organizacje fabryczne w formie komitetów fabrycznych, które stać się winny podstawą organizacyjną partji.

Ze sprawozdań wynikało, że organizacja nasza w ogniu nieustannie potęgującej się walki wciąż się rozwija, pomimo tysiąca ciosów otrzymywanych, tysiąca klęsk ponoszonych i tysiąca przeszkód, spotykanych po drodze. Wszystkie prawie dzielnice albo rozszerzają swą organizację, albo odbudowują dotąd zaniedbane stosunki. Na Pradze, na Woli i na świeżo odbudowanej Jerozolimie posiedzenia kół i komitetów odbywają się regularnie co tydzień. Na Mokotowie i na Dole, również świeżo odbudowanym, istnieją tylko komitety dzielnicowe, stosunki jednak są bardzo obszerne, albo szybko się nawiązują. Niektóre dzielnice już teraz zrealizowały plan organizacyjny W. K. R., a do nich należy i jedna z najmłodszych — Jerozolima. Pierwsze dwa zebrania na Jerozolimie miały charakter organizacyjny; na drugim wybrano Komitet Dzielnicowy z 7 osób, które kooptowały jeszcze 4 towarzyszy. Komitet ten już się zorganizował, wybierając kasjera, kolportera, W. K. R-owca oraz ich zastępców. Prócz tego zawiązało się tu Koło Dzielnicowe z 14 osób, a coraz nowi kandydaci zgłaszają się, chcąc wejść do roboty partyjnej. Na Powązkach Komitet Dzielnicowy istnieje, lecz nie funkcjonuje sprawnie. Raz tylko zebrał się w komplecie. Na następnym zebraniu było obecnych tylko 4 jego członków oraz dwaj przedstawiciele piekarzy, którzy zgłosili się do nas, żądając pomocy przy kierowaniu ruchem zawodowym. Byli to dawni członkowie s.-d. zw. zaw. piekarzy, chcieli zorganizować zebranie piekarzy i, zaprosiwszy naszą organizację, wspólnie naradzić się nad sposobem prowadzenia walki ekonomicznej oraz możliwością zlegalizowania związku zawodowego. Zebranie to dotąd do skutku nie doszło, a kontakt z nimi trudno odnaleźć, wskutek rozluźnienia naszych własnych stosunków na Powązkach.

Bardzo dużo czasu zabrały W. K. R. sprawy, związane z rozrostem ruchu strejkowego. W kierowaniu tym ruchem braliśmy czynny i bodaj przeważny udział. Z ważniejszych zatargów należy wymienić strejk-lokaut w Laborze, wywołany głodowemi płacami (przeciętny zarobek np. kobiet z emaljerni wynosi 1—2 rb. tygodniowo). Laborowcy od początku zwrócili się do nas, żądając pomocy. Z ramienia naszej partji odbyły się w Laborze 3 masówki, na których przeciętnie bywało po 40—50 robotn., odbyło się również zebranie kobiet z emaljerni, na którym było obecnych 13 osób; na masówkach tych wybrany został komitet strejkowy. Na żądanie zlokautowanych W. K. R. wydał do laborowców odezwę w ilości 3000 egz. i rozkolportował ją we wszystkich dzielnicach, oraz zorganizował pomoc pieniężną walczącym. Na Pradze również przez nas był prowadzony strejk kobiet w fabryce czekolady Anczewskiego; został on tylko częściowo wygrany, gdyż lepiej płatni mężczyźni z innych oddziałów strejku nie poparli. Był też krótki i zwycięzki strejk u Ditmara, wywołany zatargiem fabrykanta z delegatem fabrycznym. Na Woli wybuchnął strejk u Franaszka na oddziale maszynowym, lecz go nie poparli robotnicy innych oddziałów. U Henneberga strejkowali chłopcy, żądając podniesienia płac i ponownego otwarcia szkoły rysunków. Największy jednak zatarg miał miejsce w fabryce „Borman i Szwede“. Strejk ten prowadziła z początku S. D., lecz wkrótce część robotników, a między nimi nawet sympatycy S. D., zwróciła się do nas, żądając pomocy. W. K. R. wydał odezwę do ogółu metalowców, nawołującą do poparcia robotników fabryki Bormana, w razie potrzeby nawet strejkiem powszechnym wobec tego, że strejk ten posiadał wyjątkowe znaczenie ze względu na zachowanie się organizacji przedsiębiorców. Odezwę tę wydano i rozpowszechniono w ilości 6000 egz. Strejk ten został zakończony kompromisem, bo znalazła się grupa robotników, którzy na swoją rękę przeprowadzili rokowania z fabrykantem i przyjęli jego warunki. Wprowadziło to zamieszanie, i strejk został zakończony.

Dnia 1 lipca odbyło się nowe zebranie W. K. R. Obecni byli przedstawiciele: Woli, Jerozolimy, Dołu, Pragi, 3 tow. z agitacji i 1 gość (przedstawiciel fabryki Franaszka). Porządek dzienny był następujący: 1. sprawozdanie z dzielnic i sprawy organizacyjne; 2. sprawy strejków w Laborze, u Rudzkiego i Franaszka; 3. sprawa organizacji powązkowskiej; 4. sprawozdanie z Kom. Międzyokręgowej; 5. wybory. Ze sprawozdań za okres sprawozdawczy od 23 czerwca do 1 lipca wynikało: Praga Kom. Dzielnicowy zebrał się w komplecie, było zebranie Koła Dzielnicowego przy 15 obecnych. Strejki: jest w Laborze; pracuje tylko 2 łamistrejków. Kilkunastu robotników, których uważano za najenergiczniejszych, aresztowano. U Anczewskiego postawiono żądania; fabrykant zażądał dwuch tygodni czasu do namysłu, stanowczo tylko zastrzegł, że nie zgodzi się na zniesienie rewizji osobistych. Wola. Zbierał się Komitet Dzieln.; oprócz spraw organizacyjnych, zastanawiano się nad sprawą ześrodkowania kolportażu całej literatury partyjnej na Warszawę w jednych rękach — przeszkodą jest ciągły brak pieniędzy. Omawiano również niektóre punkty porządku dziennego Zjazdu i niektóre uchwały zjazdowe. Odbyło się zebranie Koła Dzielnicowego. Strejki: u Henneberga strejkują chłopcy, u Franaszka 24 robotników; żądają między innemi uznania delegacji robotniczej, usuwania i przyjmowania robotników za zgodą ogółu. — Mokotów. Odbyło się zebranie Komitetu Dzieln. z 3 osób tylko. S. D. zwołała zebranie organizacyjne strejkowe robotników przemysłu włókniczego. Było obecnych 13 osób; w tym i nasi sympatycy i nawet fracy. Wybrano egzekutywę z 3 osób: 1 esdek, 1 frak, 1 nasz sympatyk. Podobno myślą o strejkach w przem. włókniczym w Warszawie i w Łodzi. Dół. Komitet Dzielnicowy się nie zbierał. Odbyło się zebranie strejkujących pomocników od Rudzkiego (28 ludzi). Na zebraniu było obecnych 12,

obrano komitet strejkowy z 3 ludzi. Jerozolima. Zbiera się Komitet Dzieln. z 12 tow. i Koło Dzieln. z 15 tow. Rozdano listy składkowe na strejkujących w Laborze, postanowiono wkrótce urządzić dzielnicową konferencję pozjazdową. Omawiano kwestję organizacji zawodowych i założenia ogniska oświatowego. Z śródmieścia wiadomości następujące: W telefonach przygotowano strejk; zeszło się 9 ludzi na naradę i dnia następnego wszyscy zostali wydaleni, prócz jednego, który tamtych wsypał przed administracją. 2. Rozważając ruch strejkowy, W. K. R. uznał za niepożądany przyjmujący się gdzieniegdzie zwyczaj strejkowania oddziałami, gdyż osłabia to siłę strejku, i najczęściej prowadzi do przegranej. Często strejk kilkunastu ludzi wstrzymuje pracę całej fabryki lub oddziału, przyczym pozostali robotnicy często nie stawiają własnych żądań, biernie oczekując wyników zatargu; musi to oddziaływać demoralizująco na obie strony. Uznano, że w sprawie tej należy wydać oddzielną odezwę, aby przyczynić się do uporządkowania i wprowadzenia planowości do walki strejkowej. 3. Omawiano trudności organizowania na Powązkach wobec ciągłych przejawów wśród robotników tendencji terorystycznych.

Po wysłuchaniu sprawozdania z posiedzenia Komisji Międzyokręgowej odłożono wobec spóźnionej pory punkt o wyborach do następnego zebrania.

Posiedzenie dnia 10 sierpnia. Obecnych 6 towarzyszy z Dołu, Woli, Mokotowa, Pragi. Nieobecny przedstawiciel Jerozolimy. Porządek dzienny obejmował: 1. sprawozdanie z dzielnic; 2. sprawy organizacyjne; 3. sprawy finansowe; 4. wybory; 5. praca legalna. Po sprawozdaniu z dzielnic poruszono w sprawach organizacyjnych sprawę Kom. Dzieln. mokotowskiego, który zbyt długo się nie zbierał. Postanowiono jaknajszybciej uregulować tę sprawę. W sprawie odezw fabrycznych postanowiono wydawać odezwy fabryczne z podpisem dzielnicowych komitetów, zatwierdzone przez egzekutywę, na koszt dzielnic. Co do wydawnictw partyjnych postanowiono dawać „Roba“ tam tylko, gdzie za niego płacą, pozatym rozsze zyć dostarczanie wydawnictw part. esdekom, frakom. Gdzie za kilka z rzędu numerów nie zapłacono, wstrzymać dostarczanie. 3. Wypuszczono listy na strejk fabr. Reichera. 4. Wybory. Odezwa do lokatorów, aby zabezpieczali prawo wyborcze, została rozpowszechniona, a nawet rozlepiona. Odezwa ta, wskutek niezbierania się W. K. R., wydana została przez egzekutywę. Na zebraniu kwestjonowano prawo egzekutywy wydawania odezw z podpisem W. K. R. i zarzucano odezwie zbyt małą agitacyjność. Konieczną jest jaknajśpieszniej ogólna odezwa wyborcza. Utworzono komitet wyborczy warszawski i delegowano doń członka W. K. R. — 5. Omawiano warunki pracy legalnej w Warszawie i trudności, związane z większym uruchomieniem w tym kierunku czynnych naszych członków. Postanowiono powrócić do tej sprawy po wyborach. 6. Wreszcie wybrano nową egzekutywę i postanowiono urządzać bardziej regularne zebrania.

Komisja Międzyokręgowa odbyła 2 większe zebrania w pełnym składzie. 1-sze odbyło się w końcu czerwca z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z okręgów. 2. Akcja wyborcza: *a*) blok z Bundem, *b*) organizacja wyborów, *c*) kandydatury. 3. Technika. 4. Finanse. 5. Wydawnictwa. 2-gie zebranie odbyło się w składzie rozszerzonym (11 osób) dnia 21-go października; obecni byli: 3 członków W. K. R., 2 członków Ł. K. R., 1 członek Zagł. O. K. R., 4 członków Centr. kom. wyb. i 1 członek warsz. kom. wyb. Porządek dzienny brzmiał: 1. Sprawozdanie z wyborów. 2. Stosunki z S. D. K. P. i L. 3. Narada w sprawach ubezpieczeniowych i zawodowych. 4. *a*) Wydawnictwa i *b*) technika. 5. Finanse. 6. Organizacja Komisji Międzyokręgowej. Z przygotowań do akcji wyborczej, jak i samej akcji zdajemy sprawę na innym miejscu. Punkty 4 *b*, 5 i 6 z październikowego zebrania spadły z braku czasu z porządku dziennego. W sprawie stosunku do S. D. stwierdzono, że zachowanie się esdeków w czasie wyborów i przy urządzaniu przez nas w Warszawie strejku powszechnego, protestującego przeciw zajściom w Kutomarze, rozbijało solidarność robotniczą, wobec czego tendencje zjednoczeniowe wśród mas stają się coraz popularniejsze. W sprawie narady ubezpieczeniowo-zawodowej uchwalono energicznie przygotowywać urządzenie jej, ponieważ jest ona konieczna dla planowego zorganizowania akcji naszej partji wobec mającego wejść wkrótce w życie prawa o ubezpieczeniach robotniczych i kasach chorych, a także dla uporządkowania wysiłków poszczególnych organizacji w związku z działalnością ekonomiczną i zawodową. W sprawie wydawnictw, uznając konieczną potrzebę istnienia systematycznej legalnej prasy robotniczej, postanowiono zakrzątnąć się energicznie około wskrzeszenia jej. Zdając sobie sprawę z trudności urzeczywistnienia zamierzeń, uznano jednak potrzebę wydawania trojakiego rodzaju pisma: teoretycznego miesięcznika, zawodowego tygodnika i popularnego politycznego tygodnika względnie dziennika. Wyrażono życzenie wydania po wyborach po 1 numerze Łodzianina i Górnika, o ile warunki techniczne na to pozwolą.

Dzielnica Jerozolimska. Dnia 10-go lipca odbyło się posiedzenie komitetu dzielnicowego. Obecnych było 7 osób; porządek dzienny obejmował punkty następujące: 1. Sprawozdanie z fabryk. 2. Związki zawodowe i instytucje kulturalne. 3. Wybory do IV-ej Dumy. Przy pierwszym punkcie porządku dziennego zajmowano się głównie sprawą strejku u Bormana. Fabrykant wypytywał się, kto wzywał adwokata dla aresztowanych robotników. Zastanawiano się również, czy wobec obojętności robotników są szanse uwolnienia aresztowanych przez sam strejk. Postanowiono rozdać we wszystkich fabrykach listy składkowe na fundusz wydawniczy i wyznaczono dzień konferencji dzielnicowej.

Do drugiego punktu porządku dziennego z powodu spóźnionej pory zadowolono się ogólnym stwierdzeniem postępów pracy zawodowej i kulturalnej, poczym zebranie przeszło do omówienia sprawy zbliżających się wyborów. Komitet postanowił od dnia 16-go lipca rozpocząć stałe zebrania komitetu wyborczego, w skład którego wchodzą 4 członkowie k. dz. z prawem dobierania towarzysza z koła dzielnicowego. Głównym zadaniem tego komitetu ma być zebranie wiadomości o fabrykach, mających prawo wybierania w kurji robotniczej, oraz o tym, kto był tam wybrany przy ostatnich wyborach. Komitet wyborczy ma również zająć się agitacją za wpisywaniem się na listy wyborcze wszystkich uprawnionych do głosu w kurji miejskiej.

Dnia 17-go lipca odbyło się zebranie Komitetu Dzielnicowego przy udziale 5 osób. Porządek dzienny obejmował: 1. Sprawozdanie z W. K. R. i Komisji Międzyokręgowej. 2. Sprawozdanie z dzielnicy. 3. Robota zawodowa i kulturalna. 4. Wybory.

Stosunki mamy w nowej fabryce Bormana, w starym Bormanie, Kapeluszowej, Rohna i Zielińskiego. Komitetów fabrycznych niema nigdzie. Nawiązują się stosunki u Orthweina, Norblina, Trembickiego, w Armaturowej, u Frageta, u Handtkego. U Trembickiego i Handtkego mieliśmy, lecz z powodu nieuczęszczania na zebrania przedstawicieli — utraciliśmy chwilowo kontakt. Oznaczono dzień konferencji. Obznajmiono się z techniką wyborów i ułożono plan postępowania. Stwierdzono, że robota zawodowa poczyniła nowe postępy.

21-go lipca odbyła się konferencja dzielnicy Jerozolimskiej przy udziale 12-tu osób: 2 od Bormana nowego, 2 z Kapeluszowej, 1 zawodu wolnego (czł. kom. dzieln.), 4 od Rohna i Zielińskiego, 1 z Włoch, 2 od Kobyłeckiego. Porządek dzienny był: 1. Stan roboty partyjnej w Królestwie. 2. Sprawozdanie z dzielnicy. 3. Sprawy organizacyjne. 4. Sprawozdanie z XI-go Zjazdu (połączono z sprawą wyborów do IV-ej Dumy). 5. Teror ekonomiczny. 6. Wybór Kom. Dzielnicowego. 7. Wolne wnioski. Dzielnica Jerozolimska odbudowana została po długiej przerwie w końcu maja r. b. i w krótkim czasie swego istnienia dokonała dużo dzięki popularności i wpływom naszej partji śród mas. Z innych partji esdeków (rozłamowców) spotykamy u Bormana, ale podczas strejku ich właśni sympatycy zwracali się do nas, żądając pomocy; fraków nigdzie nie widać. Najpierw odbudowaliśmy organizację u Rohna i w Kapeluszowej, potym u Bormana starego i nowego, pracujemy nad przerzuceniem stosunków do szeregu innych fabryk. Do punktu 3-go postanowiono: Komitet Dzielnicowy wybrać na razie z 5 ludzi, a potym, w miarę rozszerzenia stosunków, rozszerzyć do 7-miu. Funkcjonować winno w myśl dyrektyw W. K. R. Koło Dzielnicowe, złożone z przedstawicieli kół fabrycznych, które postanowiono wszędzie zakładać. Koło Dzielnicowe łączyć będzie ze sobą oddzielne fabryki i będzie je łączyć z całością partji. Uznano za naglącą potrzebę wydanie bloczków 5-ciokopiejkowych, gdyż bloczki 20-tokopiejkowe nie odpowiadają warunkom masowego zbierania składek. Rozdano listy składkowe na fundusz wydawniczy, postanowiono natychmiast ściągnąć pod. part. od członków Kom. Dzieln. i Koła Dzieln. Wszyscy obecni stwierdzili ciągłe wzrastanie zapotrzebowania na bibułę partyjną i uskarżali się na jej brak.

Po dłuższej dyskusji nad referatem o zjeździe, konferencja przeszła do rozpatrzenia sprawy teroru ekonomicznego.

Wszyscy obecni stwierdzili, że instynkty terorystyczne, które były wygasły na zaraniu ożywienia w ruchu robotniczym, pod wpływem pierwszej fali strejkowej, która wzbudziła wielkie nadzieje, — że instynkty te naskutek niezmiernego ucisku i poniewierki, w jakiej żyje masa robotnicza, na skutek przygnębienia doznanemi porażkami w walce ze zjednoczonymi fabrykantami, znowu ożywają. Ujawnia się ponownie niezmierne zamieszanie pojęć, a drożyzna i przygnębienie są tak wielkie, że każą zapomnieć nawet o naukach rewolucji.

Konferencja, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie takie nastroje mieć mogą, postanowiła wypowiedzieć im stanowczą i nieubłaganą wojnę i uznała za potrzebne, wobec powstawania różnych bojówek śród robotników, przypomnieć w agitacji raz jeszcze wszystkie zasadnicze argumenty, które czynią nas zdecydowanymi przeciwnikami teroru.

Konferencja została zakończona wybraniem nowego kom. dzieln.

Dnia 24-go lipca odbyło się posiedzenie nowo obranego komitetu dzielnicowego. Obecnych 4 towarzyszy. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z dzielnicy. 2. Sprawy organizacyjne. 3. Wydawnictwa partyjne. 4. Robota kulturalna i zawodowa. 5. Wybory. Do punktu 1-go: Organizacja nasza wciąż się rozszerza. Nawiązaliśmy kontakt z fabryką Orthweina, zaczęto nawiązywać stosunki u Dr ewieckiego, w Armaturowej. Zanosi się na strejk w Filtrach i u Borkowskiego. Żądają podwyżki płac i skrócenia dnia roboczego, który teraz wynosi 11 godzin. I tu i tam zwracają się do nas. Daje się odczuć dotkliwie brak wydawnictw partyjnych. Zewsząd domagają się bibuły. Składki na fundusz wydawniczy napływają ospale z powodu nawału różnych składek.

W Narodowym Związku Robotniczym nastąpił podobno rozłam. Część bojkotuje Dumę, część natomiast chce głosować na wyborców „opozycyjnych.“ Skądinąd odłamowcy ci nie wyglądają bynajmiej poważnie. Od nowowstępujących przyjmują podobno przysięgę, a na zebrania funkcjonarjusz ich przychodzi podobno w masce, by nie być poznanym.

W sprawie wyborów postanowiono wydostać i rozdać blankiety deklaracyjne.

Koło Dzielnicowe. Zebranie z dnia 8-go lipca. Obecnych 10 towarzyszy. Omawiano zadania każdego członka partji w zakresie roboty politycznej w naszym okresie, roboty związkowo-zawodowej, kulturalno-oświatowej — jednym słowem: co każdy członek partji, świadomy swych dążeń i tworzący organizację polityczną, przodującą i obsługującą potrzeby klasy robotniczej — czynić powinien. Chodzi tu o wyrwanie

czynnych żywiołów z obrębu samych tylko fabryk i zatargów z pojedyńczym fabrykantem, o wskazanie łączności pomiędzy walką polityczną a ekonomiczną, wykazanie wszechstronne potrzeb robotniczych w całokształcie i potrzeb, które muszą być wywalczone, a więc pojmowane najpierw. Oprócz tego rozpatrywano na żądanie obecnych sprawę teroru. Podnoszono konieczność zasadniczego rozstrzygnięcia tego zagadnienia, niezależnie od oddzielnych drobnych faktów i fakcików.

Mówiono pozatym, jak dotkliwie daje się odczuć brak legalnej prasy robotniczej, któraby ideowo i stale broniła interesów robotniczych. Wszyscy zwracali uwagę na niepożądany objaw zyskania pewnej popularności śród robotników świstka, zwanego „Życiem Warszawskim“, który łączy sensację i pornografję z udanemi sympatjami dla robotników, chcąc na tym zrobić dobry interes. Wyjaśniono różnice między tą szmatą i prawdziwym pismem robotniczym i postanowiono przeciwdziałać jego demoralizującym wpływom.

Zebranie z dnia 29-go lipca. Obecnych 6 towarzyszy od: Bormana, Kapeluszowej, od Rohna, 1 z Włoch, 1 bezrobotny. Mówiono o programie partyjnym i o różnicy między nami a esdekami i frakami; mówiono o naszych poglądach na rewolucję, o różnicy między rewolucją polityczną a rewolucją socjalną (społeczną). Mówiono o konieczności walki masowej i o wskazaniach taktycznych, wynikających z zasady masowości ruchu. W szczególności o tym, dlaczego teror sprzeciwia się akcji masowej proletarjatu.

Zagłębie. Konferencja okręgowa. Dnia 29 czerwca odbyła się Konferencja okręgowa organizacji Zagłębia Dąbrowskiego przy udziale 12 towarzyszy, w tem jednego członka K. M. Reprezentowane na Konferencji były trzy dzielnice: sosnowiecka, sielecka i dąbrowiecka; z innych dzielnic nie przybyło na Konferencję 14 już wybranych delegatów. Po ukonstytuowaniu się Konferencja przyjęła następujący porządek dzienny: 1. Sprawozdanie O. K. R. 2. Sprawozdanie z XI Zjazdu. 3. Sytuacja polityczna i zadania partji. 4. Wybory do IV-ej Dumy. 5. Ubezpieczenia robotnicze. 6. Związki zawodowe. 7. Ruch kulturalno-oświatowy. 8. Prasa nielegalna i legalna. 9. Organizacja. 10. Technika. 11. Finanse. 12. Wybór O. K. R.

Sprawozdawca O. K. R. w krótkich lecz treściwych słowach scharakteryzował losy organizacji zagłębiowskiej od czasu Konferencji, która się odbyła po X Zjeździe. Wskazał jak kontrrewolucja rozbiła potężną organizację, że w roku 1909-ym, prawie wszyscy czynni ludzie przeszli przez więzienie, i dopiero przy końcu roku 1909-ego organizacja się odnowiła i nawiązała kontakt z całością partji. Następnie przez dłuższy czas ruch partyjny wobec apatji panującej wśród robotników nie mógł się posunąć naprzód. Teraz te przeszkody już są przełamane. O ile ożywienie, które zapanowało wśród robotników nie ujawnia się jeszcze w strejkach jak n. p. w Warszawie, to przypisać to należy specjalnym cechom proletarjatu zagłębiowskiego, jak również i charakterowi tutejszego przemysłu. Mamy stałe stosunki we wszystkich dzielnicach i niemal wszystkich fabrykach i kopalniach. Nasz organ partyjny rozchodzi się w przeszło 300 egzemplarzach i dociera do najodleglejszych zakątków całego okręgu, przyczem jeden numer „Robotnika“ często czytany bywa przez cały szereg ludzi, wędrując z rąk do rąk. Wpływy naszej partji są też największe. Obecnie często do naszej organizacji wstępują byli członkowie S. D. K. P. i L. i Frakcji (zwłaszcza robotnicy, którzy należeli do Frakcji Rewolucyjnej, przechodzą do nas całemi grupami. O. K. R. czujnie śledził bieg wypadków politycznych i o ile mu sił i środków starczyło starał się reagować na wszelkie wypadki polityczne i objawy życia robotniczego. Podczas mężnej walki górników angielskich wydaliśmy odezwę do górników przypominającą im ich nieludzkie położenie i na całym szeregu zebrań agitowaliśmy za wystąpieniem do walki przeciw wyzyskiwaczom. Do święta majowego rok rocznie robiliśmy przygotowania; w tym roku również O. K. R. wydał odezwę, lecz z powodów technicznych odezwa ta organizacji dostarczoną być nie mogła. Na wypadki leńskie reagowaliśmy całym szeregiem zebrań, na których przyjęte zostały protestujące rezolucje. Naszą działalność organizacyjną i wydawniczą ustawicznie paraliżował brak środków finansowych.

Po krótkiej dyskusji sprawozdanie O. K. R. przyjęto.

Następnie jeden z delegatów na XI Zjazd partyjny zdał wyczerpujące sprawozdanie z jego obrad. Wskazał na znaczenie Zjazdu, który się odbył w okresie wzmagania się ruchu robotniczego.

Do tego punktu Konferencja przyjęła następującą rezolucję:

Konferencja Okręgowa organizacji zagłębiowskiej wita z uznaniem prace XI Zjazdu naszej partji i wzywa wszystkich towarzyszy partyjnych do pracy nad wcielaniem w życie tych znamiennych uchwał zjazdowych, odpowiadających najistotniejszym potrzebom ruchu robotniczego.

Do punktu 3 zabrał głos członek K. M. i w wyczerpującym referacie omówił całą sytuację polityczną.

Krótka dyskusja uzupełniła wywody referenta. Punkt 4 referował członek K. M.

Wybory do IV-ej Dumy dadzą partji naszej możność jaknajszerszego wykazywania ludowi naszych postulatów programowych i taktycznych. Koniecznym jest utworzenie bloku socjalistycznego między nami, S. D. K. P. i L. i Bundem, mimo, że są między nami różnice w poglądach programowych i taktycznych. Bund stoi na tym samym stanowisku co do bloku socjalistycznego; a esdecy jeszcze się nie wypowiedzieli, lecz wnioskując z ostatnich bezpodstawnych napaści w stronę naszej partji, to stanowisko ich w sprawie bloku socjalistycznego jest nieprzychylne. Taka polityka przywódców S. D. K. P. i L. postawi członków tej partji w niektórych wypadkach w nader przykre położenie i z natury rzeczy robotnicy S. D. zmuszeni będą zdradzać dyrektywy własnej partji. My przy wyborach też po przez głowy Zarządu Głównego S. D. K. P. i L. zwrócimy się bezpośrednio do robotników s. d.

Po referacie nastąpiła żywa dyskusja, która przedewszystkim toczyła się naokoło sprawy bloku socjalistycznego i wykazała jednomyślność wszystkich obecnych z ogólnemi wskazaniami partyjnemi.

5. Członek K. M. omówił nowe prawo ubezpieczeniowe robotników, wskazując na jego złe strony.

Nader żywa dyskusja, jak również i stawiane pytania, wykazały jak dalece sprawa ta jest żywotna. Konferencja w tej sprawie oparła się na rezolucji przyjętej przez XI Zjazd partyjny.

Postanowiono, wobec ważności i aktualności punktów 4. i 5., omawiać te sprawy na konferencjach dzielnicowych i na całym szeregu zebrań fabrycznych.

6. Wskazywano na ożywienie się masy robotniczej w Zagłębiu, która niezadługo już pewnie poruszy się do walki ekonomicznej, a wówczas brak organizacji zawodowej da się jej dotkliwie odczuć. Postanowiono do czasu legalizacji związków zawodowych wszędzie podczas strejków tworzyć bezpartyjne komitety strejkowe, których zadaniem będzie kierowanie walką ekonomiczną robotników.

Przy punkcie 7 wskazywano na ważność ruchu kulturalno-oświatowego dla kształcenia przyszłych bojowników sprawy robotniczej.

Przy punkcie 8 uznano konieczność większego popierania legalnej prasy robotniczej, jak również potrzebę częstszego pisania korespondencji fabryk, hut i kopalń do „Robotnika“. Brak funduszów uniemożliwia często wydawanie odezw.

Przy punkcie 9 omówiono różne potrzeby organizacyjne.

Punkt 10 przekazano O. K. Rowi.

Przy punkcie 11 postanowiono regularnie ściągać od wszystkich członków partji podatek partyjny, który jak dotąd, wpływa bardzo nieregularnie, a brak środków paraliżuje wszelką naszą działalność agitacyjną i organizacyjną. Wreszcie Konferencja wybrała nowy O. K. R.

Łódź. (We wrześniu.) W ciągu maja i czerwca odbył się szereg zebrań komitetów dzielnicowych z jednakowym porządkiem dziennym, do którego poza sprawozdaniami (z zebrań Komisji Międzyokręgowej, z działalności Ł. K. R. i dzielnic) i sprawami organizacyjnemi, wchodziła sprawa pracy w związkach zawodowych, wydawnictwa legalne i nielegalne, wypadki leńskie i wybory do IV-ej Dumy. W sprawozdaniach uwzględniono i robotę przedzjazdową, między innemi konferencję dzielnicy Gajerowskiej (z której sprawozdanie, posłane poprzednio do red. Roba, zginęło), złożona z 13 osób. Postanowiono wówczas, między innemi, by na porządek dzienny Zjazdu postawić sprawę ubezpieczeń robotniczych.

Wobec panującej jeszcze apatji robotników łódzkich, uznano konieczność ciągłych wydawnictw, zwłaszcza odezw i popularnych broszur, aby poruszyć umysły masy robotniczej.

Podkreślono silnie odczuwaną potrzebę związków zawodowych. Nie uznano za możliwe przeprowadzić strejk protestacyjny z powodu wypadków leńskich, wobec bardzo ciężkich warunków policyjnych i fabrycznych. Jednomyślnie uznano konieczność zwołania jaknajszybciej konferencji okręgu łódzkiego. Niezwłocznie po otrzymaniu sprawozdań zjazdowych postanowiono urządzić szereg zebrań sprawozdawczych. Postanowiono stworzyć komitety wyborcze dla zbierania materjałów przedwyborczych, ułatwiających orjentowanie się podczas wyborów. W sprawie zbierania podpisów pod petycją stwierdzono, że największą ilość ich zebrano tam, gdzie zbierano je prawie jawnie. Ilość podpisów byłaby podwójną, gdyby nie analfabetyzm robotników łódzkich. Artykuł „Robotnika“, zachęcający do podpisywania za niepiśmiennych na ich żądanie, dostał się zbyt późno do Łodzi. Żałowano, że nie było w „Robotniku“ w odpowiedniej chwili artykułu o drożyźnie, który by wywołał żywszy ruch strejkowy.

Mniejsi i średni fabrykanci przeżywają jeszcze bardzo krytyczny okres, co się odbija na warunkach pracy, gdyż obniżanie zarobków i zmniejszanie ilości dni pracy w tygodniu, a nawet zamykanie fabryk jest na porządku dziennym. Są jednak fabryki, w których robią dzień i noc, a dzień roboczy trwa 15 godzin.

Brutalność policji przechodzi wszelkie granice: wyszło dla gubernji Piotrkowskiej nowe rozporządzenie, aby przed rewizjami ulicznemi brać na cel podejrzane osoby i za najmniejszą chęć oporu strzelać. Wydaje to na pastwę policji wszystkich przechodniów, a w masach budzi na nowo tendencje terorystyczne.

Zorganizowane ciała partyjne, komitety oraz czynniejsze jednostki zajęte są odszukiwaniem dawnych stosunków po fabrykach, chcąc dotrzeć do wszystkich fabryk, wybierających pełnomocników.

Ze swej strony, bardziej czynne i świadome jednostki z pośród niezorganizowanych mas, odczuwając potrzebę organizowania się do walki, szukają odpowiednich ugrupowań partyjnych. Niezorganizowani robotnicy samodzielnie poczynają szukać organizacji, przyczym częstokroć wstępują do tej, na jaką natrafią. Tylko najbardziej „upartyjnionym“ zależy na tym, by wstąpić właśnie do tej partji, do której należeli dawniej. Zresztą, niewszyscy mogą odszukać tę „swoją“ partję. „Frakcji“ odszukać wcale nie można, gdyż, jak wiadomo, nie istnieje ona jako organizacja robotnicza w Królestwie. Robotnicy, byli fracy, tłumaczą ten fakt tym, że „robotę narazie zawieszono“. Ci z nich, którzy najbardziej odczuwają potrzebę organizowania się, gotowi są wstąpić do naszej partji albo nawet do S. D. Zdarzają się wypadki nie tylko pojedyńczego, lecz i grupowego wstępowania byłych fraków i esdeków do naszej organizacji.

Scisła konspiracja na skutek represji i wsyp utrudnia te poszukiwania wzajemne. Niejednokrotnie zdarza się, że w jakiejś fabryce są 2 odrębne i nie wiedzące o sobie grupy towarzyszy, mających kontakt z organizacją. Mimo to rozszerzanie i porządkowanie organizacji posuwa się szybko naprzód.

Dzielnica Karolewska. 18-go sierpnia odbyła się konferencja dzielnicowa z udziałem 9-ciu osób, w czem 1 gość z Dąbrówki i przedstawiciel Ł. K. R. Na porządku dziennym były: 1. Sprawozdanie z XI Zjazdu. 2. Wybory do IV-ej Dumy. 3. Robota oświatowa. 4. Wolne wnioski. 5. Wybór komitetu dzielnicowego. W punkcie 1 omówiono najszczegółowiej sprawy taktyki i wyborów, przyczym taktyczne stanowisko Zjazdu spotkało się z uznaniem zebranych.

2. Zastanawiano się nad platformą wyborczą i stosunkiem do innych partji i kandydatów niepartyjnych. Wypowiedziano się za zjednoczeniem sił socjalistycznych przy wyborach, dla skuteczniejszego przeciwstawiania się burżuazyjnym kandydatom.

Omówiono też sprawy organizacyjne i techniczne, związane z przygotowaniem wyborów.

3. Wykazano braki pracy oświatowej w Łodzi, poczem uchwalono brać udział w istniejących instytucjach oświatowych i starać się o zakładanie nowych.

4. Wniosek jednego z towarzyszy o zakładaniu szkół agitatorskich i kół samokształcenia, postanowiono odłożyć do czasu po wyborach.

5. Wybrano komitet dzielnicowy.

Od czasu konferencji komitet dzielnicowy zbiera się co tydzień w pełnym składzie. Stosunki dzielnicy rozszerzyły się znacznie, obejmują z górą 20 fabryk, w których powstają komitety fabryczne. Cała praca poświęcona jest wyborom. Wyznaczono kandydatury na pełnomocników w paru fabrykach. Kandydaci nasi mają wielkie szanse przejścia.

Dzielnica Gajerowska. Komitet dzielnicowy zbiera się systematycznie i prowadzi pracę agitacyjną i organizacyjną w związku z wyborami. Na naradzie robotników z fabryki Geyera postanowiono zwołać konferencję towarzyszy z różnych oddziałów tej fabryki.

Dzielnica Prawa. Zwołana na dzień 8-go września konferencja dzielnicowa nie doszła do skutku, ponieważ 9-ciu przybyłych towarzyszy reprezentowało tylko 7 fabryk. Uznano zebranie za przygotowawcze do konferencji i omówiono tylko sprawy najpilniejsze. Po nakreśleniu planu kampanji wyborczej w kurji robotniczej przez przedstawiciela Ł. K. R., postanowiono zwołać cały szereg zebrań fabrycznych (u Scheiblera, Johna i t. p.) dla wybrania wyborczych komitetów fabrycznych.

Dzielnica Lewa. Odbyło się zebranie przygotowawcze z 5-ciu towarzyszy, mających stosunki w 7-iu fabrykach. Omawiano sprawy związane z wyborami i z odbudowaniem organizacji dzielnicowej, która ucierpiała bardzo z powodu aresztowań i prowokacji.

Dzielnica Dąbrówka. Zebranie 7-iu towarzyszy, stwierdziwszy, że mają stosunki w 12-tu fabrykach, postanowiło zwołać konferencję z ich przedstawicieli. Sprawy wyborcze omawia się na zebraniach fabrycznych. Wybór naszych kandydatów jako pełnomocników ma wiele szans za sobą. W fabryce Desurmonta większość jest endecka, ale usposobiona bojkotystycznie, bo niezadowolona z posła Ruminkiewicza za to, że się w Dumie nie odezwał.

Dzielnica Bałuty. Zwołano zebrania przedstawicieli ze wszystkich oddziałów fabryki Poznańskiego. Są stosunki w szeregu innych fabryk. Dzielnica dotąd najbardziej zapuszczona rozwijać zaczyna również akcję przedwyborczą.

Tomaszów. Na konferencji (8-iu towarzyszy) wybrano komitet wyborczy. Są stosunki w większości fabryk.

Zgierz. Odbyła się konferencja lokalna, obecnych 8-iu towarzyszy, 4-ech z powodów technicznych nie mogło przybyć. Porządek dzienny obejmował: 1. Sytuacja polityczna i taktyka w uchwałach XI-go Zjazdu. 2. Wybory do IV-ej Dumy: *a*) dlaczego wybieramy, *b*) nasza platforma wyborcza, *c*) stosunek do innych partji, *d*) sprawy techniczno-organizyjne, związane z przeprowadzeniem wyborów. 3. Wolne wnioski. Zasadnicza dyskusja w sprawie taktyki i wyborów nie wykazała różnicy zdań. Zastanawiano się nieco dłużej nad sprawą zjednoczenia socjalistycznego. Omówiono plan kampanji wyborczej i postanowiono natychmiast do niej przystąpić z wytężoną energją. Stwierdzono, że na 12 fabryk, posiadających prawo wyborcze, organizacja nasza ma stosunki w 9-iu, tam wpływ nasz przeważa; w pozostałych postanowiono je nawiązać.

Pabjanice. W dniu 25 sierpnia odbyła się konferencja w obecności 7 towarzyszy. Porządek dzienny obejmował: 1. sprawozdanie ze Zjazdu XI; 2. sprawozdanie z roboty w Pabjanicach; 3. kampanja wyborcza i 4. strejk tkaczy zarobnych.

Robota organizacyjna w ścisłym słowa tego znaczeniu, została na czas pewien przerwana, wskutek aresztowań. Wskutek tego konferencja pozjazdowa opóźniła się. Otrzymywano wydawnictwa partyjne i kolportowano je, podtrzymując w ten sposób kontakt ze wszystkiemi naszymi towarzyszami. Podatku nie zbierano wcale. Stosunki obecnie są w 16 fabrykach z ogólnej liczby 30. Z 13 fabryk pabjanickich, mających prawo wyboru pełnomocników, w 12 posiadamy szanse przeprowadzenia swoich kandydatów.

Przy omawianiu punktu wyborów do IV Dumy wywiązała się obszerna dyskusja. Towarzysze, w zasadzie uznając za pożądane wzięcie czynnego udziału w kampanji, podkreślali, że masy robotnicze naogół odnoszą się do wyborów zupełnie obojętnie, a nawet wręcz wrogo, bojkotystycznie. Znajdują posłuch rozbitki różnych organizacji frackich i enzeterowskich, którzy krzyczą, że wybory do Dumy to kompromis z rządem.

Otóż szczegółowym wyjaśnieniem i omówieniem tego zajęła się konferencja. Uchwała powzięta w tej sprawie, opiewa: „Wobec znaczenia, jakie mają wybory do Dumy pod względem agitacji i organizacji mas, konferencja zgodnie z uchwałami Zjazdu i stanowiskiem bratnich partji socjalistycznych w państwie postanawia: wziąć jaknajczynniejszy udział w walce wyborczej, szczególniej w kurji robotniczej, i dążyć do tego, aby pełnomocnicy fabryk pabjanickich byli wszyscy bez wyjątku socjalistami, stojącymi na tym samym stanowisku, co i my i zdecydowanymi obrońcami naszej platformy wyborczej". Powzięto także kilka uchwał natury technicznej, co do organizacji kampanji wyborczej.

Ciężkie warunki pracy, nadzwyczaj nizka płaca i groźba fabrykantów jeszcze większego obniżania zarobków, a także drożyzna artykułów spożywczych i mieszkań sprawiła, że robotnicy tkalni zarobnych, korzystając z ożywienia ekonomicznego, wystawili szereg żądań, mianowicie: podniesienie zarobków o 50%, (do skali z roku 1908-9), skrócenia dnia roboczego w sobotę o jedną godzinę (z 10-ciu do 9-ciu) udzielania bezpłatnej pomocy lekarskiej w mniejszych fabrykach, na które się nie rozciąga prawo z r. 1903, i uporządkowania kas chorych w tych fabrykach, gdzie one istnieją. Strejk wybuchł u Ramisza i w niespełna dwa dni rozszerzył się na całe Pabjanice, obejmując 30 fabryk z ogólną liczbą 2000 pracujących. Fabrykanci odmówili zadośćuczynienia żądaniom strejkujących, więc wynikła potrzeba kierowania strejkiem na dalszą metę. Na zebraniu strejkujących, odbytym na kilka dni przed konferencją, wybrano Komitet strejkowy, który miał stanąć na czele dla kierownictwa strejkiem. Konferencja, rozważywszy tę sprawę, poleciła towarzyszom z Kom. Pab. zajęcie się nią, czynne pomaganie Komitetowi strejkowemu i wyzyskanie wszelkich możliwości, aby strejk tkaczy zarobnych rozszerzyć na cały okręg łódzki, gdyż w miejscowościach pod Łodzią, jak Ozorków, Zduńska Wola, Konstantynów i w samej Łodzi, jest sporo tkalni zarobnych, w których wyzysk jest wcale niemniejszy, niż w Pabjanicach.

Na zakończenie wybrano Komitet Pabjanicki.

Radom. Organizacja radomska, odbudowana niemal przed Zjazdem, stosunkowo nieliczną pozostawała aż do wyborów, które dopiero pozwoliły znakomicie rozszerzyć i pogłębić wpływy nasze. W odbudowie organizacji towarzysze radomscy ujawnili wiele energji, gdyż uczynili to samorzutnie i szybko. Rozszerzyli wpływy na prowincję, urządzili kolportaż wydawnictw, przytym składki wpływały nie najgorzej, a i „Robotnik" był zawsze płatny. Organizacja w Radomiu objęła szereg garbarni, fabrykę posadzek, fabrykę mebli giętych, warsztaty kolejowe, hutę szklaną, pozatym stosunki w pomniejszych fabryczkach i warsztatach, głównie wśród szewców. W okręgu najlepiej może organizacja przedstawia się w Skarzysku i ma silne oparcie w fabrykach metalowych i wśród rzemieślników, a widoki są dość pomyślne, bo i Ch. D. i polskie Związki nie mają żadnych wpływów. W Ostrowcu jest pod niektóremi względami gorzej, pod innemi lepiej. Trudne warunki nielegalnej organizacji nie pozwalają dotrzeć do wszystkich kątów, toteż wielkie nawet zakłady przemysłowe oddane są na łup N. D. lub Ch. D. Przetrzebienie naszej organizacji zostawiło na placu tylko te wrogie klasie robotniczej placówki. Zwłaszcza wielkim szkodnikiem jest dobrze widziany przez władze i zarządy fabryk polski związek żelazny. W zakładach ostrowieckich liczy kilkuset członków, podaje się za związek robotniczy, w potrzebie głosi konieczność walki z kapitałem, a w rezultacie ogarnął dość liczne szeregi robotników, nieuświadomionych i łakomych na drobniutkie korzyści, wciska im w rękę swe szmaty jak „Naród", zniepravia. Ożywienie w robocie partyjnej rozpoczyna się właściwie dopiero w okresie przedwyborczym, co pozwoliło nam skupić nasze siły. Do września nie poczyniono żadnych większych przygotowań do akcji wyborczej, starano się głównie o rozszerzenie wpływów. Planową akcję wyborczą rozpoczęliśmy od konferencji (raczej bardziej luźnego zebrania) z udziałem 17 osób, odbytej na początku września. Omawiano sprawę wyborów i rozłam w S. D. Referent w sprawie wyborów przedstawił stan akcji wyborczej w całym kraju, zreferował umowę blokową z Bundem oraz rozpatrzył warunki akcji wyborczej w Radomskim. Wobec niemożności wzięcia udziału w wyborach w kurji miejskiej należy wyłączną uwagę zwrócić na kurję robotniczą, gdzie przeprowadzić trzeba jaknajszerszą agitację za naszemi hasłami i postarać się o przeprowadzenie naszych pełnomocników. Dyskusja w sprawach wyborczych wypełniła całe niemal posiedzenie. Poza tym zreferowano jeszcze sprawę rozłamu w S. D., o którym wogóle towarzysze radomscy dowiedzieli się dopiero z referatu, który poinformował ich o stanie rzeczy w S. D. na zasadzie wydawnictw Z. G. oraz rozłamowców.

W wykonaniu powziętych na konferencji planów w drugiej połowie września odbyło się posiedzenie rozszerzonego Okr. Komitetu dla wypracowania szczegółowych projektów w sprawach wyborczych i rozszerzaniu wpływów organizacyjnych. Okazało się, że dotąd stosunki nasze są niedostateczne, że nie obejmują wieli wielkich fabryk. W związku więc z akcją wyborczą (o której na innym miejscu) rozpoczęliśmy zabiegi nad zmobilizowaniem naszych sił, nad odgrzebywaniem dawnych i poszukiwaniem nowych stosunków, nad rozszerzaniem dotychczasowych. Wybory poruszyły masy, wszędzie prawie dotarła nasza bibuła. Rozszerzanie roboty idzie jednak opornie. Hamuje robotę przedewszystkim duża ilość bezrobotnych, chociaż są oznaki, że kryzys mija. Następnie masa nie otrząsnęła się jeszcze z ciężkich przejść w latach siódmym i ósmym, nie wygoiła ran zadanych przez represje rządowe i fabrykanckie, czuje się steroryzowanie, brak solidarności, wzajemna nieufność. W ostatnich czasach po fabrykach radomskich wskutek przejazdu cara sporządzano spisy podejrzanych, czym masa została jeszcze bardziej steroryzowana. Wysiłki nasze miały jednak pomyślny skutek. W akcji wyborczej wobec rozrzucenia terenu skoncentrowaliśmy uwagę głównie na najbardziej przemysłowych ośrodkach:

Radomiu, Skarżysku, Szydłowcu, Bliżynie, Ostrowcu, Bodzechowie, Częstocicach — słowem w trzech najważniejszych skupieniach, wybierających z górą połowę pełnomocników i osiągnęliśmy zamierzony rezultat. Jeżeli nie wszędzie zdołaliśmy utrwalić nasze wpływy organizacyjnie, to jednak rozszerzyliśmy już poważnie teren działania i stosunki. I to, cośmy już utrwalili, posiada dużą wartość. W ciągu krótkiego stosunkowo czasu zyskaliśmy na nowo zaniedbane stosunki i rozszerzyliśmy stare, dotarliśmy do największych fabryk w okręgu, a to, co dotąd nie udało się wykonać, jest już kwestją czasu i pracy.

Częstochowa. Zaniedbywanie pracy przez naszą organizację na terenie tutejszym silnie się odbiło na całym życiu robotniczym i stworzyło tę nierówność w przejawach tego życia: obok manifestacji z powodu wypadków leńskich (spóźnione sprawozdanie dajemy w tym numerze), zawodzi Częstochowa przy wyborach i z trzydziestu fabryk wybierających 6 tylko naszych towarzyszy przeprowadza, natomiast tam, gdzie śmiało mogliśmy przeprowadzić naszych kandydatów wychodzili endecy lub wybory wcale się nie odbywały. Przyczynia się do tego i mała ruchliwość naszych towarzyszy miejscowych i ogólne warunki, które sprawiły, że przez czas dłuższy Częstochowa stała się terenem zamachów terorystycznych, które pociągały za sobą masowe środki represyjne ze strony rządu, a to znów rodziło prowokatorów (Sukiennik, Stera), którzy wydawali dziesiątki i setki ofiar w ręce katów. Podminowało to grunt, wytworzyło wśród mas specjalną nieufność i bojaźliwość, oczekiwanie aresztów, utrudniające niesłychanie wszelką pracę. To też robota kuleje. Trudno urządzać zebrania, trudno zbierać konferencje i wogóle prowadzić systematyczną pracę. Opieraliśmy się dotychczas przeważnie na dzielnicy warszawskiej, która wprawdzie jest całkowicie przez nas opanowaną, ale jest może najmniej ważną: składa się bowiem z mniejszych fabryk i zakładów przemysłowych.

W dzielnicy prządzalniczej natomiast nie mieliśmy prawie żadnych mocniejszych zaczepień, choć jestto niewątpliwie dzielnica najważniejsza, obejmująca największe fabryki: Mottów, Pelcerów, Wartę, Częstochowiankę, Szpagaciarnię etc. Do niedawna na dzielnicy tej duże wpływy posiadali esdecy. Obecnie nasze stosunki znacznie się powiększyły.

Na dzielnicy rakowskiej (Raków i Wrzosowa) posiadamy bardzo nikłe stosunki na Rakowie, nie gwarantujące możliwości rychłego założenia organizacji. Ciągłe wsypy (Stery, Sukiennika) zrodziły takie odrętwienie wśród robotników, że niema mowy o istnieniu jakiejkolwiek organizacji. Niema tu też ani frackiej ani esdeckiej organizacji. Resztki fraków uważają się za zwolenników braci mścicieli, esdecy chodzą luzem i nie posiadają żadnego kontaktu ze swoją organizacją. Natomiast rozległe stosunki mamy na Wrzosowej we wszystkich czterech fabrykach. Brak agitacji, brak dostatecznego kontaktu sprawił, że wybory w tych fabrykach, w których przeszli by napewno nasi towarzysze, nie odbyły się. Wrzosowa przez blizko rok cały nie miała kontaktu z organizacją, bibuła nie dochodziła i robotnicy, nie mając wskazówek od partji, nie wzięli udziału w wyborach.

W okresie wyborczym i po wyborach O. K. R. odbył szereg posiedzeń, na których powzięto wiele postanowień, mających na celu odrodzenie i uruchomienie organizacji, niestety większość tych uchwał nie została wykonana. Dotąd nie odbyła się od Zjazdu Konferencja Okręgowa. Zwoływana kilkakrotnie odbyć się nie mogła z przyczyn technicznych i warunków policyjnej natury. Sprawozdania ze zjazdu dawano na mniejszych zebraniach dzielnicowych i w związku z niemi omawiano przygotowania przedwyborcze. Niemożliwym też dotąd okazało się zwołanie konferencji dzielnicowych już po wyborach dla pchnięcia roboty na nowe tory, omawiano przeto tylko sprawy aktualne na posiedzeniu O. K. R. Głównie zajmowano się sprawą ubezpieczeń i postanowiono wszcząć akcję agitacyjną po fabrykach za jaknajżywszym udziałem w kasach chorych. Postanowiono wydać w tej sprawie odezwę. Brakiem wielkim całej roboty jest straszny brak bibuły.

Podniesiono też konieczność żywszej pracy zawodowej. Najenergiczniej działa komisja zawodowa szewcka.

Lublin. (We wrześniu). Niedość ożywione życie nasze daje mało materjału do korespondencji. Dodać należy w uzupełnieniu do wiadomości o Lublinie — umieszczonych w ostatnim numerze Roba, że w maju towarzysze nasi przeprowadzali strejk w fabryce metalowej Plage i Laśkiewicz, z powodu którego organizacja miejscowa wydała odezwę hektografowaną — strejk został wygrany. Znamienne, że w całej tej walce udział Pols. Zw. Żelaznego był żaden i że wśród resztek członków tego związku widać ciążenie ku nam.

Po Zjeździe odbyła się Konferencja organizacji lubelskiej. Towarzysze tutejsi, chociaż reprezentowali kierunek bojkotystyczny, zsolidaryzowali się jednak całkowicie ze stanowiskiem Zjazdu. Nie mniej jednak do wyborów nie uczyniono żadnych przygotowań. Trudności związane z wystawieniem własnych list w kurji miejskiej, brak wyborów po fabrykach sprowadziły agitację wyborczą niemal do zera, do wyczekiwania na rezultaty w innych okręgach. Odbił się tu i brak dostatecznego kontaktu z Warszawą, to też w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu organizacja lubelska nie daje na zewnątrz żadnych oznak życia.

Od redakcji. Dla braku miejsca odkładamy do najbliższego numeru wszystkie korespondencje fabryczne z Warszawy, Zagłębia, Łodzi, Częstochowy, Włocławka, oraz część materjału „z partji".

POKWITOWANIA.

C. K. R. kwituje: E. K 50·—, T. 10·—, za jednodn. 2·—, reszta z przedst. 24·—, loterja 92·50, zwrot od N. 62·50. Na fundusz wyborczy: lista N. 74 K 294·60, listy N.N. 506, 509, 514, 515 K 42·80, lista N. 503 K 12·—, zw. pom. P. P. S. w Ameryce K 220·—, S. D. Niemiec m. 3000·—.

Z Warszawy rb. 200·—, różni rb. 52·50, przez L. rb. 125·—, Lot. rb. 10·—, D. rb. 20·—. Od W. K. R. 8 rb.; 10 rb.; przez L. 3, prz. 5 rb.; na więźn. łódz. 5·25; Pułt. 3 rb., 1 rb., W. 25 rb., E. 5. na więź. 10 rb., na f. R. 15·—, Loterja 12·—, z Warsz. 116·62, z pisma 157·20, Składki 61·—, na fundusz prasowy 500 i 6. Od Włocławskiego Kom. rob.: rb. 9·26 pod. part. i —·86 zebrane jednorazowo podczas wyborów w fabr. Celuloza.

Od A. rb. 8·—, Radom 12·—.

Ł. K. R. kwituje za luty: Dz. Gajerowska rb. 7·25, Karolewska 1·75, Bałuty 1·92, Prawa 1·95, Lewa —·60. Tomaszów 6·30, Zgierz 5·35, Pabjanice 3·—, X. 1·—. Od marca do czerwca: Gajerowska 24·13, Prawa 9·—, Karolewska 1·60, X. 3·60, pod. part. od M. 2·20, od P. za bib. —·30, zebr. przez L. 3·—, na więźniów łódzkich 5·25. Od czerwca do sierpnia: Dz. Gajerowska pod. part. 15·15, za bib. 9·50, dz. Prawa pod. part. 8·50, za bib. 5·28, dz. Lewa pod. part. 1·60, dz. Karolewska za bib. 2·65, Pabjanice za bib. 3·15, Białystok 1·70, od P. za bib. —·80. pod. part. zebr. przez M. 3·60. Od 15 sierpnia do 15 października: Tomaszów za bib. 7·51, pod. part. 2·20, od P. za bib. —·80, dz. Gajerowska za bib. 9·70, pod. part. 3·20, od M. za bib. —·40, fabr. Kindermana pod. part. 3·15, fabr. Mille i Rabinowicz —·80, fabr. Resigera 2·70, Pabjanice za bib. 3·25, pod. part. 4·—, dz. Karolewska na fund. wyb. 4·20, za broszury 2·50, Art. za bib. —·72, Białystok za bib. —·75, Zgierz 1·50, Lista N. 759 na fund. wyb. 2·—, Kosz 2·32.

W. K. R. kwituje: Finansówka rb. 21·50, Bibuła: N. 2·—, Mokotów —·50, Powązki —·70, Praga 6·75, Wola 12·66, Dół 5·85. Pod. partyjny: Dół 1·80, Praga 4·22. Pożycz 10·50, Wiesł. 5·—, finansówka 36·—, 16·—. Stolarze 18·—, 5·— (dług), od C. K. R. 81·20, 15·—. Pod. part.: Wola bl. 24 ser. I 1·—, Praga bl. 45 ser. X 2·40, bl. N. 2 3·42 i 1·60, N. 6 —·20, K. dz. —·60. Na więźn.: stolarze 3·25, Gostyński 6·—. Bloki Zjazdowe: Praga Ditmar N. 2 1·—, Wulkan N. 2 1·—, Labor N. 3 —·50, Grube N. 5 —·75, Pr. Kom. Dz. 1·25, Jeger i Segler N. 7 3·, „leg. rob." 1·50, doch. nadzw. 6·60, Wola Horn N 13 1·50. Bloki Zjazdowe NN. 4, 6, 8 i 12 zniszczone. Bibuła: Mokot. —·72, Praga 5·90, 2·65, 4·90, 4·—, Wola 21·95, 8·65, Jerozolima 2·05, 2·—, org. żyd. 1·65. Listy na fundusz wydawn.: N. 11 Brochis 7·—, N. 35 Rohn i Zieliński 2·44, N. 35 (tamże) 4·80, N. 33 Borman 2·40, N. 40 Kapel. 1·27, N. 1 Sława 3·80, N. 1 Szpigiel —·42, N. 18 od różnych 1·30 i 1·20 N. 20 przedz. Wola —·37, N. 54 Horn 1·05, N. 51 Gerlach 2·20, N. 62 Perkun 1·15, N. 8 Gumowa 1·30.

Listy na strejk w Laborze: Praga, gumowa 2·40, Wulkan Stary 2·—, Powązki: Reicher N. 33 ser. 8 oddz. III wywrotkowy 3·35, Mokotów: Fruziński 1·—, ser. 8 N. 54 Gostyński 2·—, Ameryka lista N. 85 ser. 8 4·75. Jerozolima ser. 8 N. 21 Rohn i Ziel. 4·17, N. 22 tamże 8·50, N. 23 tamże 2·10, N. 26 kapeluszownia 3·50, N. 27 Borman (nowy) 1·45; Powązki: fabr. Reichera 7·39, Wola: Ser. 8 N. 11 Horn 3·—, N. 13 Szpigiel 5·30, N. 14 P. Jarnuszkiewicz 2·75, N. 18 Sława 11·50, N. 45 Parowóz 7·11, Wola N. 20 —·90. Listy N. 29 i 30 zniszczone.

O. K. R. Zagł. kwituje: Dzielnica Dąbrowska za bibułę rb. 2·30, pod. part. —·70. Dz. Sielecka bib. 1·60, pod. part. —·60. Dz. Sosnowiecka pod. part. 3·80. Zawiercie pod. part. 3·—.

Radomski O. K. R. kwituje za bib. rb. 2·20, od L. K. rb. 15·—.

Z. O. Z. kwituje: Lipsk fr. 19·50, 12·—, 14·85; Lwów 20·57, 117·03; Zurych 100·—, 50·—; Paryż 170·—, 1. N. 90 50·—; Borysław 57·—; Turyn 47·25; Kersholm 20·55; Kopenhaga 39·03; Bruksela 35·—. Razem fr. 752·78.

Na fundusz zjazdowy w dolarach (dalszy ciąg): Oddział 18 w Chicago 3·—, oddział 97 w Smithton Pa 1·—, oddział 81 w Scranton Pa 3·52, oddział 29 w Cleveland O. 0·70, oddział 26 w Brandon Read Mass. 1·15, oddział „Prawda" w East Chicago Ind. 3·20, grupa w Toronto Kanada 1·15, oddział 3 w Rochester N. Y. 1·25, zebr. przez t. Maszkiewicza w Detroit Mich. 5·—, oddział 93 w Dietz Wyo. 3·75, oddział w Elizabeth Port N. Y. 4·—, oddz. 8 w Detroit Mich. 1·75, oddz. 34 w N. Yorku 1·—, oddział 15 w Chicago Ill. 1·50, oddział 33 w Lorain O. 1·—, zebr. przez t. Jachimowicza w Springfield Ill. 3·—, zebr. przez t. Karpowicza w N. Y. 3·50, oddział 17 wardy w Pittsburgu Pa 5·—, zebr. przez t. Słowikowskiego w Chicago Ill. 3·70, zebr. przez t. Borawskiego w Chicago Ill. 4·31, oddział 95 w West Side N. Y. 3·65, oddział 9 w Saint Charles Mich. 1·60, oddział 91 w Buffalo N. Y. 3·—, oddział 25 w Hartford Conn 3·—, oddział 115 w Shamokin Pa 1·—, oddział 5 w Filadelfii Pa 2·—, oddział 64 w Filadelfii Pa 2·30, oddział 118 w New Kensington Pa 2·22, oddział 88 w Cherry Valley Pa 1·10, oddział 4 w Newarku N. J. 1·80, oddział 84 w Niagara Falls, N. Y. 2·25, oddział 96 w Gary Ind. 19·02, oddział 52 w Maspeth N. Y. 5·40, oddział 47 w Paterson N. Y. 4·55, oddział 85 w Allegheny Pa 2·70, oddział 60 w Grand Rapids Mich. 1·75, oddział 13 w Kenosha Wis. 3·08, oddział 32 w Yorkville N. Y. 2·60, oddział 109 w Woonsocket R. J. 4·42, oddział 24 w Toledo O. 7·35, oddział 49 w Bostonie Mass. 2·70, oddział 34 w N. Yorku 7·35, oddział w Neffs O. 6·—, oddział 120 w Bridgeford Conn. 3·65, oddział 26 w Webster Mass. 1·05. Doręczone tow. Zdzisławowi 3·25 w Stevens Point. Wis.

P. P. S.